хІДЭА
ЛЬНЫ
МОМ
АНТх

20:36, poniedziałek, 31 sierpnia 2020

elo elo trzy dwa jeden zero. witaj w dziewiątym xidealnymmomenciex

widziałem się dziś ze starym kolegą, którego widzę raz na parę lat. zawodowo siedzimy w tej samej branży, więc na pewno o tym sobie nieco pogadaliśmy, ale też opowiadaliśmy tak z grubsza co u nas poza pracą. i gdy ów kolega zapytał mnie "a co tak prywatnie u Ciebie, poza pracą?", to zrobiło mi się bardzo miło, ponieważ mam co opowiedzieć. i choć pisanie jakiegoś śmiesznego pisemka dla garstki wariatów czy darcie ryja dla jakiś szarpidrutów to dla kogoś może nic takiego to jednak cieszy mnie to, że moje życie poza robotą to nie kanapa, telewizja, tylko że mam potrzebę robienia czegoś. miło mi było że choć kolega może nie w klimacie to był w stanie to wychwycić że się nie nudzę i że to zwyczajnie szanuje. sam zresztą kolega robi dość poważny kwartalnik, który nawet można dostać w empiku i nawet dostaje granty od ministerstwa kultury także nie ma żartów. inna skala i w ogóle to wiadomo, ale nieważne co to jest - nie pozwól złapać się rutynie czy nudzie. jak to nawinął fajnie Sabot *"...nie zostań z opcjami najeść się, wyspać się, wysrać - życia to styl zbyt prosty, dlatego robię coś z tym"*. czasem tak niewiele trzeba, aby przełamać rutynę - pójść gdzieś dalej na spacer, pojechać za miasto, przeczytać ciekawą książkę lub stworzyć coś własnego. napisz tekst, narysuj coś lub skomponuj.

miewałem (miewam wciąż) czasem wątpliwości czy to co robię ze swoim życie jest ok. czy powinienem był coś tam, kiedyś tam. przede wszystkim to gdybanie jest bez sensu i lepiej skupić się na tym co jeszcze możesz zrobić, ale już pomijając to - jestem po prostu szczęśliwy. zdarza mi się porównywać do innych i mieć wrażenie że mógłbym lepiej postąpić niż postąpiłem, być na jego lub jej miejscu. zawsze jest miejsce na poprawę, ale jeśli z kolei spojrzę na siebie sprzed trochę ponad półtora roku temu to jestem mega zadowolony z tego gdzie teraz jestem, a jakiekolwiek wątplwości staram się tylko przekuć w motywacje, a osoby którym wychodz coś fajniej brać jako przykład i inspiracje do tego, aby jak oni zrobić coś kolejnego, jeszcze lepszego. sorry jeśli ten wstęp zabrzmiał trochę coachingowo (tfu!)

jak zwykle - trochę minęło od ostatniego numeru. tym razem mam jednak legitną wymówkę w postaci koronawirusa więc proszę nie jęczyć. a tak poważnie - mam wrażenie że jedyna regularność z tym zinem jest taka, że regualrnie z każdym numerem wychodzi coraz rzadziej. choć rzeczywiście korona pokrzyżowała także i moje plany - nie tylko wydawnicze. mam to szczęście, że największym bólem jaki mi ten wirus zadał to jedynie dwie odwołane trasy około-tygodniowe, których jest mi mega, mega szkoda. w maju z protein i foresight mieliśmy uderzyć na Rosję oraz wracać przez Ukrainę - w obu tych krajach jeszcze mnie nie było więc tym bardziej szkoda, zaś we wrześniu mieliśmy odwiedzić nieco Francję. niestety dupa zbita - nawet gdyby granice w maju były otwarte to prawie nikt nie zdążył sobie wyrobić wizy przed zamknięciem wszelkich instytucji. a ta Francja we wrześniu nawet jeśli byłaby logistycznie możliwa to praktycznie wszystkie te koncerty zostały odwołane. oby w niedalekiej przyszłości zatem. plan był taki, że po trasie majowym szybko piszę relację z trasy i na planowany pod koniec maja koncert miał być zin. nie było trasy, była pandemia więc na chwilę zin nieco poszedł w odstawkę.

pewna stara znajomość przerodziła się w coś nieco więcej i zaraz przed lokdałnem zaczęliśmy wynajmować wspólnie piękne mieszkanie na Dolnym Mokotowie, zaraz przy Łazienkach. zaraz po tym trzeba było już popracować z domu na jakiś czas, więc akurat można było się zdrowo nabyć nie tylko ze sobą, ale także w nowym, wspólnym już mieszkaniu. i choć to było mega miłe to jednak dobrze było wrócić po bodajże prawie dwóch miesiącach do pracy w biurze - był to jakiś powrót do względnej normalności. nadmierne siedzenie w domu też się dało we znaki, tym bardziej że treningów też przez chwilę nie było, ale zacząłem trochę znów biegać co było super. treningi na szczęście wróciły więc mam nadzieję że już następnym razem jak mnie Misiek RTL zobaczy to mi nie zwróci uwagi...

wiele osób wykorzystało ten czas na stworzenie czegoś nowego czy nadrabianie zaległości - ja ponieważ nie wiedziałem kiedy znów będą jakieś wydarzenia to odstawiłem nieco zina na bok i postanowiłem zreaktytować swój pomysł sprzed 7 lat czyli strona polskierapwinyle do której śledzenia serdecznie zachęcam na instagramie lub/i facebook'u. lubię polski rap, lubię winyle, a że moim zdaniem brakuje takiej fajnej archiwizacji tych zwłaszcza starszych pozycji, których jestem szczęśliwym posiadaczem (niektórych) to postanowiłem z taką stroną ruszyć. jest tam już kilkanaście postów, no i będą kolejne z pewnością jak tylko zrzucę z siebie z tego zina to wrócę zapewne do publikowania. tymczasem zachęcam do sprawdzenia Wy punkowe świrki, bo rap też jest bardzo elo.

poza tym to co - protein wydało nową epkę, z którą niestety póki co nie koncertujemy w ogóle, a easy nagrało materiał które powinno się ukazać wrzesień/październik na kasecie w Youth2Youth Records. zagraliśmy póki co 5 koncertów - 4 z Borem na basie, ale wyjebał do Nowej Zelandii i zastępuje go godnie Radek Piękny Matuszczak, z którym to zagraliśmy po długiej przerwie pierwszy koncert i było całkiem w pytę. czekajcie na rozwój wydarzeń. bardzo się cieszę z Easy - dzięki temu zespołowi poznałem naszego perkusistę Vovę oraz lepiej poznałem Kiryla, gitarzystę - naprawdę dobre chłopaki. jedyny klops w ostatnim czasie to pożegnanie się z moją psiną Sierrą - żyje, tylko wyjechała z mamą.. niech im dobrze będzie. dlatego zatem będziemy się rozglądać z Sandrą za nowym czworonogiem niedługo.

tak w ogóle to trochę ponad tydzień temu odbyła się kolejna edycja Short & Loud Fest w Pogłosie (scena była na podwórku i niestety pogoda pozwoliła tylko na zagranie trzem zespołom..) w każdym razie tam planowałem premierę tegu numeru, żeby kontynuować tradycję z zeszłego roku, jednak na miesiąc przed tym koncertem mniej więcej zrobiłem wywiad z moim dobrym kolegą Kubą... ziomek tak się rozgadał że ugrzęzłem potem w przepisywaniu i w jakiś innych sprawach że po prostu nie wyrobiłem, ale premiera na ADA Bookfair to również świetna okazja aby ten zin w końcu ujrzał światło dzienne.. Kuba - nie mam oczywiście pretensji. jaram się i dziękuję że dzięki Tobie ten zin jest jeszcze grubszy niż poprzedni numer. w sumie na taką rozmowę miałem nadzieję, więc mogłem się takiego obrotu spraw spodziewać. no i elo wielkie dla Ciebie, Drogi Czytelniku lub Droga Czytelniczko jeśli właśnie na tym bookfairze sobie tego zina sprawiłeś/aś. no i sorry z góry za wszelkie niedociągnięcia i błędy które mogłem przeoczyć.

także poza długą rozmową z Kubą, która dla mnie była mega przyjemna i do której sprawdzenia zachęcam to jest trzecia część wywiadów z organizatorami koncertów, wywiady z osobami które ostatnio zwróciły moją uwagę i po prostu miałem chęć z nimi pogadać i aby ktoś mógł o tym poczytać.

mam sporą przyjemność z robienia tego zina, ale największą przyjemnością jest choćby pisanie tego wstępu wiedząc że zapewne pojutrze będę go drukował. dzięki że tego zina sprawdzasz. nie wiem na ile dla kogoś poza mną ten zin ma jakikolwiek sens i ma jakieś pozytywne skutki, jednak jak to fajnie wspomina Kuba w naszej rozmowie - niektórzy zyją dla procesu, a inni dla celu. Celem jest zin i to, że np. Ty teraz czytasz ten wstęp, jednak proces jest również wielką frajdą. Nie zmienię tym świata, ale jest to fajna zabawa, więc czemu nie?

często we wstępach lubię wspominać co ostatnie na scenie piszczy - na pewno jestem trochę niedoinformowany, ale pomimo lekkiego przestoju w wydarzeniach, to jednak płyty wychodzą, zdarzają się nieśmiało jakieś pojedyncze koncerty.. coś tam się dzieje, a jakiś malutki ułamek tego co się dzieje jest tu w zinie. tu jednak od razu przeprosiny do ludzi z którymi te wywiady robiłem ponieważ, bardzo dużo czasu minęło od ich przeprowadzenia, dlatego zrobiliśmy do nich krótkie, dodatkowe pytania i odpowiedzi uzupełniające. wywiady mogły lekko stracić na ważności, dlatego chciałem je nieco zaktualizować. no trochę rzadko ten zin wychodzi, ale no co zrobię?

sprawdzajcie Clairvoyance - w skrócie bym to nazwał black metalem, ale ja się nie znam. tak czy inaczej ich występ na wspomnianym Short & Loud zrobił na mnie mega wrażenie, więc bardzo jestem ciekaw gdzie to dalej pójdzie. płyty do kupienia!
Embitter. dawno nie było takiego pro zrobionego teledysku w PLHC - album jest mocarny i jestem dumny z takich kolegów. a jakie koszulki zajebiste zrobili.. sprawdźcie nowy Chaos W Mojej Głowie - 21 numer, sztywniutko dwa razy do roku od 2011 roku. Wielkimi krokami zbliża się kolejna xkapelax, czyli Care.. niestety zbyt dużo nowych twarzy tam nie uświadczycie, ale jak się nie ma co się lubi to się słucha youth crew. niedawno powstało nowe wydawnictwo Peleton - ludzie ze Zwidów, DaysDaysDays, Hanako itd. - nowa marka na scenie za którą trzymam kciuki. polecam Syndrom Paryski i ich "Karczewko Sessions". o i Last Penance też polecam sprawdzić.
to jednak tylko kropla, bo jest masa innych zespołów i inicjatyw, które warto sprawdzić czy to bardziej lokalnie lub nie, więc cytując klasyka "oczy dookoła głowy - wszystko patrzymy co się dzieje".
---

wiele osób czytając to zdanie pewnie zaraz przewróci oczami, ponieważ pomimo upływu lat i otaczającej rzeczywistości w jakiej przychodzi nam żyć staram się zachowywać cały czas to pma..... raz, dwa, trzy..... już? trochę się droczę, bo rozumiem jak po raz kolejny słyszysz "bądz pozytywny/a!", "uśmiechaj się!" albo "wszystko zależy od nastawienia" to czasem chce się tylko rzygnąć, ale czuję że dla mnie wciąż jest to jakaś tam naturalna postawa. przed wypuszczeniem ostatniego numeru uświadomiłem sobie na dobre jednak ile jest ciemnych zakamarków w mojej głowie.. udało się jednak wrócić do żywych i nawet jeśli z zewnątrz wyglądałem tak, jakby nic się nie zmieniło to czuję, że na swój sposób ten okres uświadomił mi że jak bardzo byś się nie starał, jak bardzo byś nie był optymistą to w jakimś momencie może coś jebnąć. możesz sobie z tym poradzić lepiej lub gorzej, ale chyba kim byś nie był/a, co byś nie robił/a to nie mamy nad wszystkim kontroli i może nas czasem dopaść po prostu jakiś zjazd - może to być bardziej otoczenie, a czasem nasze własny demony ale po prostu wszyscy mamy swoje gorsze okresy. nie straciłem optymizmu, którego miałem przez te wszystkie lata jednak może mam w sobie więcej teraz nie wiem.. zachowawczości, miejsca na wątpliwość.. może to jakaś próba zachowywania czasem rozsądku czy rozwagi i efekt dorastania po prostu.. cytując Sokoła *"...wiele od ciebie zależy, nie sto procent, bo może z nudów na ulicy ktoś ci sprzeda kosę... "*.
chciałem jakoś zacząć pozytywnie, bo mimo wszystko jestem szczęśliwy, ale jestem też od jakiegoś czasu myślę bogatszy o tę świadomość że nie zawsze tak może być - dzięki temu zdecydowanie to bardziej doceniam. minęło zaledwie ponad półtora roku, ale wciąż dobrze pamiętam jak było i widząc jak jest teraz jestem po prostu w chuj wdzięczny za to co się dzieje.

głupi ma zawsze szczęście. pomimo całego gówna i wszystkich nieszczęść z którymi zwłaszcza ostatnio boryka się tyle osób - czasem także moi bliscy to ja raczej wychodzę z tego cało, a zrobiło się ostatnio gęsto.. czasem też się zastanawiam - czy teraz jest rzeczywiście przejebane, czy w zasadzie każdy okres, każde pokolenie miało chujowo, ale każdy i każda z nas zapewne nie raz powiedziała "w jakich czasach nam przyszło żyć?" albo "jeszcze nigdy nie było tak źle", czy coś w tym stylu.. może jest trochę tak że do przeszłości wzdychamy, wspominamy co tam było dobrego, zapominamy o minusach, a na teraźniejszość narzekamy wytykając jak jest źle i na tym się skupiając. to taka trochę dygresja, bo niemniej zmierzam do tego że dziś naprawdę się porobiło niewesoło.

mam tego farta, że nie padłem bezpośrednim ofiarą ostatnich wydarzeń. Białoruś, Margot, Piekło Kobiet no i koronawirus... te rzeczy dzieją się jednak bardzo blisko mnie i dotyczą już bezpośrednio moich znajomych, moich bliskich. Na szczęście nikt z kręgu moich znajomych nie zmarł ze względu na koronę, jednak na pewno niektórych dotknęła mocniej zawodowo, utrudniając po prostu życie - mam nadzieję że tylko na krótki okres, choć mówi się niestety o nadchodzącej drugiej fali na jesień..

te wszystkie wydarzenia jednak mnie niezwykle smucą, wkurwiają, martwią i niepokoją. sytuacja w Polsce jest coraz gorsza, ale kto tu żyje i choć trochę wie co się dzieje to wie o co chodzi. niedawno były wybory, w których wziąłem udział. żeby tego było mało - napisałem zachęcającego posta, aby moi znajomi i znajome również zagłosowali i zagłosowały. nie udało się wypierdolić andrzeja dupę, ale było blisko. prawie robi wielką różnicę, ale wysokość frekwencji o czymś świadczy. trzeba będzie się jeszcze trochę pomęczyć.
może w parlamentarnych coś się ruszy.

jestem szczerze przerażony skalą nienawiści jaka jest wokół mnie - jak bardzo można nienawidzieć kogoś za tak podstawową rzecz jaka jest orientacja seksualna. jak bardzo można nienawidzieć kogoś za to, że jest inny/a? niech nie rozumieją, ale dlaczego pewne osoby tak bardzo przeszkadzają pewnym osobom? jeszcze to szczucie i wymyślanie głupot w postaci jeżdżącej ciężarówki..

naprawdę czekam na to kiedy władza i "prawdziwi polacy" wymyślą jakieś obostrzenia dla wegan czy ludzi jeżdżących na rowerach. jak bardzo trzeba nie być "innym/ą" aby się nie wyróżniać i mieć po prostu święty spokój? pół żartem - pół serio, ale chciałbym aby ta świadomość, czy tolerancja miała się tak dobrze jak poszerzający się wybór i w zasadzie już powszechny i szeroki wybór wegańskich produktów w każdej Biedronce czy Lidlu..

bądźmy dla siebie dobrzy, dobre, mili, miłe, wyrozumiali, wyrozumiałe - zwłaszcza w tych napiętych momentach. nie bójcie się być inni i inne. wręcz przeciwnie - bądźcie z tego dumni i dumne. jeszcze będzie dobrze, jeszcze będzie normalnie.

przerażające jest to co się dzieje na Białorusi. przerażające że wciąż po ziemi chodzą takie osoby, które dają przyzwolenie na to, aby jego własne państwo wraz z ludem mordować, bić do nieprzytomności, torturować i stosować bestialskie akty przemocy tylko dlatego że się wierzy że się powinno być i zostać ich władcą. pierdolony kaprys, za które tysiące osób przeżywa swoje zapewne najgorsze momenty życia. ale również przerażające jest to jaką krzywdę jest człowiek w stanie wyrządzić w imię służby. to że ktoś daje na to rozkaz to jest jedno, ale że ktoś jest w stanie takie nieludzie rozkazy wykonywać. cieszy jednak ta garstka osób co wyrzuciły lub spaliły swoje mundury. pokrzepiające są również zdjęcia, które do nas docierają - choć nie znam całego kontekstu itd., to jednak nawet moi znajomi i znajome z Białorusi - choć bardzo przeżywają to co widzą - są pełni nadziei że tym razem w końcu coś się zmieni. że w końcu ta bestia odejdzie. niezmiernie miło jest widzieć ogromne tłumy na ulicach - mam wrażenie że naprawdę całe państwo się zjednoczyło przeciwko reżimowi - oby zaraz ten reżim upadł. mam szczerą nadzieję że tak się stanie, a łukaszenkę niech dojedzie sprawiedliwość. droga Białoruś - trzymam za Ciebie kciuki, a do moich kolegów i koleżanek zza Bugu - trzymajcie się i mam nadzieję że już niedługo nie będzie czym się martwić i Wasi bliscy są cali i zdrowi.

dość niepokojące było również obserwować jak świat się chwilowo zatrzymuje ze względu na wybuch epidemii - dla wszystkich było to nowe przeżycie i doświadczenie. najważniejsze że ludzie wokół mnie żyją, zaś bardzo doceniam fakt że udało się firmie dla której pracuję udźwignąć ten lockdown i obyło się bez zwolnieć, czy obniżek pensji itp. świat był przez chwilę mega dziwny i trochę to na początku strasznie to wyglądało gdy jeszcze zmierzając do pracy jakoś w pierwszej połowie marca, ścisłe centrum Warszawy były wręcz puste i spokojniejsze niż w święta. może i miało to swój urok, ale wyglądało dziwnie. tak jak wspomniałem - udało się przez to póki co przebrnąć bez strat i oby tak już zostało. pomijając oczywiście tragiczne skutki tej epidemii, których jesteśmy świadkami w tej chwili, to jestem ciekaw jakie będą jej skutki długofalowe w kontekście nawet cywilizacyjnym.. jak bardzo świat będzie się różnił przed i po roku 2020. ciekawe jak będzie się na to patrzyło z perspektywy kilku, kilkunastu oraz kilkudziesięciu lat. i czy stwierdzenie że świat już nigdy nie będzie taki sam to przesada to prawda.

no nic. piszę o tym bo chciałem napisać coś pozytywnego, ale musiałem chyba najpierw choć wspomnieć o tym co tak ostatnio mnie smuci. chce napisać, że jest dobrze, ale trochę czuję że jest to stanowisko nie na miejscu podczas gdy tyle nieszczęść dookoła. chciałem zacząc jakimś miłym wstępem, więc zacznę go jeszcze raz...

chyba chcę tylko podsumować - walczmy o lepsze jutro dla siebie, ale także dla tych i te co mają trudniej. wspierajmy jak tylko możemy, bo kiedyś sami/e możemy znaleźć się w przysłowiowej dupie. co po niektórym władcom już nie wystarcza ich pozycja - chcą gnębić, a najlepiej eliminować tych, co myślą inaczej, wyglądają inaczej i śmią być po prostu inni/e. ale też starajmy się doceniać co mamy w tej chwili - doceniać i korzystać z tego. świat szybko się zmienia i kto by pomyślał, że tak możemy zatęsknić za nieco normalniejszym życiem przed pandemią. przeglądałem wczoraj jakieś nie tak stare zdjęcia, bo ze stycznie br. i widząc zdjęcia z festiwalu w Torwarze, trochę sobie przypomniałem jak to jeszcze niedawno było. kto by pomyślał, że teraz wszędzie muszę (powinniśmy) zabierać ze sobą maseczkę, odkażać co chwilę ręce itd.. ludzkość jest wystawiana na niezłą próbę mi się wydaje - średnio jednak ostatnio wierzę w ludzkość, niemniej trzymam kciuki. na marginesie - dziś miałem awarię prądu w mieszkaniu, przez co musiałem dymać do kawiarni żeby to kończyć.. czaisz?

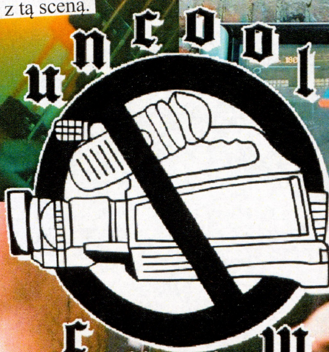
cóż innego pozostaje jak szukać pozytywów w tym świecie, który każe nam się dzielić i martwić? chyba już mi zostanie ten pozytywizm i choć brzmi hipisiarsko to po prostu warto - wyciskać z życia, kochać bliskich i jebać wrogów z odwagą u uśmiechem na twarzy.
#haveheartunbreakable
na tym już zakończę ten dziwny i chyba trochę słony wywód. chciałbym jednak go jakoś pozytywnie zakończyć, zaprosić do czytania zina i podziękować że tego zina trzymasz w ręcę. to dużo dla mnie znaczy i gdyby nie informacje zwrotne jakie do mnie trafiają odnośnie ximx to pewnie bym to rzucił chwilę temu. miłego.

stop bzdurom
chuj w pysk prawa stróżom
tęcza nie obraża
kij w ryj stróżom prawa

idzie jesień, więc czas na xidealnymomentx. eloo

Siema!
Jesteśmy ekipą non-profit, naszym celem jest dokumentacja i upowszechnianie działalności zespołów emo/screamo/post hardcore. Robimy także koncerty! Nagrywamy, fotografujemy i wrzucamy na Instagram, YouTube i Facebook sesje na żywo i wideoklipy zespołów ze sceny na całym świecie. Dołączając do nas możesz przyczynić się do budowania punkowej sceny i upowszechnić swoją własną pracę - nie musisz być profesjonalistką/stą! Szukamy ludzi kręcących i organizujących koncerty, zewsząd. Szanujemy prawa autorskie zarówno kapel i osób nagrywających - zawsze pytamy członków i członkinie zespołu o zgodę na udostępnienie ich treści. Jest tylko jeden warunek – nagrania i zdjęcia mają być rozpowszechniane zawsze pod logo Uncool Crew, a nagrania na YT udostępniane tylko przez nasz kanał. Czemu? Jeśli nagrania zarobią kiedykolwiek jakieś pieniądze (np. za wyświetlenia), to zostaną one przekazane na wspólnie wybraną działalność społeczną albo klimatyczną. Chcemy prostych zasad i transparencji działań. Wierzymy w partnerstwo i solidarność. Nie mamy liderek/liderów. Nie płacimy za filmy, bo robimy to z miłości do muzyki i wszystkiego co się z nią łączy. Właśnie dlatego chcemy, żeby kapele z całego świata miały szansę zaistnieć w szerszej świadomości, żeby scena emo/screamo odzyskała swoją dawną kondycję. Nasz pomysł to ponadnarodowa sieć komunikacyjna dla wszystkich utożsamiających się z tą sceną.

MAKE EMO GREAT AGAIN!
piszcie do nas na fb!
fb @UncoolCrew1
insta @uncool.crew







animatorzy hacepank

edycja namber trzy

zapraszam na kolejną edycję pytań do tych co się ewidentnie najbardziej dorobili na pankroku. wiadomo, po co tu wszyscy i wszystkie jesteśmy. muzyka, ale przede wszystkim dobry melanż. dzięki między innymi tym osobom, którzy mieli czas odpowiedzieć na te pytania mamy dla czego żyć, po co wychodzić z domu.. te osoby po prostu nadają naszym marnym, pankowym żywotom jakikolwiek jeszcze sens. gdyby nie koncerty to ja nie wiem co bym ze sobą robił - pewnie nic. także doceniajmy tych naszych dzielnych organizatorów oraz organizatorki - oni żyją w stresie, abyśmy my mogli gdzieś ten stres rozładować.

1. kto Ty jesteś i pod jaką nazwą/szyldem robisz koncerty?
2. jak długo jesteś w grze i ile za Tobą zrobionych koncertów?
3. pierwszy zrobiony przez Ciebie koncert i jak do tego doszło?
4. jakie koncerty najchętniej robisz? kapele/miejsce/skala imprezy?
5. co Cię motywuje do robienia koncertów? ile w tym (jeszcze) przyjemności, a ile przyzwyczajenie?
6. z perspektywy organizatora - czym jest dla Ciebie idealny gig?
7. najlepszy i najgorszy zrobiony przez Ciebie koncert?
8. jak promujesz koncerty? czy zdarza Ci się jeszcze wieszać/lepić plakaty?
9. najdziwniejsze zachcianki zespołów?
10. jakieś ciekawostki/najfajniejsze momenty/najdziwniejsze sytuacje z Twoich koncertów?
11. komu byś nie zrobił gigu?
12. czy masz jakiś sprawdzony przepis na jedzenie dla kapel?
13. czego Ci brakuje na punk'owych koncertach?
14. Twój wymarzony koncert do zrobienia to (dowolny zestaw kapel/miejsce):
15. czy i ile razy obiecywałeś już sobie że to ostatni robiony przez Ciebie koncert?
16. czego nauczyło Cię robienie koncertów?
17. najbliższe plany?

1. Rav Jasło. nigdy sam nie podchodziłem do organizacji koncertów. W sumie to nie wiem czy kiedykolwiek podjąłbym się wyzwania zrobić koncert samemu. Chyba brakło by mi mocy. To jest grupowa zabawa. W grupie zawsze jest fajniej i łatwiej. Brałem udział w organizowaniu koncertów o nazwie „unite & win" oraz „Chaos party".

2. pierwszy konert unite & win odbył się w 1998 roku czyli kilka dobrych lat temu. Od wtedy udzielam się z różnym nasileniem. W ostatnich latach zdecydowanie mniej się angażuję w temacie koncertów. Na szczęście Tomkowi i Arkowi nadal się chce więc koncerty od czasu do czasu się odbywają. Jeżeli chodzi o ilość koncertów w których brałem udział organizacyjnie to jest to gdzieś w okolicy 40 sztuk. Chciałbym jeszcze raz zaznaczyć że jakby nie wkład wielu osób to nie doszłoby do tych gigów. Dobrze że zawsze było przynajmniej kilka osób zaangażowanych w te cykle koncertów. Marcin Łaska, Darek Dud, Stachu, Darek Mroczka, Bambus, Kszo, Tom, Diana, Maki, Włodek...i wiele innych osób- bez nich nie byłoby tych koncertów.

3. klasycznie jak wszędzie . Pierwsze koncerty to reakcja na brak imprez. Wtedy motorem napędowym był Marcin. Jednak organizacja koncertu w tamtym czasie była zdecydowanie bardziej skomplikowana niż teraz. Nie było wtedy w Jaśle żadnego konkretnego lokalu gdzie można było zorganizować koncert. Ktoś wpadł na genialny pomysł by wynająć jeden z domów osiedlowych albo jak kto woli dom ludowy. Jak zwał tak zwał. Jeżeli można robić w nich wesela to czemu nie koncert hardcore-punk? Załatwienie tego miejsca odbywało się za pośrednictwem ruchu ekologicznego co bardzo pomogło. Było to ciekawe doświadczenie. Załatwianie nagłośnienia nie było takie proste jak dziś. Finansowo też w tamtych latach przebijał dzisiejsze budżety. Informacja na policje i straż miejską. Były to czasy gdy normą były zamieszki z faszolstwem. Ludzi przychodziło zdecydowanie więcej. Jednak spora część była bardzo przypadkowa więc można było się spodziewać wszystkiego. Skład pierwszego koncertu wyglądał tak- Infekcja, Not so fast, The żeszuf i Anty apartheid zamiast Nard bo nie mogli dojechać. Było to ponad 20 lat temu. Czy bardzo dużo zmieniło się od tamtej chwili? To już musi każdy ocenić sam.

4. Najchętniej to chyba lubię robić koncerty znajomym zespołom- tak kiedyś powiedział Kszo i chyba też się pod tym podpisuję. Każdy wie czego może się spodziewać i wszyscy są zadowoleni. Jeżeli chodzi o miejsca to najwięcej koncertów zrobiliśmy w lokalu „Amigo" które było naprawdę bardzo dobrym miejscem na koncerty. Jednak ja od dawna lubię gdy koncerty odbywają się w dziwnych miejscówkach. Jak choćby stodoła u Włodka gdzie odbyło się dwie edycje Rozembark fest. Aktualnie koncerty odbywają się w sali prób Burn the Cross i jak na aktualne możliwości tego miasta to miejsce jest wystarczające.

5. motywacja jest zawsze ta sama- koncert to jakby nie było bardzo fajna zabawa. Integracja i przyjemne spędzenie czasu z przyjaciółmi. Wiadomo , że trzeba włożyć w organizacje trochę czasu, pracy a czasem i dołożyć finansowo. Jednak ta cena jest tego warta. Koncerty to nie tylko muzyka, tańce i spożywanie alkoholu. To także poznawanie nowych ludzi, wspólne przeżycia i wspomnienia na długie lata, których nie zastąpi żaden fejsbuk ani inne internetowanie. To jest żywy kontakt z grupą ludzi których cieszy

taka forma spędzania czasu. Sam proces załatwiania kapel i planowanie wszystkich organizacyjnych tematów jest już fajną sprawą. Czasem więcej czasu trwa całe przygotowanie niż sam koncert. Czasem te przygotowania dają więcej radochy niż sam koncert. Czasem pokoncertowe after party robi więcej zamieszania niż koncert. Ale to wszystko składa się na całość którą można nazwać koncertem.

6. idealny gig to taki gdzie wszyscy są zadowoleni. Gdzie atmosfera jest rewelacyjna. Gdzie nikomu nie przeszkadza jak ktoś komuś na stopę stanie w tańcu. Same uśmiechnięte mordki. Szalona zabawa bez agresji która napędza pozytywnie kapelę. A kapela czując ten dobry klimat odpierdala bardzo dobry set. To wszystko uzupełnia się. Ludzie bawią gdy kapela daje z siebie wszystko, a kapela daje z siebie wszystko gdy publika daje z siebie całość. Nie wiem czy rozumie ktoś o czym ja pisze , ale chuj z tym. Organizator jest zadowolony jak kapela i publika jest zadowolona i najlepiej jak nie będzie musiał dokładać bo przyszło za mało ludzi.. dla mnie bardzo dużą rolę odgrywa miejsce koncertu. Bywałem na koncertach bardzo fajnych kapel, ale jednak miejsce niszczyło atmosferę. Jak dla mnie wygrywają jednak małe koncerty w ciasnych pomieszczeniach. Chociaż w fajnym plenerze też jest dobrze. Nie ma reguły. Bardzo ważny składnik udanego koncertu to towarzystwo. Z fajnymi ludźmi, przyjaciółmi można się bawić rewelacyjnie nawet na festynie gdzie rządzi chujowe diskopolo. Dla odmiany na gigu hardcore-punk kilku maczo może zniszczyć klimat.

7. najgorszych koncertów było kilka. Pierwsza porażka była w okolicach 2000 roku kiedy to zdecydowaliśmy się na współpracę z domem kultury. Jak się później okazało nie było to najlepszym wyborem. Z bardzo daleka przyjechał do nas zespół Złodzieje Rowerów. Z bliska Not so fast i Beskidnicy. Jak to w takich ośrodkach bywa – dyrektorowi w pewnym momencie odjebało. Stwierdził, że jesteśmy satanistami więc rozkręcił awanturę. Sytuacja była napięta, ale w końcu koncert się odbył. Akustyk spierdolił całkowicie to co dyrektor zaczął. Nie tak miało to wyglądać. Druga słaba sytuacja jaka zapadła mi w pamięci na zawsze to koncert Soon in Here z Izraela. Koncert sam w sobie bardzo fajny. Zagrał jeszcze Odszukać Listopad i włosi z Strength Approach. Można powiedzieć że do pewnego momentu ten gig mógłby załapać się do tych najfajniejszych. Niestety miejscowe faszolki nie potrafiły sobie odmówić takiej możliwości by pokazać się ze swojej najlepszej strony czyli braku mózgu. Ekipę zebrali mocną i niestety miłą atmosferę zepsóli w momencie swoją obecnością. Nie doszło wtedy do napierdalanki, ale musieliśmy zrezygnować z afteru. Sytuacja była słaba. Jednak najgorszym doświadczeniem koncertowym jaki mnie spotkał to koncert(a raczej jego brak) Bury the Living + Issue 16 + Sons of Saturn. Skład mega mistrzowski więc szykowało się wydarzenie z tych lepszych. Niestety przed koncertem kilku sterydów skutecznie rozjebało gig. Kapele się ewakuowały mocno przestraszone całą sytuacją. Niestety ekipie z Rzeszowa wtedy mocno się oberwało. Z kolegą Konradem(który najmocniej ucierpiał) wracamy do tej sytuacji za każdym razem gdy się widzimy. Po tej sytuacji rezygnujemy z organizacji koncertów na dosyć długo. Tych smutnych historii na przestrzeni lat było nie dużo. były to naprawdę potężnie chujowe akcje. Jednak zdecydowana większość to były te

najlepsze koncerty. Sytuacje które często powracają we wspomnieniach. Nie jestem w stanie wybrać jednego czy choćby dwóch najlepszych gigów przy których brałem udział organizacyjnie. Bo każdy z nich był szczególnym wydarzeniem. Cieszą mnie szczególnie te na których zagrały dla mnie bardzo ważne zespoły jak Apatia, Złodzieje Rowerów, Infekcja, Antichrist, April, Bora Oreiro, Odszukać listopad, Regres, Boldowie, Silence, Słowa we krwi, Panacea, Thema 11, Word Means Nothing, 1125, Exmisja, The fight, Knife in the leg i wielu innych. W pamięci zostało także dużo genialnych występów zespołów zagranicznych które nie zawsze były dla nas znane. Jednak sprawiały bardzo miłe zaskoczenie jak choćby- Lune, Silbato, Lo Cast Style, John Ball, Jmenfous, Family Man, Gameness, No More Fear, Krapneck, Eva 01, Karl Marx, Atomgewitter...i wielu wielu innych. Dlatego warto robić koncerty zespołom które niekoniecznie znasz. Jak teraz sobie przypominam te koncerty to naprawdę bardzo dużo fajnych kapel zagrało bardzo fajne koncerty w tej małej mieścinie. Comcloser, Iron Lung, Auktion, Dr.Green, Utopia, Gas Chamber Melodies, Innoxia Corpora, Consume, If there is a hope, Sunday Morning Einstains, Born/ Dead, Argies, Psychoneurosis, Tripis, Die Last, Issue sixteen, Disgrazia Legend, Late night Raid, Anywhere but here, Reiche, H.407, Let Stones Talk, Groebelar, Face of Reality, Tunguska, End of Silence, Scarlet Adorns the snow, John Astin... a także zespoły z Jasła- Dead Inside, Gorgota, Romeo must die, Satan, Burn the Cross. Tak, te wszystkie koncerty które nie były w jakikolwiek sposób rozdupiane przez jakieś zewnętrzne elementy były najlepsze. Ciężko teraz wymienić wszystkie nazwy kapel które grały było ich naprawde dużo. wszystkie były najlepsze i chętnie zrobiłbym te wszystkie koncerty jeszcze raz.

8. rozwieszanie plakatów po mieście to był kiedyś konkretny rytuał. Dziś już trochę zapomniany. Jednak jak się chodziło dawniej po różnych miastach to po plakatach na rynnach było widać czy w danym mieście dużo się dzieje w temacie koncertów. Konkretnie oblepiona rynna czy skrzynka elektryczna to bardzo fajny widok. Zresztą różne plakaty się wieszało. Nie tylko te zapowiadające gigi. Prawdę mówiąc to nie pamiętam już kiedy ostatni raz wieszałem plakaty zapowiadające koncert. Teraz wystarczy fejsbukowe wydarzenie, esemesy do znajomych co fejsa nie mają i ewentualnie forum hc.pl. Co jakiś czas wracamy ze znajomymi do pytania- czy jakbyśmy wieszali plakaty to przyszłoby więcej ludzi? Czy pojawiły by się nowe twarze? Nie mam pojęcia.

9. nigdy nie miałem do czynienia z zespołami które miały jakieś wyjątkowe zachcianki. Nie wiem czy to szczęście czy pech.

10. ciekawostką chyba jest sytuacja z 2008 roku kiedy to Defdump odwołuje swój przyjazd dzień przed koncertem. Trudno- tak też bywa. W ostatniej chwili ktoś przypadkowo polecił zespół Whiplash. Zupełnie nieznana rockowa kapela z okolicy. No i zagrali. Nie byłoby w tym nic szczególnego jakby nie to , że na wokalu udzielał się nieznany jeszcze wtedy Michał Szpak. Pamiętam jak wtedy niektóre chłopaki chcieli zagadać bo wydawało im się że to dziewczyna śpiewa. Inni natomiast twierdzą, że to chaos party otworzyło drogę do kariery Michałowi. Wtedy to nie było nic szczególnego i do tej pory tak uważam. Coś mi się wydaje, że teraz nie zaśpiewałby dla kilkudziesięciu osób w małej knajpce. A może się mylę.

Innym razem gdy grała Apatia. Pojawił się jakiś starszy ziomek który chciałby wystąpić bo tak się składa że gra na flecie. No więc cały koncert Apatii stał z boku i napierdalał na tym flecie tylko że nikt mu żadnego mikrofonu nie dał więc mało go było słychać.

11. Muzycznie to jestem bez ograniczeń chociaż tak się samo jakoś układało,że to były w zdecydowanej większości ekipy hardcore-punk, ewentualnie jakieś metalowe lub rockowe. W takich kręgach się obracam więc takie były te gigi. Ograniczenia jednak są poglądowe to zdecydowanie nie podlega dyskusji. Nie mam zamiaru współpracować z kimkolwiek z kręgów narodowo-faszolsko-seksistowskich.

12. jedzeniem dla kapel najczęściej zajmował się Kszo i Darek, ale innym też zdarzało się coś przygotować. Fajny patent mieliśmy jak kilka osób przygotowywało coś do jedzenia z czego wychodziło prawdziwe przyjęcie. Jeżeli chodzi o konkretne dania to różne opcje się sprawdzały. Nie zawsze te skomplikowane i trudne do przygotowania. Kszo lubi zaskoczyć czymś ciekawym.

13. na koncertach punkowych brakuje mi nowych twarzy. Brakuje mi tego klimatu z lat 90 kiedy to każdy koncert to było bardzo ważne wydarzenie. Dziś tych koncertów jest za dużo więc nie ma już tej podjarki. Brakuje mi tego zróżnicowania muzycznego które kiedyś było normą. Dziś nie licząc kilku większych imprez to koncerty są ograniczone do jednego gatunku muzycznego. Na koncertach brakuje mi złotego środka na idealną zabawę. Coraz częściej na koncertach brakuje zdrowej szalonej zabawy. Stoimy jak kołki bez reakcji albo jest za ostro i ktoś wpadnie na kogoś co powoduje niepotrzebne spięcia. Chyba każdy się spotka z takimi sytuacjami.

14. wymarzony koncert? Dowolny zestaw kapel? kiedyś takim wymarzonym składem był gig Apatia+ Złodzieje Rowerów + Przeciw. Marzenie się spełniło. W tym momencie to marzy mi się dwudniowa impreza plenerowa w Beskidzie Niskim nad rzeką z akustycznymi folk-punkowymi ekipami z klimatu Ghost Mice, Blackbird Raum... do tego inne atrakcje jak turniej w piłkę, wystawa zdjęć. A przede wszystkim fajnie spędzony czas.

15. Miałem taki okres że co jakiś czas myślałem że to już ostatni raz wchodzę w organizację koncertu. Jednak po jakimś czasie zapomina się swoje przemyślenia. Pada to wszystko gdy pojawia się propozycja zrobienia fajnej kapeli. Albo gdy odzywa się znajomy z prośbą. Nie odmówisz przecież. Pyku pyk i już ekipa się nakręca pozytywnie i robi się znowu ten ostatni gig. Teraz mniej się angażuję ale nie oszukuję samego siebie że to będzie ten najostatniejszy ostatni. Bo wiem że po jakimś czasie powstanie pomysł zrobienia kolejnego koncertu. Ale czy to źle?

16. robienie koncertów nauczyło mnie współpracy i zrozumiałem że jak się czegoś chce to można to osiągnąć wspólnymi siłami. Dzięki robieniu tych koncertów poznałem bardzo dużo fajnych ludzi i to jest naprawdę bardzo przyjemne.

17. nie mam planów w ogóle. Jak przyjdzie odpowiedni czas to plany mnie dopadną a potem realizacja planów. Następnie plany przejdą płynnie w teraźniejszość, w przeszłość. Wspomnienia... dla tych wspomnień warto planować. Warto mieć marzenia. I realizować.

CHAOS PARTY 27
regres.
STRAIGHT EDGE PUNK ★ CZĘSTOCHOWA
NO MORE FEAR
DYNAMICZNY I MELODYJNY HARDCORE ★ WŁOCHY
Odszukać Listopad
NASTROJOWY EMOCORE ★ NOWY TARG
26.04.2005 WTOREK
JASŁO WEJŚCIE- 8 PLN
CLUB AMIGO START- 19:00

KONCERT
INFEKCJA
NARD
THE ŻESZUF
anarcho-punk (Rzeszów)
NOT SO FAST
28 listopada 98
JASŁO
FUTRO
LUKSUS za cenę ŚMIERCI I CIERPIENIA
ZE SKÓRY W SWEJ PRÓŻNOŚCI
ISTOT CZŁOWIEK OBDZIERA

CHAOS PARTY 7
jasło klub amigo
ul.staszica
28.11.02.
/czwartek/
start-19.00
wjazd 8zł.
SECESJA
PUNK ROCK-RZESZÓW
GROEBELAR
macinando nocciolo duro
POWER VIOLENCE-WŁOCHY
Face of Reality
HARDCORE-DZIERŻONIÓW

CHAOS PARTY ODCINEK 12
GORGOTA
punk/hardcore-jasło
GAS CHAMBER MELODIES
emo hardcore-lublin
LATE NIGHT RAID
hardcore/trash-szwecja
SARS ATTACK SOUND SYSTEM
muzyka do tańca i do różańca -rzeszów
JASŁO KLUB AMIGO
13.05.03. PIĄTEK
START 19.00 BILECIK 9 ZŁ

THEMA ELEVEN
END OF SILENCE
hardcore
DEAD INSIDE
NIE TYLKO CIAŁO
"monologi waginy"
jasło "amigo"
05.10.2004
10zł.

KONCERT
CHAOS PARTY #17
ZŁODZIEJE ROWERÓW
SŁOWA WE KRWI
DATUM VYROBY
szybki punk rock-słowacja
JASŁO -CLUB AMIGO 19.03.2004
piątek-start 19.00 wejście-9 zetów

KONCERT
CHAOS PARTY 26
27.02.2005
NIEDZIELA
START-19.00
WEJŚCIE-9.99 PLN
JASŁO "AMIGO" UL.STASZICA
PRZECIW
WWW.PRZECIW.BAND.PL
APATIA
WWW.APATIA.BAND.PL
ZŁODZIEJE ROWERÓW
WWW.ZXRX.BAND.PL

CHAOS PARTY#6
MUZYKA ZAMIAST BOMB
LUNE
EMOCJE PRZEŁOŻONE NA HAŁAS PROSTO ZE SZWAJCARII
WINDSWEPT
KROŚNIEŃSKA SZKOŁA MELODYJNEGO HARDCORE PANKA
SWAMP
OSTRO I BEZ LITOŚCI -KROSNO
24.10.02 -CZWARTEK
JASŁO KLUB AMIGO
UL. STASZICA -RZUT BERETEM OD DWORCA PKS/PKP
BILECIK -7 ZETÓW
POCZĄTEK -19.00

CHAOS PARTY 14
CONSUME
OSTRY JAK BRZYTWA HC/CRUST (SEATTLE, USA)
BORN/DEAD
SZYBKI POLITYCZNY HC/PUNK (OAKLAND, USA)
GORGOTA
MIAŻDŻĄCY HC/PUNK (JASŁO, PL)
JASŁO, KLUB „AMIGO"
CZWARTEK, 2.10.2003
START: 19.00 WJAZD: 10 ZIET

NOCTURAMA & CHAOS P COLECTIV ZAPRASZAJĄ NA
WIECZOREK MUZYCZNY
knajfindeleg
polisz szuger
de fajt
25.10.2007 start 19:15
JASŁO NOCTURAMA
Bilecik-8pln

CHAOS PARTY 21
emo kanapki
the disgrazia Legend
Point of View
JOHN BALL

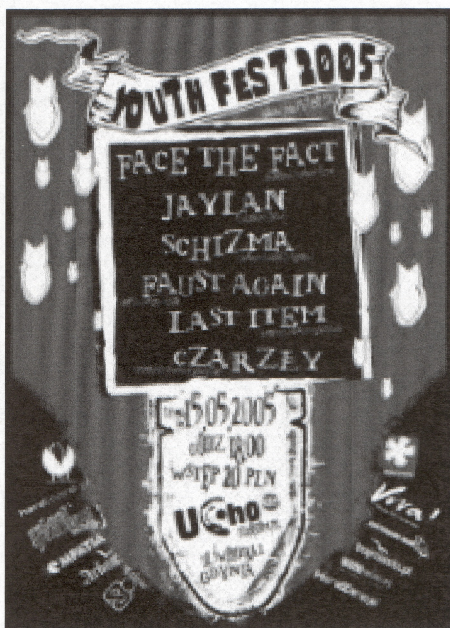
KONCERT
CHAOS PARTY # 11
JASŁO -KLUB AMIGO
22.05.03
LO CAST STYLE
HARDCOREPUNK -FINLANDIA
ABORTV
NOISE-RZESZÓW
ANYWHERE BUT HERE
EMO HARDCORE - LUBLIN
CODZIENNOŚĆ JEST DUŻO

APRIL
melodyjny hardcore/punk-zambrów
people hate
grindpank-lublin
DEAD INSIDE
miejscowe chłopaki grają HC/PUNK
SILENCE
mroczny i ciężki hardcore-lublin
emo hardcore-ciechanowiec
chaos-party 15
13.11.2003
JASŁO czwartek
CLUB AMIGO
bilecik 10 zł
START 19.00

1. Krzysiek czyli Pacior. Jestem z Gdyni, koncertów już w zasadzie nie robię. Aktywnie działałem w latach 2003 – 2009. Głównie w Gdyni w klubach Ucho i Anawa(przemianowana później na Rockz). Najbardziej zapamiętaną imprezą był Youth Fest, który organizowałem co roku od 2004. Jednego wieczoru grało 6-9 zespołów z różnych parafii, które przyciągały po kilkaset osób.
2. Nie prowadziłem nigdy statystki, na szybko licząc zrobiłem ich pewnie około 20-30. Starałem robić się rzadko, zresztą to był czas kiedy nasz kraj nie zalewało tyle imprez. Czy to dużych spędów czy tras DIY, a i ludzie bardziej garnęli się do chodzenia na gigi.
3. Sunrise, Filth Of Mankind, Crush All Fakes, No Heaven Awaits Us, grudzień 2003 w Klubie Ucho. Zdecydowanie jest to wieczór, który pamiętam najlepiej. Miałem jeszcze nieskończonych 21 lat, byłem totalnym fanem Sunrise i zawsze chciałem zrobić im koncert w Gdyni. Pozbierałem informacje od doświadczonych kolegów z DIY3M, których cenne wskazówki bardzo mi pomogły i na fali entuzjazmu zrobiliśmy to. Zrobiliśmy to wspólnymi siłami z Pontonem, Olkiem i Endim. Każdy odpowiadał za coś i dołożył swoich pięć groszy do tamtego zajebistego wieczoru. W klubie zjawiło się prawie 400 osób. Za Sunrise zawsze dużo ludzi jeździło na koncerty więc tamtej nocy mieliśmy delegacje z różnych części kraju. Pamiętam jakie wrażenie zrobił klub na wielu ludziach. Duża sala, pro scena, zajebiste nagłośnienie no i zero barierek oczywiście. Fajnie wyszedł też miks stylistyczny zespołów, czego jestem fanem od zawsze. Szkoda, że zgubiłem gdzieś VHS z tego koncertu bo na serio jest co wspominać. Pierwszy raz czułem taką adrenalinę, która trzymała mnie jeszcze długo, długo później.
4. Zawsze robiłem koncerty zespołów, które lubię i chcę zobaczyć. Jeżeli miałem już zamknięty skład, a ktoś tam szukał zapełnienia luki w trasie to starałem się dorzucać do lineupu nawet kosztem wydłużenia imprezy. Skala koncertów była od 400-200 w klubie Ucho do napychania do granic możliwości, o wiele mniejszej Anawy, czyli do 150-180 osób.
5. Wtedy to była chęć adrenaliny, wyzwania i po prostu zawsze lubiłem coś organizować. Zamieszanie, dużo ludzi, akcja. No i bardzo motywowała mnie możliwość zobaczenia zespołów, które lubię zaraz pod swoim domem. Zresztą w tamtych latach, koncerty które organizowałem czy to ja czy ekipa DIY3M, miałem wrażenie, że były powiewem świeżości. Jakoś inaczej u nas zawsze było. A może to po prostu moje wyobrażenie i idealizowanie dobrych i beztroskich czasów.
6. Idealny gig był taki kiedy kapele przyjeżdżały na czas, nikt nie marudził, nie było żadnych problemów technicznych, naziole nie bruździli pod klubem, a na sali była zadowalająca liczba ludzi.
7. Od strony organizacyjnej, nieskromnie mówiąc, każdy był tip top. Wtopiłem tylko dwa razy i nie wiem czego była to wina. Obie wtopy były niestety dosyć solidne, ale liczyłem się zawsze z taką możliwością więc sumiennie dopłacałem żeby gwarant się zgadzał. Koncert Rotten Sound/The Ocean/Trap Them/Victims – wtopa około 1500 zł choć sam koncert był spoko, ale chyba poleciałem zbyt tanimi biletami. Druga wtopa do spóły z moim kumplem Radkiem – Rise And Fall/Iron Age – wydaje mi się, że tutaj hype na kapele był przede wszystkim mocniejszy w internecie niż w życiu.
8. Plakaty prawie zawsze drukowałem. Były bardzo ważnym elementem każdego gigu. Format A2, kilkaset sztuk drukowanych w drukarni, rozklejał je kumpel Adam – król plakatowania w Trójmieście. Zawsze byliśmy widoczni w mieście i przynosiło to efekty. Kiedy zaczęły rozwijać się social media to wiadomo, że tam też przenosiło się działania. Bardzo ważny był wtedy mySpace!
9. Wtedy wszystko wydawało mi się zachciankami. Byłem młodym chłopakiem, który nie zdawał sobie wtedy sprawy co to znaczy być w kilkutygodniowej trasie po Europie i jak ktoś chciał butelkę czerwonego wina czy normalny obiad zamiast punk papki to już wydawało mi się, że gwiazda rocka! Oczywiście szybko skumałem o co chodzi, jak również to, że nic się nie stanie jak rider nie będzie odpowiadał 1:1 temu co na papierze.
10. Featuring z Sunrise, dla młodego chłopa to było coś niesamowitego, entuzjazm uczestników koncertów i słowa podziękowania zespołów zawsze były dla mnie najmilsze. Dziwne sytuacje były z naziolami, których zawsze udawało mi się grzecznie poprosić żeby sobie poszli spod klubu, bo ja robię ten koncert i nie chciałbym żeby mi bruździli. Znali gdzieś tam moją ksywę z meczów Arki i mieli słabość do tego „komucha" więc odpuszczali. Jak widzisz szara strefa od zawsze była w moim życiu.



11. Żadnemu zespołowi, którego nie lubię. A Jeżeli robiłbym teraz koncerty zawodowo/komercyjnie i mój gust nie byłby głównym czynnikiem to nie zrobiłbym koncertu żadnym chamom czy zespołom, których członkowie są nazkami.
12. Moja mama zawsze miała – łazanki i pierogi. Tym karmiła zespoły, gdyż to ona odpowiadała za catering! Później już karmienie zespołów oddałem w ręce Daniela. Ja miałem problem z głowy, a on mógł zarobić oraz rozkręcać swój gastro biznes.
13. Brakuje mi wyżu demograficznego i większych frekwencji, ale poza tym lubię koncerty w tych czasach. Jest fajnie.
14. - Interpol w Klubie Ucho dla 500 osób.
    - Sunrise/JAD -
    Hewra/Mobbyn po wcześniejszym pogodzeniu Belmondziaka z Młodym G i koniecznie z Rafalalą na feacie – oczywiście w Gdyni.
15. Raz sobie obiecałem i tak zrobiłem. Po koncercie Rise And Fall. Później już tylko robiłem gigi dla Calm The Fire, w którym grałem.
16. Odpowiedzialności, sumienności, podszkoliło mój angielski, a następnie przygotowało do pracy, którą teraz wykonuję czyli bycia Tour Managerem.
17. Trasy koncertowe po świecie i okolicach.



1. Ja jestem Pawel i robie koncerty pod szyldem Holy City Youth Crew, a tez ostatnio pod szyldem Wide Smiles. To znaczy robie to za duze slowo, bo nie robie ich sam, tylko zawsze pomaga czy pomagala mi grupa ludzi, a od kilku lat robie te koncerty z Mackiem.
2. Pierwszy koncert zrobilem w 99 roku, nie mam pojecie ile zrobilem przez te 21 lat. Kiedys robilem ich na pewno wiecej, byly czasy ze jeden na miesiac, obecnie jeden czy dwa do roku.
3. Pierwszy koncert byl koncertem czestochowskich kapel lokalnych. Koledzy powiedzieli mi, ze jest taki gosciu Adrian i tez chce robic hc/punk koncerty i z Adrianem robilem przez je przez kilka lat i na te koncerty przychodzilo wtedy po 200-300 osob. Pozniej Adrian poszedl bardziej w strone imprez sound systemowych, w strone reggae, mial ekstra sound system Rub Pulse, zreszta ta scena punk i reggae w Czestochowie sie przenikala i kolegujemy sie wszyscy, nie robimy durnych podzialow i te pierwsze koncerty na bank nie odbylyby sie bez kolegow z zespolu Habakuk, ktorzy a szczegolnie dwoch Wojtkow z tego skladu i Cenzora z Garbatych Aniolkow w chuj nam pomagali na poczatku. Z ciekawostek to przy tym pierwszym koncercie i kilku kolejnych, to robilismy je w klubie studenckim, ktory prowadzili typkowie, ktorzy dzisiaj zasiadaja we wladzach miastach, prezydent i wiceprezydent. Pierwsza rozmowa byla dosyc ciezka, pierwszy koncert zreszta tez, bo gdy zaczynala sie godzina rozpoczecia koncertu, koles ktory dzisiaj zasiada w radzie miasta biegal za nami by juz grac, bo przeciez i tak nikt nam nie przyjdzie, finalnie przyszlo z 300 osob, a potem znowu biegal ze musimy konczyc i przerwalismy wystep ostatniej kapeli, bo on robi rockoteke na ktorej zostalo mu z piec osob. Ale dzieki temu dziewiczemu gigowi, robilismy juz imprezy bez zadnych problemow i koncerty La Affery, Apatii, Post Regimentu czy nawet Pidzamy Porno z czasow „styropianu", to byly super imprezy. A pozniej poznalem Roberta Refuse i Agnieszke zwana Miecka z Dabrowy Gorniczej i zaczelismy sciagac dzieki nim zagraniczne kapele do Czestochowy i taki Reaching Forward - no to byl w chuj dojebany gig!
4. Obecnie robie koncerty zespolom, ktore na tyle mi sie podobaja, ze wiem ze przy wtopie nie bede zalowal, ze wtopilem. Trudnosc polega na tym, ze duzo osob wyjechala z mojego miasta, tak jak z innych mniejszych miast. Robiac koncert w Czestochowie musi to byc taki zespol, ktory sciagnie tez osoby z innych miast. Co do miejsca to znudzily mi sie kluby muzyczne, ktore zazwyczaj sa ciemne, z mala iloscia swiatla i w ktorych kibel zazwyczaj smierdzi, dlatego staramy sie robiac teraz koncerty z Mackiem robic je na takiej salce sportowej albo u jego babci na tylach domu w kanciapie, gdzie kibel tez smierdzi, ale dlatego ze jest jeden i stworzony do warunkow domowych. Procz Czestochowy robimy w sumie teraz czesciej koncerty w Krakowie, dlatego ze tam mieszka teraz Maciek, ale w sumie moje robienie koncertu w Krakowie sprowadza sie do ogarniania bramki i przywiezienia miksera do naglosnienia, a glowna robote wykonuje Maciek.
5. Byl czas, ze bylem uzalezniony od robienia koncertow. Od kilku lat pracuje jako akustyk w takim Domu Kultury i mam w sumie codziennie jakas impreze, koncert czy przedstawienie czy niestety kabaret, ktorych na szczescie jest juz mniej i mam takie przemyslania, ze adrenalina od

ktorej bylem uzalezniony lata temu robiac koncerty, wystarcza mi w pracy i tam ja cpam, natomiast jak juz robie koncert, to tak jak wspomnialem robie koncert dla przyjemnosci. Przez ostatnie lata byl jeden tylko taki, ze od poczatku uwazalem ze kapela jest do bani - sorry Maciek, Kasia, Radek, ale to Higher Power jest naprawdę chujowe, no ale chyba dobrze ze tylko mi sie nie podobalo hehe

6. Idealny gig to taki, kiedy kapela przyjezdza na czas, z busa wysiadaja typy po ktorych od razu widzisz ze sa z twojej piaskownicy, a nie zjeby. Gig na ktorym nie musi byc duzo ludzi, ale jest rodzinna i spoko atmosfera, bez zjebow oceniajacych innych. Gig na ktorym jest dobra zabawa, jest dobre jedzenie, jest club mate i koncert po ktorym musisz czekac z dwie godziny, bo Robert Idealny Moment przeprowadza wywiad rzeka z zespolem Zawody.

7. To moze jesli chodzi o najgorszy na poczatek, to Fakir mnie kiedys poprosil, zebym dolaczyl do duzo wczesniej planowanego koncertu taki zespol Damaged Goods z Belgii i jak uslyszalem, ze rozpadli sie zaraz po tej trasie w czasie ktorej u nas byli, to sie usmiechalem chyba przez tydzien do siebie, bo takich zjebow juz nigdy nie spotkalem. Mindset byl zarowno najlepszym i najgorszym, bo cieszylem sie jak wariat z kolegami ze robimy ten gig, ale pojawilo sie na nim paru zjebow, ktorzy bardzo chcieli przejac chyba tego dnia inicjatywe w klubie, no i od tego koncertu moja milosc do ludzi i sceny hc/punk zmalala i dlatego czestotliwosc robienia koncertow u mnie ostro poszla w dol. A moj najlepszy zrobiony koncert to zawsze i wszedzie bede to powtarzac - Apatia pierwszy raz w Czestochowie, koncert ktory dal calej zalodze w chuj kopa do dzialania. Mysle ze X lecie regresu bylo ekstra. I tez Reaching Forward, Second Age, Only Way Out na jednej scenie. Just Went Black, Comecloser, potem moze Iron To Gold w kanciapie. Analena, bo sie zakochalem. Post Regiment, bo siedzieli dluzej niz Idealny Moment z Zawodami, tak dlugo ze przywiezlismy cieply chleb z Adrianem nad ranem z piekarni jego taty. Zlodzieje Rowerow, Cymeon X, kurwa nie wiem co jeszcze, Afterlife z Hiszpani. O to ciekawe Driftnet byl taki zajebisty old school z Niemiec i to byl super koncert, ale bylo na nim wtedy w 2003 roku to moze bylo, z 60 osob i w tamtych czasach to byla duza wtopa frekwencyjna dla nas. Rychu Peja i WWO robiony z hiphopowcami z osiedla, bo w chuj zarobilem, a hiphopu ni chuja nie polubilem wrecz jak poznalem to od srodka to spierdalam od tego z dala.

8. Teraz promocja bardziej zajmuje sie u nas Maciek, bo on jest zaznajomiony z mediami i potrafi to bardzo dobrze robic. Na bank zawsze musi byc plakat i jak robimy koncert w Czestochowie, to wieszamy nadal na takim slupie w centrum miasta. Duzo tu bylo akcji z plakatowaniem, wiec takich historii jak nascie lat temu i ucieczki przed policja i strazakami miejskimi, wypatrywanie czy naziole nie ida za nami, to nie wiem czy dobrze czy zle to bylo przezyc, ale chyba jednak w chuj dobre to bylo.

9. Jak Schizma poprosila o przyprawy do jedzenia hehe Serio nie wiem czemu, ale zdziwilo mnie to, bo jedzenie zrobila moja mama i bylo na bank idealne! Generalnie nie kojarze i nie przypominam sobie nic takiego.Moze w scenie rockowej bardziej bym musial byc hehe, bo jak Radek z Regresu z moim bratem robili koncert pewnej rockowej kapeli, to pierwsze pytanie bylo o amfetamine.

10. Z organizacji koncertow to w sumie chyba

nie mam nic takiego. Z koncertow Regresu mam duzo, ale to jak zrobisz ze mna wywiad rzeka to opowiem moze. Kiedys mielismy robiac koncerty w Czestochowie duze problemy z naziolami, czesc ekipy koncertowej byla czasami poszkodowana, bo nie ogladali koncertu, a jezdzili autem po okolicy i patrzyli czy nie ma ciulstwa gdzies pochowanego.

11. Twojej starej.
12. Jesli chodzi o jedzenie, to nie ukrywam ze jestem zwolennikiem prac medycznych nad dostepem do tabletek zawierajacych niezbedna dawke mineralow, bialka i czego tam jeszcze trzeba do zycia. Nie uznaje jedzenia i wkurwia mnie ono i mogloby dla mnie nie istniec.Nie rozumiem tez totalnie spuszczania sie nad jedzeniem, a niestety mam kilku kolegow, w tym takiego jednego ktory mnie probuje przekonac do jedzenia i codziennie wysyla filmiki ze swojego gotowania. Kiedys na samym poczatku jedzenie na koncerty robil moj kolega Adrian, potem moja mama, a teraz Sloniu. Byl tez moment kiedy ja robilem jedzenie, ale ten kolega zameczajacy mnie filmami z gotowania, do dzisiaj smieje sie z mojego jedzenia i tego jak najebane pewne warszawskie zlote chlopaki po koncercie wyjadali z garnka resztki i mowili do mnie, ze zajebisty farsz. Moze Maciek opowie cos o swoim slynnym ryzu z warzywami?
13. Glownie to brakuje mi moich starych, dawnych kolegow, ktorym wydaje sie ze nie moga wyjsc z domu. Tego ze mielismy ekipe od naglosnienia, od bramki, od nazioli i od zabawy, cos jak teraz w Bielsku maja. Ze nie przejmowalem sie naglosnieniem, bo wiadomo bylo, ze Witek zrobi to Przepiorem, a jak cos to Broda pomoze, Tomek pojezdzi za naziolami, a Dawid zawiezie najebanego Hobota na pogotowie, bo go Ajax jebnal, nie wiem do dzis czy tak do konca przypadkiem, na sciane w zabawie.
14. Burning Spear, Marley i Clash, a do tego mogloby jeszcze YOT z 88 roku przypierdolic.
15. Mialem momenty zmeczenia, momenty rezygnacji, rozczarowania, ale nigdy nie zakladalem czy nie obiecywalem sobie ze to ostatni raz.
16. Na pewno jestem pewniejszy siebie. Kiedys mialem problem z zalatwianiem wszelkich urzedniczych spraw na miescie, robienie koncertow mnie otworzylo i dodalo mi pewnosci siebie, to na bank.
17. Nie mam planow. To znaczy jakies tam mamy, ale nie wiem czy obecna sytuacja wirusowa nam tego nie zepsuje, wiec nie planuje.

HOLY CITY YOUTH CREW
PRZEDSTAWIA
IRON TO GOLD
warszawa
WATCHING ME FALL
bielsko-biala
OUTBOUND
trojmiasto
WORK FOR IT
trojmiasto
4 luty 2012
Galeria Teatr From Poland
Al. NMP 2 (w bramie)
Start: 19:00
Wjazd: 15PLN

GOOD NIGHT WHITE PRIDE
HOLY CITY YOUTH CREW ZAPRASZA NA KONCERT HARDCORE/PUNK
REGRES
POSITIVE HARDCORE PUNK | HOLY CITY
THUG X LIFE
STRAIGHT EDGE HARDCORE | POZNAN
FIGHT THEM ALL
80s HARDCORE PUNK | POZNAN
VICIOUS REALITY
STRAIGHT EDGE HARDCORE | HOLY CITY
5 STYCZNIA 2014 (NIEDZIELA)
GALERIA TEATR FROM POLAND | AL.NMP 2 | GODZ. 18:00
12 PLN | OSOBY PONIŻEJ 18 LAT WCHODZĄ ZA DARMO
NA KONCERCIE VEGAN JEDZENIE
DOCHÓD PRZEZNACZONY NA WSPARCIE SCHRONISK I ADOPCJĘ ZWIERZAKÓW W CZĘSTOCHOWIE

HOLY CITY YOUTH CREW PRZEDSTAWIA

ONE KIND WORD

THUG X LIFE

GET OUT!

KANCIAPA

12 zł

4 MARCA 2011

HOLY CITY YOUTH CREW

ZAPRASZA NA GIG:

24.X - KLUB PULP

ul. Jasnogórska 13

godzina: 19.30

wstęp: 10 zł

ZAGRAJĄ:

STRAIGHTJACKET NATION

hard core/punk z australii

NICE SHOES

hard core ruda śląska

GET OUT!

debiut HOLY CITY!

HOLY CITY YOUTH CREW ZAPRASZA NA

NOOSE

USA // STRAIGHT EDGE HARDCORE // REACT! REC.

GOVERNMENT FLU

WARSZAWA // HARDCORE PUNK

VICIOUS REALITY

CZĘSTOCHOWA // HARDCORE

THUG X LIFE

POZNAŃ // SXE HARDCORE

27.MAJA.2012 // START:19:00 // WSTĘP:15PLN

GALERIA TEATR FROM POLAND (AL.NMP2)

HOLY CITY YOUTH CREW prezentuje:

MINDSET — (USA) React Records, old school straight edge hard core

REGRES — (PL) Na koncercie premiera nowej płyty!

BRIGHT LIGHT — [PL] old school hard core

HEATSEEKER — [PL] hard core

Przed koncertem pokaz filmu:
Punk Rock według Złodziei Rowerów

Galeria Teatr From Poland N.M.P 2 • 1 stycznia 2013 • Wjazd 20/25 złotych • Start 19^{00}

HOLY CITY YOUTH CREW ZAPRASZA NA KONCERT HARDCORE/PUNK

12 / 06 / 2014

KEEP IT CLEAR

VANCOUVER (CAN) • STRAIGHT EDGE HARDCORE

W SKŁADZIE CZŁONKOWIE GET THE MOST, CHAMPION, THE FIRST STEP, BLUE MONDAY, GO IT ALONE

CAUGHT IN A CROWD

CAPE COD (USA) • STRAIGHT EDGE HARDCORE

NICE SHOES

RUDA ŚLĄSKA • HARDCORE

VICIOUS REALITY

HOLY CITY • STRAIGHT EDGE HARDCORE

CZĘSTOCHOWA • GALERIA TEATR FROM POLAND • AL. NMP 2

WSTĘP 25 ZŁ • START 19:00 • NA MIEJSCU WEGAŃSKIE JEDZENIE

Holy City Youth Crew na Nowy Rok!

PRAISE

HARDCORE/PUNK / Baltimore, USA / React! Records

01.01 2015

BRIGHT LIGHT — HARDCORE / Silesia

HEATSEEKER — HARDCORE / Warszawa

VICIOUSxREALITY — STRAIGHT EDGE HARDCORE / Holy City

GALERIA TEATR FROM POLAND, AL.NMP 2 | 19:00 | 20 ZŁ

Masz mniej niż 18 lat? Wejdziesz za 5 zł!

Na koncercie wegańskie smakołyki, z których cały zysk przekażemy na Częstochowskie Koty do Adopcji

---

HOLY CITY YOUTH CREW PREZENTUJE:

ALL DAY HELL

MROCZNY HC/PUNK / B. PODLASKA

WILCZY SZANIEC

PUNK / KRAKÓW

SQUAT ELEKTROMADONNA

UL. WARSZAWSKA 249/251

26.03 ✱ WJAZD: 7 ZETA

inourhandsrecords.com

HOLY CITY YOUTH CREW ZAPRASZA NA

WIDE SMILES MATINEE #1

21.02.2016

MIEJSCE:

SALKA SPORTOWA

Częstochowa, Armii Krajowej 66B

ZAGRAJĄ

THUG X LIFE ◎ FIGHT THEM ALL

YOU BETTER RUN ◎ THE DOG

SNUFF OUT ◎ VICIOUS X REALITY

START 16:00 WJAZD 15zł <18 LAT FREE

---

holy city youth crew

PRZEDSTAWIA

SPIRITS

BOSTON XXX

CASTET

SILESIA ATTACK

INDICATION

WILD EAST HXC

+ Vegan Grill

03.05.2015 r. 17:00

KANCIAPA

20 ZŁ

1. Majki / Biała Podlaska. Zdecydowaną większość koncertów robiliśmy (bo nigdy nie robiłem koncertu sam, w pojedynkę, zawsze przy wsparciu ekipy) pod szyldem squatu „ZakaźNy", na którym się odbywały.
2. W grze powiadasz.. brzmi groźnie hehe. Hmm.. pierwszy koncert przy którym pomagałem to pewnie początki lat dwutysięcznych.
3. Pierwszy koncert, który organizowałem, oczywiście wraz z ekipą, to pierwszy gig na zakaźnym. Totalna magia – zdewastowana i opustoszała piwnica baraków, z której jeszcze niedawno wynosiliśmy wiadrami worki po kleju, strzykawki i wszelkiego rodzaju gruz, nagle rozświetlona jest lampkami, DIYową instalacją elektryczną i wypełniona masą ludzi. Pierwsze dźwięki muzyki jakie wypełniły to zapomniane przez wszystkich miejsce oraz reakcje ludzi (i w ogóle to że ktoś przyszedł, a jak się później okazało - zajebista frekwencja) to był niesamowity moment – totalne wynagrodzenie pracy, energii jakie przez miesiące wkładaliśmy w to miejsce, żeby przygotować je do wystartowania z koncertami. Jedna z tych chwil, których się nie zapomina. Jeden z tych momentów, które dają ci sporego kopa energii i poczucie, że to co robisz ma sens.
4. Najbardziej lubię gigi na skłotach lub innych przestrzeniach prowadzonych przez Załogę. Miejsca, w których nie trzeba dogadywać z menagerem/właścicielem/-ką czy też kierownictwem tfu! MDKu/ODKu jakichś zbędnych bzdur. Miejsca bez wysokiej sceny czy jakichś kurwa barierek XD. Miejsca, w których czujesz swobodę w działaniu. Z kapelami zazwyczaj wychodziło tak, że pomagaliśmy niemalże wszystkim, którzy będąc na trasie potrzebowali gigu w tej okolicy. Doprowadzało to czasami do tego, że w +/- 60 tysięcznym mieście, czasami odbywały się 2 koncerty w tygodniu i każda kapela była z innego kraju – „wyobraź to sobie sobie" ;) Z perspektywy czasu może się to wydawać przegięciem. Wiadomo, że im częściej są koncerty, tym widownia bardziej wybredna i nie chodzi już na wszystko, tylko zaczyna przebierać. Jednak nigdy nie mieliśmy chyba sytuacji, w którakolwiek z kapel wyjechałaby niezadowolona. Staraliśmy się po prostu pomagać wszystkim, a jeśli w kalendarzu robiło się ciasno, byliśmy fair z przyjezdnymi bandami i z góry informowaliśmy o tym, że jedyne co możemy zaoferować jeśli chodzi o kwestie finansowe to „bramka".

   Skala imprez... wychodzi to zazwyczaj samo z siebie. Nigdy nie robiłem/robiliśmy gigu, na którym byłby jakiś limit osób i zawsze to działało spoko. Może przez to, że nie wiele było okazji do robienia gigów tzw. dużym kapelom ;)
5. Dzisiaj sporadycznie uczestniczę w pomocy z gigami, a jeszcze rzadziej organizuje je z ekipą. Nie ukrywam, że mi tego brakuje ale w pewnym momencie trzeba pogodzić się z pewnymi rzeczami, jak choćby z tym, że np. nie ma z kim lub dla kogo robić już gigów w naszym mieście. Sporadycznie więc działamy w Warszawie, gdzie przeprowadziła się większość ekipy BP PUNX, z która ogarnialiśmy ZakaźNy.

   Co mnie motywuje. Jest kilka rzeczy – chęć zwykłego spotkania i pogadania/przebywania z ludźmi, z którymi i dla których robisz gig. Muzyka, ale też wiara w to, że to NIE tylko muzyka gra wciąż w tym wszystkim główną rolę. Pewnie też jakieś poczucie spełnienia, jak w każdej innej sytuacji kiedy widzisz, że robisz coś, co dobrze wypaliło, a uczestniczące w tym osoby są zadowolone.

Jeśli chodzi o przyjemność/przyzwyczajenie – dziś jest to tylko robienie gigów dla przyjemności. Przyzwyczajenie zostało gdzieś z tyłu, razem z zakończeniem działalności Zakaźnego, po którym została też ogromna pustka, m.in. związana właśnie z brakiem organizowanych gigów.

6. Przede wszystkim (choć jest kilka wyjątków od tej reguły), wydaje mi się, że najlepsze gigi są organizowane przez osoby/załogi, które również grały w kapelach i miały możliwość zagrania tras. W moim/naszym przypadku doszło do mocnego przewartościowania w momencie, w którym zaczęliśmy grać gigi jako kapela. Wiesz wtedy co jest ważne ze strony bandu, który jest w trasie, rzeczy, na które może nie koniecznie zwracało się uwagę lub które się minimalizowało. Zdanie sobie sprawy z tego, jak ważne chociażby jest przygotowane jedzenie, lub miejsce, w którym śpią kapele, które być może dziś zrobiły 700 km, a jutro z samego rana cisną kolejne 666 km. Nie traktowanie kapel, przez pryzmat organizatora czy uczestnika imprezy , który dziś chce się bawić do rana, a jutro się wyśpi w opór, zje śniadanie o 15 i resztę dnia spędzi na chacie.

7. Najlepszy to na bank ten wspomniany już wyżej pierwszy, magiczny gig na Zakaźnym, gig który robiliśmy dla ICTUSa, na chwilę przed ich tragicznym wypadkiem i chyba gig PISSCHRIST. Oczywiście zawsze zajebiście wychodziły też skłotowe urodziny :)

Najgorszy… Powiem szczerze, że trudno mi wskazać jakiś gig, który współorganizowałem jako najgorszy. Wydaje mi się, że robiliśmy po prostu dobrą robotę i nie było kapeli, która wyjechałaby niezadowolona.

8. Tu chyba nie zaskoczę – głównie fB. Plakaty jak najbardziej, chodź dziś wystarczy raczej powiesić kilka plakatów w konkretnych miejscach niż plakatować pół miasta.

9. Nie było takich sytuacji.

10. O najfajniejszym momencie mówił w kontekście pierwszego gigu na naszym skłocie. Najdziwniejsza sytuacja to chyba wtedy jak przed rozpoczęciem gigu, na którym grały kapele, których dziś nie jestem w stanie sobie przypomnieć, pamiętam tylko, że frekwencyjnie zapowiadała się lipa, pojawiło się osobowe auto z pankami z kolorowymi irokezami. Zaparkowali nieopodal skłotu i pojawiła się konsternacja –WTF ? Podczas gdy szykowaliśmy wszystko do rozpoczęcia gigu, ekipa siedziała w okolicach tego auta i spijała browary. Zero interakcji. W jakimś momencie podchodzi jeden z nich i mówi, że chcieliby dzisiaj zagrać. My na to, że mamy już bodajże wtedy 3 kapele i raczej staramy się nie robić więcej zespołów, m.in. dlatego, że nie podołamy finansowo, a Itak zapowiada się lipa z kasą. Oni na to, że zagrają bez kasy. Po krótkim namyśle dajemy zielone światło. Po jakimś czasie okazuje się, że ekipa z irokezami ma tylko bodajże werbel i gitary… zaczyna się grubsza rozkmina, czy któraś z innych kapel jest w stanie coś pożyczyć ekipie, która wzięła się z nikąd i nic o nich nie wiemy. Nie pamiętam dziś jak to wszystko się skończyło, czy w końcu zagrali czy, zawinęli w dalsza trasę w poszukiwaniu gigów, ale było to dziwne.

Aha, czekaj, z dziwnych sytuacji była jeszcze opcja bodajże przed jednym z urodzinowych gigów. Jeśli dobrze pamiętam, grała wtedy APATIA. Gigi zaraz mają startować, a tu nagle, na jednym z sąsiednich opuszczonych budynków, na

dachu staje koleś (którego kojarzyliśmy, bo co jakiś czas pojawiał się w którymś z opuszczonych okolicznych budynków z workiem kleju). Stoi na dachu, ewidentnie po konsumpcji kleju czy rozpuchola i mówi, że będzie skakał. Gigi urodzinowe więc widownię miał sporą i pewnie w to mu graj. Za jakiś czas zjawia się policja. On twardo, że będzie skakał, na co jeden z policjantów (być może negocjator, bo tylko on gadał z klejuchem) zdecydowanym, acz spokojnym jak na profesjonalistę głosem mówi, „skacz". Chłop z gachu w konsternacji, policjant dalej twardo swoją strategią ciśnie: „no dawaj, skacz". Konsument rozpuchola w końcu się zmieszał i zawinął. Policji ostatecznie nie udało się ująć zbiega ;)

11. Robię pankowe gigi, więc to pytanie uznam za zbędne ;)
12. Sprawdzonych przepisów nie mam, mam sprawdzoną Ekipę!
13. Oczywiście młodych ludzi – młodej krwi. Po jednej i po drugiej stronie sceny.
14. Wymarzone koncerty zaczęliśmy realizować w ramach UP THE PUNX Fest, na którym grają kapele, które wydane były m.in. pod szyldem UP THE PUNX! Records. Jakbym miał wykminić jakiś inny wymarzony gig to może gdzieś w plenerze. Jaram się zawsze wszelkiej maści PUNKX PIKNIKAMI, od których zawsze ekspertami byli dla mnie Panki z Czech, chodź jak widać i w PL fajnie się to rozkręciło m.in. za sprawą Darka i ekipy z NO PASARAN rec. (szacunek i pozdrowienia!). Zestaw kapel na wymarzony gig trudno byłoby mi podać, bo byłoby za dużo zespołów, które chętnie bym zaprosił, czy to ze względów personalnych czy też związanych z jaraniem się ich muzą.
15. Chyba nigdy. I bardzo mnie to cieszy. Nigdy nie robiłem tego z przymusu, zawsze była to w mniejszym lub większym stopniu radocha.
16. Przede wszystkim tego, że jak chcesz coś robić to podstawą jest konkretna ekipa. Niech to będzie nawet mniej osób ale jeśli możesz na nich polegać to „sky is the limit" jak nawijał Biggie ;) Myślę że u wszystkich osób organizujących gigi chcąc nie chcąc idzie w górę skill organizacyjny. Świadomość tego co jest priorytetem, a co można zostawić i dopiąć później.
17. UP THE PUNX! FEST vol. II – zapraszamy :)

SPONTAN ★ GIG
THANX FOR FUCKING NOTHING d-beat kids (Biała Podlaska)
ALL DAY HELL Crustcore/punX (Biała Podlsaka)
D.I.Y.
BIAŁA PODLASKA SQUAT ZAKAŹNY START: ~18 WJAZD: 2zł.

KONCERT
BIAŁA PODLASKA
SQUAT ZAKAŹNY
14.04.2007
START: 19 WJAZD: 8
scenaonline.org
PORTAL SCENY NIEZALEŻNEJ

RUN RIOT
Screamo / Hardcore Zwickau (NIEMCY)
PAGDALAN
Emocjonalny hardcore Leipzig- Auerbach, Sachsen (NIEMCY)
B×C×M
Grindcore / Black Metal / Hardcore Leipzig (NIEMCY)



Zakaźny

I Urodziny

25.XI.2006

W programie:
* Bike show
* Wystawa pt. "chcemy stworzyć coś z niczego"
* Fire show
* Dicho!!!
+ wegan szama; bro/sok; distro

Wjazd: 2 zł.
start: 15

no drugs! no masters!

KONCERT

GIERTYCH, UCZEŃ CZARNOKSIĘŻNIKA

THE BOLD AND THE BEAUTIFUL – Power violence/Trash (Lublin)

TARABAN – Grind core/Punk (Lublin)

WOJTYŁA – Grindcore/violence (Wrocław)

scena online.org

SQUAT 'ZAKAŹNY'
CZAS: 18 - 22
WJAZD: 8 ZŁ.

NO DRUGS! NO MASTERS!

---

hard core ride #5

HUNDRED INCH SHADOW – hc/punk - Warszawa

back to reality – hardcore - Biała Podlaska

thanx for fuckin nothing – d-beat kids - Biała Podlaska

9 czerwca 2007 squot zakazny
biala podlaska ul. warszawska
wjazd: 8 pln
start: 19:00

BAND.pl · INDEPENDENT · AMORPL · scenaonline.org · hard|core.pl

---

Zakaźny

II Urodziny

8-9 września
Biała Podlaska
Squat Zakaźny

Sobota 8.09 ~19-22.00

NEXT VICTIM – Sludge/crust z damskim wokalem (Poznań)

ALL DAY HELL – Ciężki, wrzeszczany - hardcore (zakaźNy)

Złodzieje rowerów – Emocjonalny hardcore/punk (Zambrów)

+ NIESPODZIANKA

wjazd: 10 zł.

Niedziela 9.09 ~18-22.00

KNIFE IN THE LEG – Rock and rolowy punk (Lublin)

PERU – alternative/punk (Kock/Węgrów)

KILL AT COMMAND – trash/punk/crust (Lublin)

CZAS ZŁAMAĆ PRAWO – Fast and furious trash/punk z mieszanymi wokalami (zakaźNy)

Thanx For Fucking nothing – d-beat kids (zakaźNy)

wjazd: 10 zł

NO DRUGS! NO MASTERS!

scenaonline.org – PORTAL SCENY NIEZALEŻNEJ

SUPPORT D.I.Y. MOVEMENT

SPONTAN GIG!

Zakaźny Crew zaprasza na benefit, zagra-ją:

* ALL DAY HELL – mocarny dark punk ze ściany wschód
* THE FIGHT – d-beat as fak – Bychawa/Drzewo Nowa
* CZAS ZŁAMAĆ PRAWO – fast & furious trash punk – Zakaźny/DeC

WJAZD: 7 zł

Start: 19.00

Była trasa, były plany i był pech... ale nic, jest benefit! Podczas trasy the fight i all day hell pech sprawił, że auto którym przemieszczały się bandy zepsuło się 100 km od granicy północno-wschodniej ... co pociągnęło za sobą odwołanie reszty planowanych gigów i konsekwencje finansowe. Tak więc w ramach pomocy organizowany jest gig benefitowy w Zakaźnym, z którego cały dochód przeznaczony zostanie na pomoc finansową kapelom!

Diy gig

ALL DAY HELL – dark punk (BP)

LIFE SCARS – 100% garage punk (BP)

THE FIGHT – energy punk (Warschau)

DRIP OF LIES – dbeat punx (Warszawa)

S:18

W:10

Zakaźny ♥ 11.02.09

co jest miasto · scenaonline.org · Zakaźny

W:10

S:19

... a wieczorem koncert...

AVSKYVÄRLD – thrash (Sweden)
AMÖBA – thrash (Sweden)
FE! – punkowy 100% grlz band (Lbn)

7.03

ZAKAŹNY

7.03.2009, w przededniu "Dnia Kobiet", zapraszamy do squatowej biblioteki na Warsztaty: Prawa Kobiet na Świecie. Start: 15.00, wjazd: free:)

scenaonline.org · Zakaźny · co jest miasto

BP

12.4 ZAKAŹNY

DIY GIG

ANEMIA – punk e rock Białystok

LIFE SCARS – dziewczynowy garaż punk BP

Real Life Version – melodyjny punk rock Slovenia

W:10, S:19

13.4 - Przebierane kosmos disko (benefit na bialskie schronisko)
temat: NAJAZD KOSMITÓW
przewidujemy liczne atrakcje
S:20 W:3

scenaonline.org – PORTAL SCENY NIEZALEŻNEJ · co jest miasto

D.I.Y. GIG

4.10.2010

preying hands
Melodyjny, brudny punk, nowy projekt ekipy z ballast (Kanada)

victim of truth
crust/grind punx (Biała Podlaska)

BIAŁA PODLASKA
SQUAT ZAKAŹNY
S.19 W.8

10.10.2010

PROTEST ANT – Rewelacyjny, pankowy hardcore prosto z U.S.A.

THE JORDY WAR SAWS – Przebojowy, pankowy Rock'n'Roll Prosto ze stolicy!

LIFE SCARS – Lokalne disco crew z pankowego garażu

Biała Podlaska
squat "zakażny"
w.: 10 s.:19

Zakaźny

SYLWESTER

CZAS ZŁAMAĆ PRAWO – Fast and furious trash/punk z mieszanymi wokalami (BIAŁA PODLASKA/ BIAŁYSTOK)

Let's Kill God – Grindcore/crust/punk (PUŁAWY)

BEYOND THE BORDERS – industrial/techno/digital/hardcore (RYGA - ŁOTWA)

I.D. clsir – polityczni hardcore/punx w oldschoolowym wydaniu (RYGA - ŁOTWA)

NUCLEAR DEATH TERROR – crust core na pełnym kajdanie (KOPENHAGA - DANIA)

2001 2008

A oprócz gigów - tańce, hulanki i rozmowy do rana w miłej atmosferze :)

BARNEYS (MACEDONIA)
PROPAGANDA
XAXAXA (DACE-DANIA)

BIAŁA PODLASKA

ZAKAŹNY

21.06.11

1. Jestem Pat. Organizowałem koncerty w Warszawie pod nazwą Warsaw Mosh Day, ale wcześniej robiłem też kilka gigów z innymi ludźmi bez żadnego szyldu.
2. Nie jestem w grze od około dekady. Brałem udział w organizacji kilkudziesięciu gigów.
3. Dorastałem w Ostrowcu Świętokrzyskim i tam stawiałem pierwsze kroki jako organizator gigów. Moja pierwsza próba zakończyłą się spektakularną porażką. Zabookowałem w domu kultury gig Upside Down, który wtedy miał grać trasę po Polsce. Pamiętam dobrze dzień, w którym wróciłem ze szkoły z oceną niedostateczną z fizy, gdzie czekał na mnie telegram od Bola z Upside Down: samochód nawalił, trasa odwołana. Koncert miał odbyć się za kika dni. Na koncert, którego za bardzo nie miałem jak odwołać i tak nikt nie przyszedł, więc w sumie miałem więcej szczęścia niż rozumu. Spektakularny fallstart.
   Kilka lat poźniej, wspólnymi siłami z całą naszą crew zorganizowaliśmy w końcu gig w Ostrowcu. Wydarzyło się to w "Pałacyku", dyskotece, gdzie większość mojego LO traciła co tydzień przytomność. Właściciel okazał się totalnie spoko gościem, który nawet nie brał od nas kasy za salę. To był 1996 rok - zaprosiliśmy wtedy Healing, Answer i Agni Hotrę, a my ze swoim zespołem (Sunrise) otwieraliśmy ten wieczór. Cały sprzęt przywiozły zespoły, jedyne co pożyczyliśmy to mikrofon (oczywiście był jeden na cały gig, więc gdyby się zjebał, to zero back up'u). Pakieta z Zagłębia/Śląska przyjechała autokarem ogromną hordą, zjechali się ludzie z Tarnobrzega, Kolbuszowej, Warszawy, Lublina... Jedzenie zrobili krsnowcy z Kielc, drugie tyle przywiozła Agni Hotra. Na kolejnych mieliśmy już swoich krsnowców, którzy ogarniali catering. Pamiętam, że wtedy dojebało jakoś dużo śniegu i do końca byłem w nerwach, czy to się w ogóle uda. Udało się przeokrutnie i do dzisiaj myślę, że to jedna z najlepszych imprez, w jakiej brałem udział. Potem zrobiliśmy jeszcze 2 gigi w Ostrowcu, które też wyszły bardzo dobrze, ale ten wspominam najlepiej.
4. Zawsze interesowały mnie niezbyt duże sale z niską sceną, albo i bez sceny. Najchętniej robiłem koncerty zespołom, gdzie grali moi kumple. Lubiłem też sprowadzać zespoły, które uważałem, że powinni zobaczyć ludzie w Polsce, albo po prostu chciałem zobaczyć na żywo i wiedziałem, że nikt inny tego nie zrobi. To był zawsze model: zespół w trasie/zespół spoza Warszawy/zespół lokalny. Pewnie najwięcej osób na koncercie oscylowało gdzieś ok. 500 i to dla mnie była już górna granica możliwości.
5. Zawsze robiłem to dla przyjemności. Wiadomo - robienie koncertów z całego hardcore'a to najbardziej odpowiedzialna, a przez to stressująca rzecz, ale też bardzo satysfakcjonująca. Nadszedł jednak moment, gdy poczułem, że mi się już nie chce. Robiłem już je chyba z zadużą częstotliwością, zaangażowana w to kasa była coraz większa, więc w sposób zupełnie organiczny, ta przygoda dobiegła końca.
6. Zadowolone zespoły i zadowolona publika, tym samym - szczęśliwy ja. W praktyce oznaczało to, że zespół zagrał bardzo dobrze, brzmiał tak, że to jebało, aż miło, a publiczność zamieniła się w stado zwierząt, zostawiając człowieczeństwo w domu. Do tego po gigu zostało wiele anegdot, które były powtarzane przez lata, na gigu miał premierę zine, kawaler poznał pannę, zadzierżgnęły się przyjaźnie, które zostały forever. A hajs zgadzał się tak, że każdy zespół dostał bonus. Z

przyjemnością przyznaję, że pamiętam wiele takich sytuacji.

7. W 2002 roku razem z Aldoną i Jarkiem Youth Culture oraz Robertem Refuse zrobilismy gig Point of No Return, Liar, Sunrise i Good Clean Fun. To było parę dni po Fluff'ie, środek lata - obawialiśmy się o frekwencję, ale to przeszło oczekiwania wszystkich. Okazało się, że mnóstwo ludzi zrobiło sobie wtedy w klubie Paragraf 51 (tam był ten gig, teraz tam jest klub Iskra) przystanek, wracając z Fluffu. Zjechało się mnóstwo osób z Polski, ale i Europy. Chyba ze 400 osób tam było.
Dobrze wspominam taki Warsaw Mosh Day Summer Special, na który co prawda nie dojechał Terror i początkowo było nerwowo (przeokrutnie chujowa postawa MAD w tym wszystkim, pretensje ludzi na bramce, teorie spiskowe), ale koniec końców okazało się, że to był super dzień. Typowie ze Stretch Arm Strong okazali się przemiłymi ludźmi, na ich koncercie towarzystwo oszalało. All good all love.
Dobrze też wspominam koncert Cursed. Nemo było super klubem na gigi, ale tam co chwila się zmieniał właściciel i nigdy nie było pewnie ile zapłacimy za salę, albo czy się nie wycofają. Tak też się stało i musieliśmy zrobić ten gig w Progresji (starej, o wiele mniejszej). Być może przez to, ten koncert się udał - przyszli starzy bywalcy tego klubu, czyli metalowcy i numetalowcy, natomiast hardcore'owcy ten gig olali. Cursed nas tam zmiażdżył. Hype na ten zespół i wszystkie jego klony dotarł do Polski dużo później.
I ciągle jaram się tym pierwszym koncertem, który zrobiliśmy w Ostrowcu.

8. Jako, że robiłem koncerty w czasach pre-facebook events, to ciągle drukowaliśmy plakaty, które szły w miasto. Ale nawet wtedy reklama przez internet była chyba kluczowa - fora hard-core.pl, Sunrise etc., mailing list itd. Wtedy też wysyłaliśmy press info do mediów i część z nich pisała o naszych koncertach.

9. Chyba nic spektakularnego. Kilka razy trafił się jakiś element numetalowy, który robił big deal z kolejności grania (pamiętam nawet jednego, który do mnie zadzwonił w tej sprawie i głos mu się prawie łamał) albo marudził, że nie było coca coli. Ale nie musiałem nikomu ogarniać krokodila albo lektyki.

10. Kiedyś z jednym zespołem jechaliśmy do mnie na chatę. W vanie znalazły się dwie panny, które zapoznały dwóch zagranicznych kawalerów. Siedziałem z przodu i nie odzywałem się, więc nie kumały, że mówię po Polsku - na luzie sobie gawędziły o życiu. W pewnym momencie, gdy już parkowaliśmy i krystalizowały swoje plany na wieczór padło hasło: "Be crazy, czy wracamy do domu?". Włączyłem się wtedy, że jeżeli "Be crazy", to nie umnie na chacie raczej. I czar prysł.
Fajnych momentów, gdy wszyscy hang out po gigu przed zapakowaniem się do vana albo pójściem w kimę było wiele. Już nawet nie wchodząc w szczególne historie - miło wspominam interakcje z takimi typami jak Mike DC, Nate Newton, Chris Collohan czy Stretch Arm Strong. WIele z zespołów, którym robiłem gigi to byli kumple, więc było super, ale też fajnie spotkać kogoś raz w życiu i od razu złapać dobry kontakt.

11. Myślę, że lista zespołów, którym chciałem robić gigi była dość konkretna - wtedy byłem w scenie hardcore po same pachy, więc wiedziałem jakie zespoły fajnie byłoby zobaczyć w Warszawie i starałem się je podłączać pod zespoły w trasie - tak pierwszy raz zagrały tu CF98, Hartal, Searching for Calm itd.

Czasem też atakowali mnie mailami/ telefonami numetalowcy/rockmani, którzy nie mieli gdzie grać koncertów i chcieli gdzieś zakotwiczyć - to się nigdy nie mogło udać.

Oczywistym jest, że nie zrobiłbym gigu żadnym zjebom spod szemranych sztandarów, ale tacy nie podbijali nawet w przebraniu.

12. Główny catering zawsze ogarniało wtedy Vegevani - ekipa, która dzisiaj prowadzi Vege Miasto i Caffe Miasto, więc było na poziomie. Ja robiłem śniadania i snacki. Stawiałem na dużą liczbę burgerów w kanapce z hummusem i ciepłą zupę jako danie pierwszego kontaktu. To była troche więzienno-uliczna era weganizmu, ale nieskromnie powiem, że zespoły, które powracały na kolejne gigi od razu pytały o te kanapki.
13. Zazwyczaj światła i punktualności. Ale chodzę już tak rzadko, że mnie to nie boli.
14. The Roots, Fugees, dpz - najlpiej na plaży gdzieś w nocy albo u Słonia na ogródku. Albo Immortal Technique i Charge w Nemo. Stay Nowhere i GB na chacie u kogoś w dużym pokoju. World Collapse i Spirit Crusher w 1500. Mój kolega Fabio, grający country w Relaksie albo No Problem.
15. Regularne koncerty przestalem robić w latach 2006 - 2007. W zimie 2012 po długiej przerwie zrobiłem koncert w klubie 1500. Mistrzowskie miejsce na koncerty hardcore, dobry kontakt z właścicielami, lokacja w centrum. Koncert wypadł spoko, ale wiedziałem, że już więcej w to nie wejdę. I nie wszedłem.
16. Najważniejsze, co wyniosłem to pewnie poczucie sprawczości. Robienie koncertów to - przezwyciężanie trudności, rozwiązywanie problemów, które zawsze się pojawiały, na którymś z etapów, konfrontowanie z ludźmi, bycie asertywnym, ponoszenie ryzyka. To też dobra nauka organizacyjnych skilli - planowanie, ogarnianie kasy, współpraca z innymi. Najprzyjemniejsze w tym wszystkim - nauka współegzystowania z innymi, udostępniania im stworzonej przez siebie platformy. Nauczyłem się też ufać ludziom i tego, żeby prosić o pomoc - dostawałem ją często i szybko. Jako, że grałem w zespołach to miałem też być okazję po tej drugiej stronie, więc starałem się zachowywać właśnie tak, jak sam oczekiwałbym tego od zespołu jako organizator.

    To, że robiliśmy wszystko na zasadzie piątka-piątka stanowi dla mnie o największej sile, jaką miał hardcore. Mogę Ci dzisiaj powiedzieć, kilkanaście lat później, że w swojej codziennej pracy korzystam z tych doświadczeń, które zdobyłem, robiąc gigi. Chyba śmielej podchodzę do wielu projektów i często dzialam jako one man army. Hardcore szybko eliminował wszystko, co niepotrzebne, generujące koszta, albo przepełnione reklamowym pierdololo.
17. Małe opalanko, a potem zupa z buraków i chana dal. Potem może wyskoczę rowerem na dłuższą chwilę i posłucham zaległego podcastu Joe Rogana.



WARSAW MOSH DAY



MOST PRECIOUS BLOOD
(New York/US)

Czołówka światowego metalcorea i główny filar Trustkill Records.

DAMNATION A.D.
(Washington D.C./US)

Powrót legendy po 10 latach! Jeden z najważniejszych zespołów hardcore lat 90-tych.
Ciężki, mocny i mroczny hardcore.

RINGWORM
(Cleveland/US)

Pionierzy brutalnego HC/metalu w swojej najlepszej formie.
Bez nich nie byłoby Hatebreed i dziesiątek ich naśladowców!



(Warszawa)

Rock'n'roll taki jakim być powinien!
Fani Turbonegro, Hellacopters, AC/DC, Kiss,
Nashville Pussy i Motorhead - jeżeli przegapicie ten zespół,
pozostaje Wam tylko palnąć sobie w łeb!

CZAS: 30 CZERWCA 2006 (PIĄTEK)
GODZ. 20.00 (DRZWI OD 19.00)

MIEJSCE: KLUB MAXIMUSIC

(ZNANY DO NIEDAWNA JAKO NEMO), UL. MERLINIEGO 4
(PODZIEMIA PARKU WODNEGO „WARSZAWIANKA")
DOJAZD: AUTOBUSY 206, 524, 122, TRAMWAJE: 18, 36, 19
30 PLN (PRZEDSPRZEDAŻ)/40 PLN (DZIEŃ KONCERTU)

WWW.WARSAWMOSHDAY.COM

1. siema, nazywam się Mateusz i razem z kolegami (pozdro Broda, Chudy, Kwaśny, Bob, Olsen) robiliśmy koncerty +/- 10 lat temu na terenie Trójmiasta. Bez szyldu i nazwy w sumie tylko po to żeby zobaczyć kapele których słuchamy, a nie jechać chuj wie ile km do Wwa albo Poznania.
2. W „grze" już nie jestem dawno, bo koncertów zoorganizowaliśmy kilka albo może max kilkanaście. U schyłku ery którą nazywam „glory days of PLHC" odpuściłem bo wyprowadziłem się z Gdańska.
3. To by był chyba koncert Calm The Fire i Drip Of Lies w Gdańsku Oliwie. Razem z Bobim, Adamem Chudym i Radkiem Blondasem chcieliśmy zrobić sobie niezależną salke do prób. Wynajeliśmy opuszczone pomieszczenie koło warsztatów samochodowych i tam zrobiliśmy pierwszy koncert. Troche na przypale, ale wyszło super. Ludzi przyszło w pizde, ale do dziś pamiętam kto kurwa nie zapłacił bo nie było bramki i sie migał potem.
4. teraz już nie robie i nie będe robił bo w chuju mam to
5. Każdy koncert który robiliśmy wtedy w Trójmieście był super. Każdy koncert to była przyjemność, nigdy nie było żadnej wtopy, na każdy koncert się jarałem i w każdy wkładałem 100%. To była czysta przyjemność móc zobaczyć zespołu których słuchałem i być pewnym, że na każdy koncert przyjdzie cała banda znajomych i będą się bawić tak dobrze jak ja.
6. Mały klub, dużo ludzi, znajome mordy, brak wtopy, fajne kapele bez bycery i brak nazioli.
7. Najgorsze co mnie spotkało to to, że po jakimś koncercie w nowej miejscówie w Gdańsku (inne kluby były zajete) właściciel postawił warunek, że po koncercie trzeba zrobić after z DJ. Zgodziłem się bo wszystko było klepniete tylko klub sie wysypał wiec nie było wyjścia. Oczywiście żadnego DJ nie znałem bo kurwa skąd hehe za „konsoletą" stanął Bax, Konopka Adam i Masło, dojebali taki set że szok. nawet jakieś dresy ze wsi się przy tym bawili, po czym powiedzieli że ich ziomek ma dojebane techno na mp3 na swom lapku i czy może zapodać. chłopaki ich wpuścili i te dresy przejeły impreze, właściciel wkurwiony a my zawineliśmy i tyle nas tam widzieli.
8. Zawsze rozklejaliśmy plakaty, to był swoisty rytułał. Jeżdżenie w nocy z klejem z mąki ziemniaczanej i zaklejanie słupów to był standard. Na stacjach SKM, przy klubie, w Centrum i na przystankach. Czasem sobie myślę, że mogli nas przyczaić na kamerach monitoringu albo jakis patrol ale po za jedna przypałową akcją na Starym Mieście to było zawsze git
9. W sumie to nie było po koncercie który robiłem, ale nocowałem na chacie jakąś kapele z USA i typ mnie zapytał czy mam może obcinaczke do paznokci pożyczyć. Ziomek co do chuja?
10. Tak kurwa spruli się do nas punki ze „starszej załogi" w 3M, że robimy koncert w Pubie gdzie podają mięsne dania albo że na koncercie będzie na dużo osób w butach Nike lol A jak przyjechał do Nas zespół z Rosji to ktoś puścił plote, że się wąchają z naziolami i żeby ich bojkotowac a jak kilka koncertów wcześniej przyszli przedstaiwciele pomorskiej śmietanki NS to każdy dupa cicho i nikt nawet nie pierdnął lol
11. Teraz to nikomu nie zrobie hehe ale zawsze dobierałem zespoły które sam chciałem zobaczyc. A nie jakies youth crew z brazylijskiego buszu albo kurwa niemiecki bananowy hc

12. Tzw. pankowa bajadera. Wszystko co jest w lodówce w kostke, zalać pomidorami z puszki po dać z ryżem. mmmm, pycha
13. zawsze mówiłem, że Naszym chłopakom brakuje luzu
14. Gdańsk, 2011 rok, lato, Infinium, wjazd za 10zł, Iron to Gold, Last Dayz, Outbound. Wszyscy w moshu, ochroniarz z klubu osrany, dużo dzieciaków, dojebane covery i smutne punki co by chciały tak na swoich gigach
15. Obiecałem sobie raz, jak wyjechałem z 3m i wtedy się to skończyło.
16. Pokazało na kogo można liczyć i kto jest mocnym mosherem, że zawsze pod perką trzeba mieć dywan żeby się nie rozjeżdzała, a ochroniarz z Anawy to menda.
17. tera to w ogóle gigów nie ma, więc jak jakiś się trafi to pójść, spotkać znajomych i dobrze się bawić

HARDCORE KONCERT
ZAGRAJĄ:
SLIP IDENTITY
HARDCORE WARSZAWA
HARDCORE WROCŁAW
THUG LIFE
STRAIGHT EDGE HARDCORE
POZNAŃ
26.02.2011 GDAŃSK
PUB INFINIUM WYSPIAŃSKIEGO 9
START: 19:30 WJAZD: 10 ZŁ

SATURDAY NIGHT
~~FEVER~~
HARD CORE
LAST DAYZ
WROCŁAW
STRONG SO FAR
TRÓJMIASTO
COLLINA
GDYNIA
REGULATOR
TRÓJMIASTO
25 WRZEŚNIA
PUB DOKI
GDAŃSK
UL. DOKI 1
PRZY WEJŚCIU DO STOCZNI
19:30
WJAZD 10 PLN
INFO: WWW.GOOGLE.PL

SECTARIAN VIOLENCE
SICK SHIT THE LOWEST
8 KWIECIEŃ start: 19:00
Infinium - ul.Wyspiańskiego 9 wjazd: 15 zł

Pain Runs Deep
VEGAN STRAIGHT EDGE HARDCORE | POLSKA/UK
Death Row
HARDCORE | WARSZAWA
Deadlift
HARDCORE | WARSZAWA
14.11.2010 Wjazd: 15 zł Start: 19 Gdynia
Niedziela
ROCKZ.PL ul. Warszawska 5

KONCERT HARDCORE PUNK
ZAGRAJA:
THE PACK
HC MOSKWA
TRANSILVANIAN
CROSSOVER MOSKWA
REPULSOR
THRASH GDANSK
PURE DISGUST
3M DEBIUT
HXC
28.02.12 KLUB INFINIUM
UL. WYSPIANSKIEGO 9 GDANSK
START 19 WJAZD 15 PLN
hard|core.pl

1. Siemano! Z tej strony Kropa z Poznania, kiedyś bez szyldu, od jakiegoś czasu używam konta Poznań Hardcore (jest nas tam kilku niezależnych ludzi).
2. Od listopada 2011 r. - dokładnej liczby nie jestem w stanie podać niestety, nie jest to oszałamiająca liczba na pewno. Na początku organizowałem ich razem z Muezim kilka rocznie, aktualnie 1-2 w ciągu roku.
3. Dokładnie nie pamiętam jak doszło do tego, że zacząłem się w to bawić, ale na pewno miał na to wpływ poznany chwile wcześniej Muezi – grzaliśmy browary przy ognisku po jednym z jego koncertów. Była to chyba jedna z wtop jego życia jeżeli dobrze pamiętam. Skumplowaliśmy się i w końcu zabukowałem pierwszą datę i koncert. Był to gig na Rozbracie dnia 17 listopada 2011 roku.
Zagrały : Critical x Point z Portugalii oraz lokalne One Kind Word , które namówiłem na ostatni koncert.
4. Początkowo robiliśmy (z Muezim) koncerty kapelom, które były na trasie i pasowały mi muzycznie. Były to raz mniejsze, raz większe koncerty – głównie na Rozbracie, choć zdarzało się zrobić koncert w nieistniejącej już Cafe Mięsna czy Pod Minogą. Jestem również współorganizatorem festiwalu Fuck Fascism Fest, którego skala urosła w dość szybkim tempie.
Aktualnie, jak już wspominałem powyżej robię 1-2 koncerty w roku, które krążą wokół Rozbratu oraz nowej miejscówki w poznańskim hcpunku – Psie Andaluzyjskim. Wszystkie robię chętnie - inaczej bym się za to nie zabierał, jednak różna tutaj jest skala stresu i zobowiązań. Na pewno wszystkie traktowałem/ traktuje na maksa poważnie. Staram się zapewnić kapelom maksymalny komfort i wygodę, choć muszę przyznać, że w przeszłości różnie z tym bywało. Od mojego pierwszego koncertu sporo w moim życiu się zmieniło – przede wszystkim stać mnie teraz na dołożenie do wtopy czy na zabukowanie kapeli noclegu w hotelu/hostelu kończąc na kilkudaniowym obiedzie czy fajnych napojach/piwku w ilości takiej , żeby nie brakowało.
5. Praktycznie wszystkie koncerty, które teraz organizuje to benefity – w większości na bezdomne zwierzaki – to ich krzywda motywuje mnie najbardziej i raz czy dwa razy w roku daje z siebie wszystko, żeby na moje koncerty wpadło jak najwięcej ludzi, zostawili dużo hajsu na schronisko/ fundacje i dobrze się bawili.
6. Idealny gig to taki, kiedy jest dużo uśmiechniętych ludzi, kiedy kapele są zadowolone i kiedy zostaje hajs na benefit, który akurat organizuje ;)
7. Najlepszy to chyba któryś z Fuck Fascism Fest oraz gig Coke Bust, który kiedyś z Muezim robiliśmy. Najgorszy (nie chodzi tu o kapele) to koncert kapeli pv Vowels z Niemiec. Nie dość , że wpadło kilkanaście osób, to jeszcze żarcie , które robiliśmy wieczór przed, spierdoliło się i na szybko trzeba było odpalić mrożonki i koncentraty haha. Pozdro dla Jędrasa, który razem z ekipą z Zielonej Góry wpierdolili to kwaśne (jak to stwierdził „we wczesnej fazie zjebania się”) żarcie.
8. Początkowo oldschool – drukowaliśmy plakaty (czasami nawet sitodrukiem), Muezi gotował klej ze skrobi i jazda na miasto. Bardzo miło wspominam te wypady. Wiadomo – forum hc punk jak jeszcze żyło. Teraz tylko facebook :)
9. Chyba nie miałem okazji robić takich koncertów – gdzieś tam się talerz wędlin przewinął, ale miałem to w chuju. Jednego razu na końcu ridera Komet znalazłem

wyszczególnioną gorzką czekoladę. Oczywiście była ona na backstejdżu – po koncercie podczas rozmowy z ich managerem Sebastianem, podziękował mi, i powiedział , że przeszedłem test na czytanie ridera haha. Zawsze na końcu wypisuje tą gorzką czekoladę, żeby sprawdzić czy ktoś w ogóle to czytał. To było miłe :)

10. Najfajniejszych momentów jest tyle, że w sumie zlewa mi się to w całość i chyba nie jestem w stanie nic wyróżnić. Może to , że poznałem ekstra ludzi, z którymi mam kontakt po dziś dzień. Z dziwnych to chyba to , że Lesław z Komet kazał zakryć logo Messa Boogie bo mu się kojarzyło z szatanem :D
11. Frajerom.
12. Od jakiegoś czasu stosuję pakiet : zupa (rosół na kotletach sojowych, albo pomidorowa) oraz na drugie curry z mleczkiem kokosowym , które wychodzi mi dojebane. Jeszcze nikt nie narzekał.
13. Młodych ludzi w kapelach , a przecież dostęp do sprzętu jest teraz dużo lepszy. Chyba , że są, to sorry!
14. To by musiał być niezły festiwal – po części realizowałem te marzenia organizując Fuck Fascism Fest. Jednak jakbym miał robić jakiś gig, to bardzo bym chciał zabookować Dropdead czy Napalm Death – może na dużej koncertowni na Rozbracie? :)
15. Za każdym razem od 5 lat.
16. Cierpliwości, odporności na stres, ciężkiej pracy (jak przy FFF) i tego jak to wygląda „od kuchni".
17. Mam wyjebane, dwa koncerty odpadły przez pandemię, może uda je się zorganizować, jak wszystko wróci „do normy" - potem nie wiem, nie planuję :)
18. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich kapel , którym mogłem zrobić koncerty! Mam nadzieje, że mają o mnie dobre zdanie!

Kropa

AGUIRRE
(Bordeaux, Francja)
45 REVOLUTIONS PER MINUTE
(Łódź)
24.02
(piątek)
godz.20:30
ROZBRAT
ul.Pułaskiego 21a
www.rozbrat.org

HÅRDA TIDER
NIGHT FEVER
THUG X LIFE
14.10.2014 ROZBRAT
START 20:00

BACCHUS
(Galway, Irlandia)
EPILEPTIC WALK
(Poznań)
18.01
godz. 20:00
Rozbrat
ul.Pułaskiego 21a
www.rozbrat.org

KONCERT PUNKOWY
CASTET (Śląsk)
DRIP OF LIES (Warszawa)
KOYAANISQATSI (Śląsk)
29 kwietnia 2012
godz. 20:30
Rozbrat, ul. Pułaskiego 21a
Poznań

OUTBOUND
WORK FOR IT
HERIDA PROFUNDA
DZIECIZBECZEK
30. 11 (PIĄTEK)
GODZ. 20.30
ROZBRAT, UL. PUŁASKIEGO 21A

Deathrite
Avalanche
ROZBRAT
UL. PUŁASKIEGO 21A
9 LUTEGO 2013
GODZ. 20.30

FUCK FASCISM FEST #4
8–9 KWIETNIA 2016

REFUGEES WELCOME

PIĄTEK:
GNOSY
KTC
HE THRONE
ÄNDE

SOBOTA:
WŁOCHATY
TINY GHOSTS
GOVERNMENT FLU
PIG/CONTROL
I KNOW
NO SE

+ MOC INNYCH ATRAKCJI

ROZBRAT PUŁASKIEGO 21 A
INFO: WWW.ROZBRAT.ORG

koncert grind/punk/metal

Icon of Evil
Instinct of Survival
Struggle Manifesto

RISK IT!
HARDCORE DE
LAST DAYZ
HARDCORE, WROCLAW
BLOOD STAINED
METAL-HC, POZNAN
26.01.14 NIEDZIELA START 20:30
POZNAN. ROZBRAT - UL.PULASKIEGO 21A

LAST MINUTE SHOW
HARDCORE PUNK
HOUNDS OF HATE
(USA)
NO TIME
ROZBRAT
START 20:30
3 LISTOPADA
HXC

DISKOBRA
KAKOFONIA
HYPOXIA
ROZBRAT PUŁASKIEGO 21A
24 WRZEŚNIA

FUCK FASCISM FEST #V
7–8 KWIETNIA 2017

PIĄTEK:
DEZERTER
VIVA BELGRADO
ALLES
SURYA

PAMIĘCI ST JUPA
(1988–2016)

SOBOTA:
CRUDE SS
ICON OF EVIL
PRO PUBLICO BONO
CALM THE FIRE
DETERRENCE

+ MOC INNYCH ATRAKCJI

ROZBRAT PUŁASKIEGO 21 A
INFO: WWW.ROZBRAT.ORG

25.11.2014
ROZBRAT
SPIRIT CRUSHER
21:30
HEAVY RUNNER
KEEP IT REAL
NEW VISION

KONCERT
BENEFIT NA FUNDACJĘ "MASZ NOSA"
WØJNA
REVIVE
HEAVY RUNNER
PIES ANDALUZYJSKI, NOWOWIEJSKIEGO 17
NIEDZIELA, 16/12/2018, 18:00
20 PLN

VOWELS
(NIEMCY)
NAPIERDOL
SLOW ERASE
(POLSKA)
NAPIERDOL
RESTLESS LIFE
(POLSKA)
NAPIERDOL
godz. 21:00 21.02.2014
ROZBRAT, ul. Pułaskiego 21a

BENEFIT
na Masz Nosa
CORNERED
STAY NOWHERE
Failure by Design
Rozbrat
19/10
sobota,
20.00
30,-

ROZBRAT
ul. Pułaskiego 21a
14.02
godz. 20:30
BIRDS IN ROW
(Francja)
JUNGBLUTH
(Niemcy)

CRITICAL POINT
(Portugalia)
ONE KIND WORD
(Poznań)
17.11.2011
godz. 20:00
Rozbrat
ul. Pułaskiego 21a
www.rozbrat.org

FUCK FASCISM FEST #VI
13–14 KWIETNIA 2018

PIĄTEK:
DISCHARGE
EL BANDA
GINNUNGAGAP
GLAMOUR

PAMIĘCI ST JUPA
(1988–2016)

SOBOTA:
BELZEBONG
HÅRDA TIDER
HAŃBA!
KRÜGER
BARAKA FACE JUNTA

+ MOC INNYCH ATRAKCJI

ROZBRAT PUŁASKIEGO 21 A
INFO: WWW.ROZBRAT.ORG

LATO 2013
COKE BUST
HARDxCORE
REALITY CHECK
WARSAW HARD CORE
CONCRETE DOG
TORUŃ HARD CORE
ROZBRAT
PUŁASKIEGO 21
04.08
20:30

GET WISE
REFLECTIONS
12.09.2K13
SQUAT ROZBRAT
20:30

POZNAN HXC - MOSH AGAINST SMA
TRENDSETTER
SINNER
HEAVY RUNNER
05.01
2020
ROZ-
BRAT
20:00
PLHC

1. Oi! Jestem Borys i robię gigi pod nazwą Melina Crew. Czasami sam, czasami z ziomkami.
2. W grze jestem od 5 roku życia kiedy dostałem od brata kasete Offspringa hehe. Gigi robię mniej więcej od 2lat, a zrobiłem z paręnaście koncertów.
3. Pierwszy pierwszy mój koncert to był gig który pomógł mi ustawić Sho. Miałem wtedy 19 lat. To był chyba 2014 rok? Grało na nim Choix z Rosji, De strojfisz i the Satellites i było to na przycho. To był jedno razowy strzał, później długo długo nic nie robiłem jeżeli chodzi o organizację. No i na pewno zmienił mi się gust i nie wiem czy teraz bym zrobił taki gig hehehe.
4. Najchętniej małe, bardzo hałaśliwe i w jakiejś norze. Czasami 20 osób, a czasami się nawet 100 zlezie. Ogólnie złożyło się, że zazwyczaj robię w chmurach albo w kafe kryzys. Chmury maja super sale, nie za duża i nie za małą i można się odpalić. Kryzys to wiadomo tam zawsze jest szaleństwo i skakanie po głowach. A kapele? Zazwyczaj takie którymi się jaram. Jest parę labeli z których kapele zawsze jest super zrobić plus wiadomo, że jak ziomki potrzebują pomocy to coś pomyślimy ;)
5. Robię je na tyle rzadko, że przyzwyczajenia nie ma. Zanim będzie przyjemność to jest strach i nerwowe jaranie szlugów i myśli „Czy ktokolwiek przyjdzie? Ktokolwiek się tym jara?". Najbliżsi wiedzą, że jest to dla mnie zawsze duży stres bo chce, żeby było tip top. No i wiadomo, trochę wstyd przed kapelą, jak się nią jarasz, chcesz żeby dobrze wspominali ten wieczór, a na gig przyjdzie 10 osób. Wtedy jest mi strasznie głupio i pozostaje rozluźnienie sytuacji alkoholem z zespołem hehe. Ale później zawsze jest odpuszczenie nerwów i można się wyluzować i pobawić. Myślę, że największą motywacją jest jednak moje niezdrowo ekscytacyjne podejście do niektórych zespołów. Tak jak wspomniałem, zazwyczaj robię zespoły na które mam zajawkę i sam bardzo chciałbym je zobaczyć na żywo, a tu jest okazja zrobić taki gig, pogadać z ludźmi i zawrzeć jakieś nowe znajomości. I na pewno weryfikacja czy bend którego słuchasz długo i są z nim związane jakieś emocje, to czy po drugiej stronie słuchawek od telefonu są spoko osoby czy buraki hehehe.
6. Idealny gig to taki gdzie na miejscówce można jarać szlugi (high five Berlin!), zamiast butelek, są puszki którymi rzuca się w zespół kiedy gra, ludzie robią niestworzone figury pod sceną, jest jakaś awantura, jakieś przepychanki, ale finalnie wszyscy się godzą i lądują przy barze, a później na afterze u kogoś na chacie. A od strony organizatora – to samo tylko kasa na bramce się zgadza i można ją dać zespołowi na trasie, a oni zrobią oczy jak denko od butelki i powiedzą „TAK DUŻO? DZIĘKI"
7. Ciężkie pytanie! Najlepsze na równo były dwa. Pierwszy to Eke Buba, Vole, Torpur i Shivers na Adzie. Bardzo mocno skumaliśmy się z Chorwatami z Eke Buby i Czechami z Vole i do dziś mamy super kontakt. After party było fenomenalne! Spaliśmy na Adzie i to już był zimny okres, bodajże minusowa temperatura. Do póki piliśmy było ok. A później to tylko budzenie się z zimna hehe. Drugi było to na pewno Nosferatu i Kaleidoscope. Obie wielkie nazwy dla mnie osobiście. Zobaczenie ich na żywo to było coś! Najgorszego nie było jako takiego co bym płakał i zamknął się na chacie przez miesiąc. Ale frekwencyjnie na pewno było to Scrap Brain z Uk, Flux i ZZ gob. 15 osób na gigu chyba?
8. Z promocją bywa różnie. Zazwyczaj przez prywatne media społecznościowe. Melinowe mają dosyć małe zasięgi, ale nie ma co się dziwić, mało gówna tam wrzucam. Plakaty

to różnie. Kiedyś rozwieszałem. Jak robię jakiś gig u mnie w zalesiu to rozwieszam bo wiem, że są dzieciaki z którymi nie mam kontaktu, a może będą miały ochotę wpaść. W Warszawie myślę, że mija się to z celem w czasach internetu. Zostawiam tylko na miejscówkach, i jak mają dobre serce to powieszą a jak nie to wylądują w koszu.

9. Hmmm nikt nigdy ode mnie nie chciał koksu ani cygar, ani kąpieli w wannie z bąbelkami. Czasami speeda chcą. Ale poza przewidywalnymi degenerackimi rzeczami to raczej nikt mnie nie zaskoczył.

10. Opiszę trochę dookoła. Jaram się Rat Cage z Uk. Niestety mogli zagrać tylko w Krakowie bo tak im trasa wypadała. Więc zgodziłem się. Napisałem do Warsztatu, wszystko ugadane. Przyjeżdżają, biały Van rozpadający się w oczach. Parkują. Otwierają się drzwi boczne. Wypada paru panków odbijając się od ściany. Za nimi z samochodu puszki po browarach się wysypują i wypadają pety. W tle na full leci Motorhead! Wtedy była moja lekcja numer jeden. „Za takie obrazki kocham punk". Następnego dnia grali w Pradze czeskiej i pytają się czy nie jadę z nimi. Jako wtedy bezrobotny i bez kasy człowiek uznałem – nie mam nic do stracenia. W busie zabawa. Browary i gadki. Ziomek z lewej kręci wielkiego dżoja i pyta się czy jaranie tu jest legalne hehe. W tym momencie zaczyna lecieć „ace of spaces" Motorheada, chłop odpala dżointa, drugi chłop obok sika do butelki przekraczamy granice, patrze w okno a na niebie jest piękne słońce. Tu była lekcja numer dwa. „Gdyby nie punk pewnie bym siedział w domu i robił jakieś gówno, a tu jest po prostu pięknie". A i kiedyś zrobiłem koncert u mnie w kuchni.

11. Naziolom, zespołom którymi totalnie się nie jaram i pewnie osobom z którymi mam kose.

12. Jestem strasznie wygodnicki jeżeli chodzi o to. Chujowo gotuje i moja najlepsza potrawa jaką umiem zrobić to mrożone warzywa na patelni i zapijam to energetykiem. No, ale jak zespół jest na trasie to wiadomo, że głodny i spragniony. Zazwyczaj dogaduje się z miejscówką czy ktoś pomoże. A w chmurach to po prostu zamawiam im wegańskie żarcie na barze, albo jakaś picke. Najważniejsze żeby było dużo i ciepłe. No i wiadomo smak musi być ok, bo jest to ból jak się je szósty raz gówno na trasie.

13. Palenia na miejscówkach, więcej szaleństwa ze strony zespołów i publiczności, więcej eksperymentowania z formą, mniej narzekania na to, że ten zespół jest taki, a ten taki. Brakuje mi chaosu. Czasami biorę ziomków spoza sceny na jakiś koncert i później tylko słysze „ jeju tyle słyszałem o tym panku, a na tym gigu było... nudno". No i mają rację niestety. Mniej nudnych gigów i więcej latających puszek i butelek nad głowami.



14. Koncert u mnie w piwnicy w Zalesiu Górnym. Graliby: Lumpy and the dumpers, Culo, D.L.I.M.C., Hoax i Q. Do żarcia byłaby wegańska picka i cała lodówka harnasi, tanich energetyków i club mate. Poźniej ognisko i 2 dniowy after z bike warsami. No i wiadomo, palenie petów w środku i rzucanie puszkami w zespoły.

15. Hmmm chyba nigdy. Raczej jestem zadowolony. Nie miałem momentu załamania.

16. Tego, że panki to najmniej punktualne osoby na świecie, nie można im ufać, że mają full backline, i jeżeli nie masz ziomka z furą, albo sam nie masz fury to jest ciężko czasami. No i już wiem jak tapirować włosy i na co się stawia irokeza.

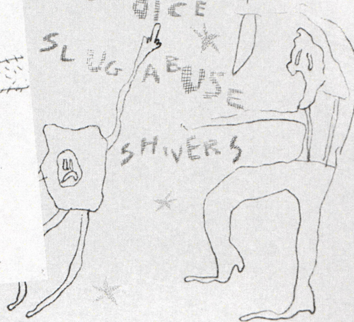
17. Miałem z Ignacym robić Rixe, no ale prawdopodobnie corona virus nas wszystkich zabije. Pozdrawiam też Pancerza bo z nim też czasami się zdarzy zrobić gig. Oi!

MOPE GROOVES (USA)
L.O.X. (USA)
MELTY (PL)

CHMURY 06.03.13
START? 20:00



GET A BEER
AND BE THERE
OK?



CHMURY
31.03

EKE BUBA
IN YOUR FACE PUNK / HR
VOLE
WEIRDO PUNK STUFF / CZ
SHIVERS
POST PUNK / PL

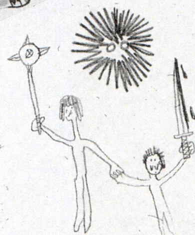


30.11
ADA
pulawska

SCRAP BRAIN (UK)
FLUX
ZZ GOB

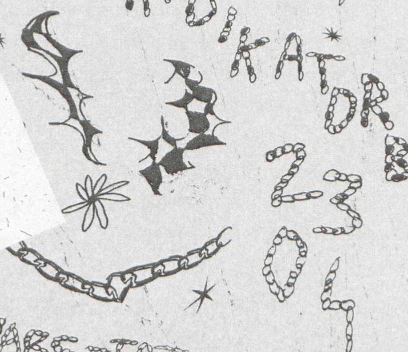
CHMURY 17.09
START 20:00





SZMEJ (CZ)
DŁONIE
MELTY

CHMURY
22.12.13



RAT CAGE
TORPUR
INDIKAT
DRB
23
04
WARSZTAT KRK



fot. Bastian Najdek
@getxxlost

w xidelanymmomenciex trafiłem na DaysDaysDays - choć nie wiem czy takim znowu idealnym,
ale takim , gdzie nastrój ich muzyki bardzo mi przypasował pod to co się u mnie działo - tak jak
wspominam gdzieś niżej w wywiadzie miałem wtedy fazę słuchania rzeczy bardziej melancholijnych,
emowych, american football itd. - w każdym razie bardzo się tym zajarałem i wiedziałem że popełniłem
błąd nie wybierając się na pierwszy koncert, ponieważ na żywo zwłaszcza chłopaki robią super
wrażenie. to trio gra naprawdę spoko emo, czy tam midwesta - mniejsza już o określenia. chłopaki
dobrze robią, niech to się trzyma.. dobry przekaz leci. jest git. ale bez kitu chciałbym widzieć więcej
takich zespołów na scenie z tej bardziej emowej części punk'a. sprawdźcie ich bo to mega mili ludzie,
za dowód mogą choćby poświadczyć gadki perkusisty, Jacka pomiędzy kawałkami na koncertach,
Filip gitarzysta robi piękne zdjęcia na HC gigach, zaś Paweł jest jednym ze współzałożycieli nowego
wydawnictwa Peleton Records, także wiesz że ci ludzie są legitni. zapraszam do lektury i zachęcam
do sprawdzania ich twórczości.
z chłopakami pogadaliśmy w październiku lub listopadzie 2019 po wspólnym koncercie na ADA
Puławska, gdzie zagraliśmy z Easy na koncercie benefitowym Noise For Refugees.

Trzydzieści lat, Gdzie minął czas, Nie wierzę że wy wszyscy tak, Na serio tak

elo. pamiętam jak gdzieś mi Wasza nazwa śmignęła - na pierwszy koncert się nie wybrałem, ale na drugi już owszem i pożałowałem wtedy że nie było mnie jednak też na tym pierwszym - pierwszy raz Was zobaczyłem na scenie, ale i chyba w ogóle - przedstawcie się i kto co robi?

J: Ja jestem Jacek Piątkowski i jestem bębniarzem i wokalistą

P: Jestem Paweł Porzych, basista

J: a gitarzystą jest Filip Holka.

jak i kiedy doszło do powstania DDD?

F: Od przedwiosnia 2018?

P: Jakis marzec, co?

J: No poltora roku gramy razem, a znamy sie bog wie ile czasu dlatego ze filip razem z pawlem grali w karate free stylers. Ja gralem w the spouds. razem te dwa zespoly stworzyly sobie jakas taka wspolna ekipe. spedzalismy razem czas wieczorami, chodziliśmy na gigi. Z całej tej ekipy sporo powstało zespołów: Hanako, francis, spirits of the air i pewnie jeszcze więcej, które powstały z tej fajnej ekipy! Native Lungs!

Trochę tak wokół wielośladu?
J: Bardziej caly czas bedziemy zaznaczac jedna rzecz - dizzy dizzy. Wieloslad jest po prostu czyms co jest od niedawna. Wszyscy sie kreciliśmy wokol dizzy dizzy I tego zajebistego miejsca ktorym jest krasińskiego 35a.
F: Tak ze nie dosc ze muzycznie sie zgrywamy to jeszcze nie wiem, kumpelsko, np ja jeszcze z pawlem pracowalem razem.
P: Jak pracowaliśmy razem to okazalo się ze ty znasz wszystkich spoudsow, a mysmy ze spoudsami grali 10 lat temu pierwszy koncert.
J: ja jeszcze nie gralem wtedy.
F: bardzo rodzinnie
J: To byla akcja ze wzmacniaczem basowym

Czyli historia pt. swiat jest maly a scena jeszcze mniejsza
J: Tak, no taka ze znalismy sie i bylo tak ze chlopaki szukali bebniarza ja powiedzialem czemu nie, moge wpasc na probe.
P: po tym jak sie troche pokomplikowalo z karate free stylers, postanowiliśmy z filipem troche pograc, niezobowiazujaco na poczatek, zaprosilimy J na probe no i po pierwszej probie po prostu powiedzielismy - no kurwa robimy to.
F: był pomysł na materiał, były jakieś niewykorzystane pomysły na numery, na kierunek.. zaczęliśmy to robić wstępnie z Pawłem. wiedzieliśmy że Jacek totalnie ten klimat midwest/emo zna i grać lubi więc była to pierwsza i jedyna osoba do której mieliśmy się odzywać..
J: jeszcze bardzo mi się podobała akcja po pierwszej próbie - zagraliście ten materiał.. ja mówię o jakimś tempie.. słucham tego i pytam "ee..a możemy dwa razy szybciej?"
P: wtedy zapadła decyzja żeby robić numery nie przekraczające 2 minut i tego się mniej więcej trzymamy..
J: i wyszło że te melodie mega pasują do tego żeby jeździć na deskorolce i tego też się trzymamy mimo że Paweł tego trochę nie kuma
P: ja po prostu bym się wywalił po dwóch metrach.. chyba że miałaby kierownicę
J: czyli to coś czego nienawidzi Krzysiek Sarosiek - hulajnoga elektryczna..
R: pozdrawiamy Krzyśka..
P: i wtedy ważna decyzja zapadła że Lodi będzie śpiewał..
J: no bo nie było wyjścia!
F: zastanawialiśmy się nad tym co zrobić z wokalem, ale pamiętam że byłeś w takim momencie że chciałeś śpiewać..
J: no podśpiewywałem sobie.. śpiewałem w Freudersach i miałem jakieś pomysły na wokale.. i był francis.. tam się zaczęły jakieś pierwsze wokale.. w Freudersach dostałem nagle dwa numery które miałem zaśpiewać całe i było takie.. "no ok" - to teraz przy tym zespole złapałem dużo pewności, że czemu nie? lubię śpiewać to dlaczego mam tego nie robić. fajnie że mam takie miejsce gdzie mogę to rozwijać.

Czyli przed daysdaysdays udzielaliście się już nieco w kapelach?
F: niektóre te rzeczy ujrzały światło dzienne, niektóre nie - ja z Jackiem kiedyś grałem też w innym zespole, końcowo nic z tego nie wyszło większego. Ale gdzieś tam się coś kotłowało..
J: przede wszystkim w ten sposób się poznaliśmy. z Holką to w ogóle już wcześniej się znaliśmy. ja grałem w Spoudsach, oni w Karate Freestylers i tak wyszła cała ta relacja.
P: ja pamiętam że mieliśmy takie wrażenie z tymi Karatekami, że trochę nie bardzo się możemy wkręcić w jakąś ekipę tutaj - myśmy przyjechali wszyscy z Olsztyna wtedy.. no i po prostu zrobiliśmy swoją ekipę..
J: Rakowiecka pamiętamy..

w ciągu ostatniego roku zagraliście co najmniej kilkanaście koncertów, w tym parę kilkudniowych tras - któryś z tych wydarzeń szczególnie wspominacie? jakiś występ Wam najbardziej zapadł w pamięci?

J: wszystkie ze Zwidami.. :)
P: ja bym powiedział że we Wrocławiu odbiór jest kosmiczny - tam była coś ponad setka ludzi. Bielsko z Zawodami też super klimat-gramy w zasadzie w restauracji, mikrofony na kijach od szczotek, mega było.
J: mieliśmy statyw do mikrofonu na wokal od talerza.. czad dla mnie te wyjazdy ze Zwidami są super zabawą dlatego że my się znamy, mega lubimy, wzajemnie się nakręcamy. jak jechaliśmy pierwszy raz to się jeszcze dobrze nie znaliśmy, ale od razu to zagryzło.
F: zauważyliśmy w zasadzie że jak siedzimy w tym busie to traktujemy siebie wszyscy jakbyśmy byli w jednym zespole.
J: jeszcze jak graliśmy ze Spoudsami na trasie - punkt kulminacyjny mojego końca z Freudami .Tczew był super, Olsztyn też super.. wyprawa do Malborka. Założeniem Spoudsów i Daysów są pomysły że między miastami trzeba coś zrobić. W przypadku Spoudsów jest to pomysł żeby zwiedzać jakieś miasto, więc zwiedziliśmy sobie Malbork - głównie zamek. W przypadku Daysów i Zwidów jest typowe że musimy ogarnąć jeden chociaż aquapark no i udało się we Wrocławiu.. złoto naprawdę. W środku trasy pójść na saunę na 40minut, na jacuzzi.. cudo.

robiłem kiedyś koncert w krakowie kapeli Reka z moskwy (gorąco polecam) i byli tak zajarani aby pójść lokalnego aquaparku, że zwinęli się błyskawicznie następnego dnia po koncercie ok. 8 rano bez śniadania..
P: Tak jak np. po Wrocławiu trochę spodziewaliśmy się, że będzie fajnie- no i było zajebiście, to jest super grać w takich miejscach jak bielsko-biała albo tczew, gdzie może być w sumie trochę chuj wie, a wychodzi po prostu odjazd.
J: oprócz tego że frekwencyjnie i osoby z którymi się spotykamy są niesamowici.
P: frekwencja to tam różnie, ale zawsze poznasz po prostu tyle niesamowitych osób.. taką życzliwość to ciężko spotkać..
F: i takie niestandardowe też w sumie rzeczy np. we wrocławiu ostatni koncert był promowany ulotkami na ulicy.. ludzie zapomnieli o takiej formie promocji koncertów i słyszeliśmy że totalnie to chwyciło. poprzedni koncert który organizowali to pierwszy raz to zrobili i takich ludzi z ulicy przyszło 10 osób, więc ciekawe że coś takiego wraca do życia.
P: I że przychodzą na te koncerty młodsi ludzie. Jeszcze 2 lata temu mieliśmy wrażenie, że to tylko ludzie albo w naszym wieku albo starsi, ale teraz już tak trochę objeżdżamy to dużo się pojawia dzieciaków. Granie ze Zwidami to też wyjście poza krąg tych samych twarzy.

w rankingu najlepszych niezależnych polskich wydawnictw 2018 roku zrobionego przez trzy szóstki Wasze demo zaklasyfikowało się na 20 miejscu - całkiem zajebiście. jak się Waszym zdaniem póki co zespół i materiał przyjmuje? no i jakie są Wasze przede wszystkim wrażenia i odczucia po roku istnienia?
F: jesteśmy totalnymi nogami jeżeli chodzi o promowanie siebie w internecie, więc nie wiemy kompletnie jaki jest odbiór jeśli o to chodzi.. najważniejsze medium w zasadzie..
P: Ale na koncertach jestem pozytywnie zaskoczony. Jest energia, dużo pozytywnych słów, czasem też od takich osób od których byś się nie spodziewał- to też uczy żeby nie oceniać - w sensie przychodzi ktoś randomowy, 50 lat i mówi “dziękuję”.
F: z koncertu na koncert coraz milej się zaskakujemy.
J: ja cały czas mam mega zajawkę, że tak naprawdę jest to zespół, w którym mam totalną radość z tego co robię, z tymi osobami na scenie i że gram taką muzykę bo może być tak naprawdę 5 osób na widowni, ale będę miał tę zajawkę, a widownia prawdopodobnie to widzi.. jest to mega miłe. róbmy swoje i bawmy się tym



od wyjścia dema na bandcamp'ie do wydania jej na CD minął prawie rok - dlaczego tyle to trwało? czy wydajecie ją sami czy za czyimś pośrednictwem? myślicie może także o innym nośniku?

P: Wydawanie tego to za dużo powiedziane - myśmy po prostu poszli wykleić płyty i wydrukować koperty..

J: to też polega na tym, że my nie byliśmy w 100% pewni czy to się przyjmie i czy to ma sens..

P: Dla nas to było takie naprawdę demo-demo. Nie spodziewaliśmy się że ktoś będzie tego chciał słuchać. Po prostu pomyśleliśmy, że jeśli ktoś będzie chciał pójść na koncert Daysów to chociaż będzie mógł wcześniej sprawdzić, o co w ogóle chodzi. Nie mieliśmy z tym żadnych planów, no ale się okazało że pytają ludzie.

F: nazwa "demo" nie była żadnym zabiegiem stylistycznym.. ale jednak dużo osób pytało o fizyczną wersję, także wydaliśmy z własnej kieszeni płytę..

J: jeśli przyjęło się tak dobrze w sieci plus na koncertach to czemu nie wydać tego na CDkach, ale teraz już starczy z tą demówką - skupiamy się na nowym materiale, a potem mercz.. jest już termin.

pojawiliście się w momencie kiedy słuchałem mnóstwo american football, mom jeans także Wasze granie idealnie mi siadło. co Was popchnęło do takiego grania - jakie zespoły były i są dla Was inspiracją?

J: sto procent Fiddlehead, Gnarwolves...

P: "nasza muzyka jest wypadkową...muzyka eklektyczna...wpływy wielu alternatywnych kapel" :D

F: od początku nie chcieliśmy robić zespołu, który się opiera na zasadzie: "ej, zróbmy numer taki jak...", tylko sobie wyznaczyliśmy jakieś ramy - miało się kojarzyć z deskorolką, w sensie że chcesz tego słuchać na deskorolce z nutą nostalgii i naszych wspomnień, powrotów do rzeczy które są dla nas w jakiś sposób miłe lub w pewien sposób refleksyjne.

fot. Daniel Marcinkowski

J: dla mnie to jest mega sentymentalna podróż do jakiegoś okresu gimnazjum czy liceum, kiedy rozgoryczony dzieciak który spierdalał ze szkoły żeby sobie pojeździć na deskorolce lub pobiegać sobie po mieście - tak sobie. to jest przedstawienie tego okresu.. w chuj sentymentalna droga. to cudowne że mogę to robić.
P: to nie jest taka tylko prosta nostalgiczna refleksja - jest tam coś więcej chyba jednak..
F: nie rozwiązujemy problemów świata swoimi piosenkami, ale wracamy do takich punktów ważnych dla siebie
J: śpiewamy o tym co kiedyś i o jakimś rodzaju marzenia i w przypadku tej demówki ogólnie rzecz biorąc jest najwięcej tekstów na temat sentymentalnej podróży do starych czasów to na pewno.
P: Oczywiście warto zaznaczyć że nie ważne, "co autor miał na myśli.." - każdy będzie interpretował to na swój sposób
J: tym bardziej że te teksty powstają pod wpływem chwili..
F: jak jesteś wkurwiony lub sfrustrowany - włączasz tę płytę i idziesz się przejść po ulicy albo pojeździć na desce i to jest dla mnie taki wyznacznik..

jeździcie na desce?
F: ja jeździłem, ale mam przerwe od kiedy sie polamalem..
J: Paweł jeździ na rowerze... ale ogólnie chodzi o to, że jest to idealna muzyka żeby się przemieszczać po mieście czy na rowerze, czy na longboardzie, czy nawet na kochanej - pozdrawiamy Sarośka - hulajnodze elektrycznej.. ale wiesz - słoneczko, przejechać się nad Wisłą.. po prostu sobie chillujesz i to jest idealnie pasujące. tym bardziej mam nadzieję że ten nowy materiał będzie do tego pasował - jak dla mnie tak.

to jeszcze jak zahaczamy o tematy tesktów - powiedzcie kim jest tytułowy pissed drunk stupid kid?
J: to ja - po prostu. nie mam w ogóle żadnych tajemnic bo byłem strasznie upierdliwym dzieciakiem z którego jak matka wracała z wywiadówki to pierwsze co robiła to opierdalała mnie.. nie umiałem się skupic.. miałem innej zajawki, cały czas kombinowałem jak nie robić niczego w szkole i tym bardziej moja matka tego nie rozumiała, bo jak dostawała np. wyniki z zajęć typu matematyka, fizyka i ogólnie przedmioty ścisłe to było takie.. "jak ty to robisz że kurwa masz takie oceny, a z drugiej strony gdzie ty jesteś jak cię nie ma w szkole".. więc to jest generalnie opis mojego okresu - głównie licealnego.
P: to jest też chyba jeden z naszych pierwszych numerów.
J: pierwszy który został nagrany i pierwszy stworzony od początku do końca z tekstem
P: I to było takie zahaczenie o pewne nostalgiczne historie
F: totalnie bez żenady trochę też siebie pokazujemy momentami..

kto śledzi Wasze media społecznościowe ten wie, że coś szykujecie nowego. zdradźcie proszę jakieś szczegóły - co, gdzie, kiedy?
J: z tego co mamy na razie ugadane ale nie możemy tego w 100% potwierdzić - mamy termin połowa grudnia.. 6 numerów, epka - polsko-angielsko cały czas, ale z przewagą polskiego - 4 numery polskie, 2 angielskie. nie potrafiłem zmienić tekstu na polski.
P: Podjęliśmy decyzję, bo w ten angielski weszliśmy trochę taką siłą rozpędu w związku z tym, co robiliśmy wcześniej..
J: pierwszą próbą było w tej demówce to "spać" i ja np. dużego czasu potrzebowałem żeby zrozumieć że to jest naprawdę fajny pomysł.
P: ja byłem dużym orędownikiem tego pomysłu - tym bardziej w tym układzie, o czym chcemy

mówić i co przekazać i komu, to ma to totalnie sens. W dwóch numerach, które były nagrane wcześniej stwierdziliśmy, że nie będziemy już zmieniać tekstu..

F: może to świadczy o jakiejś niespójności materiału, ale też to nie jest tak że mamy z tym jakiś dysonans..

P: Ja z tym nie mam problemu..

J: ja powiem szczerze że nie mogłem się pogodzić z tym, żeby się z tym pożegnać bo

ale także planujecie kolejne kawałki po polsku?

F: to jest dla nas też coś nowego - w większości zespołów w których graliśmy to polskie teksty to nie była codzienność.. polski tekst się inaczej odbiera, inaczej się go śpiewa, i tutaj patrzę w stronę Jacka bo ja nie śpiewam, ale czesto rozmawialiśmy o tym. Inaczej się do tego podchodzi i jest to też coś fajnego, może mniej oklepanego.



fot. Bastian Najdek @getxxlost

jest to mega dla mnie.. może nie intymny, ale jestem emocjonalnie z tym kawałkiem związany i nie potrafię zmienić tekstu i spróbować opowiedzieć o tym samym. bardzo mi pasuje tam język angielski, lubię ten język, umiem z niego korzystać.. nie chcę go zmieniać po prostu.

czy pisząc i śpiewając czujecie że któryś język jest dla Was łatwiejszy/trudniejszy?

J: angielski jest łatwiejszy..

P: ale ja duże większe emocje odczuwam jak po polsku śpiewam.. i to jest najważniejsze.

J: w punkt.

F: dla mnie polski jest bardziej „szczery" jeśli chodzi o wokal.. nie wiem czemu, ale tak to odbieram.

może też w pewnym sensie jest trudniejszy?
P: trudniej jest z tym wyjść do ludzi bo jesteś bardziej oceniany.
J: każdy który występuje na tej scenie albo jest na widowni może nie będzie Cię oceniał ale będzie rozumiał każde twoje słowo - trochę przerażające, ale cieszę się że zostałem do tego przekonany..

Kowala który grał z nami Karate Freestylers..
F: ja też dla chłopaków ostatnio robię zdjęcia z tych sesji, więc siłą rzeczy jest to takie nasze bliskie towarzystwo.
P: aczkolwiek oni twierdzą że to już się obiektywnie podoba.
.
wiadomo - koledzy..


fot. Bastian Najdek
@getxxlost

wzięliście udział w Sad Sessions - jak doszło do współpracy?
F: to jest nasza sala prób! :D gramy tam próby, graliśmy tam koncerty, zagraliśmy tam sad sessions..
J: ja nagrałem tam 2, czy 3 płyty jeszcze ze Spoudsami..
P: nie no, ale chcę wierzyć że bez znajomości też byśmy tam zagrali.. :) ale to jest inicjatywa

Filipie - robisz zdjęcia pod szyldem "Szumy Sceny". czy zdjęciami zajmujesz się jakoś zawodowo, czy to bardziej zajawka dla siebie?
F: od kilku lat robię więcej zdjęć i stwierdziłem, że jako że chodzę na dużo koncertów i cały czas mam kontakt z muzyką, czy to poprzez granie, czy znajomych, to czemu tego nie połączyć i robić to zupełnie po swojemu..

zastanawiałem się nad tym pytaniem, no ale zadam - idziecie jutro na wybory? nie pytam o poglądy polityczne, ale raczej stosunek do polityki i wyborów jako takich - czy czujecie, że nimi możecie coś zmienić. czy widzicie w nich szansę na lepsze jutro, czy idziecie bo się powinno, a może macie to totalnie gdzieś?
J: na pewno jest tak że nie możemy tego mieć gdzieś. zaczynamy wchodzić w dorosłe życie i zaczynamy odczuwać te wszystkie zmiany które wykonują nasi panowie u władzy.. ale nie będę aktywnie wiesz, wychodził na scenę, brał mikrofon, kucał przed sceną i opowiadał jakie ścierwo, jakie rzeczy gówniane robią na scenie politycznej, ludzie z tych partii.. i tyle. nie łączę tego.

pytam bo wydaje mi się że z kolejnymi wyborami coraz więcej znajomych, którzy nigdy by nie poszli na wybory jednak na nie idą, przez sytuację taką dosyć ostatnio gorącą to coraz więcej więcej ludzi się jednak na nie decyduje..
P: tak, ale wydaje mi się jednak że prawdziwa robota jest gdzie indziej.. na co dzień. ja nie wierzę totalnie..
J: ale Ty masz chyba tak samo jak u mnie - wychowany w rodzinie która po prostu była nauczona że idziesz na wybory i tyle.. u mnie wszyscy chodzili na wybory z takim poczuciem że jesteś dorosły, więc teraz masz prawo wyboru i to było fajne uczucie że możesz decydować kto będzie wchodził to tego sejmu.. i to jest spoko..
P: tak, ale chyba jednak dla mnie takie codzienne wybory są ważniejsze.. choćby to że nie jem mięsa od x lat i uważam że robię tym coś dobrego..
F: wydaje mi się że najbardziej zgodne z moim sumieniem byłoby pójść i zagłosować - z różnych względów. też uważam że praca „na co dzien" jest lepsza. z drugiej strony chyba też nie ma co się zamykać w swojej twierdzy i jednak na tyle ile możemy to próbować wplywac na tę rzeczywistosc na rozne sposoby.
J: mi się podobało to, co mój ojciec mówi- dopóki chodzisz na wybory, to masz prawo narzekać.. no wiesz - dokonałeś wyboru i masz w tym momencie prawo głosu że Ci się nie podoba partia rządząca albo opozycja, która wykonuje swoje zadania
P: tak, ale ja w ogóle jestem na jakimś głębszym poziomie niezadowolony z kształtu tego świata.. chodzę na te wybory, ale nie bardzo wierzę że one coś zmienią.. to jest tak głęboko zepsute wszystko.. u podstaw. nawet przy okazji tej imprezy (Noise For Refugees - przyp. red.).. przecież ta nagonka na uchodźców jest popierdolona.. ale to jest ogólnoświatowy popierdolony system..
J: dla mnie problemem największym są ci ludzie, dla których najważniejszy jest hajs i jak najwięcej mieć.
P: jebać kapitalizm.
J: dokładnie.
F: kropka została postawiona.

czego powinienem posłuchać jeśli chce posłuchać czegoś w stylu daysdaysdays?
J: Fiddlehead
F: ...połączone z Gnarwolves
J: ja bym jeszcze puścił sobie The Distillers tak z sentymentu, bo to było coś na czym się trochę wychowywaliśmy jak mieliśmy 13, 14, 15 lat, gdy to wychodziło i ogólnie rzecz biorąc poleciłbym po prostu całą tę scenę indie, żeby sobie pokatować.. Blink 182..! nawet Sum 41 i jakieś takie zespoły którymi my się jaraliśmy jak byliśmy dzieciakami..
P: a ja teraz już po długich rozkminach stwierdzam, że jak by ktoś mnie zapytał o mój ulubiony zespół to jednak to zawsze będzie Pixies trochę too mainstream no ale chuj..

a czego słucha daysdaysdays i co polecacie? niekoniecznie emo.

chórem: ZWIDY!!!

F: Zawody, Revive, Vermona Kids..

J: super skład.. pozdrawiam serdecznie cały Wołów - mega fajna scena. wszystkich naszych ziomkowych zespółów - Spirits Of The Air - wydali fajny materiał.. Hanako.. Melisa.. WaluśKraksaKryzys.. poznańska scena cała, czyli Bezgwiezdnie.

jak widzicie polską scenę niezależną w 2019?

J: mega mi się podoba że jak jechaliśmy na ostatniej trasie ze Zwidami to był ten temat i wyszła końcowa konkluzja że mimo to że się wydaje że jest gorzej na współczesnej scenie to jest znacznie lepiej..

F: granie w innych miastach to pokazuje

P: ładuje baterie.. bo był taki moment żeśmy się tu trochę zamknęli - koncerty w chmurach z tymi samymi zespołami.. ci sami ludzie

F: bo nawet jeśli się grało gdzie indziej to widziało się tych samych ludzi, znajomych.. ale ostatnio zobaczylismy tyle młodych osób które naprawdę to dobrze ogarniają.. że to nie jest tylko zajawka typu "zróbmy koncert"..

J: byliśmy u gitarzysty czy basisty Zawodów (najlepsi ludzie i gospodarze) w domu na wsi w górach i z dachu jego domu widać dom Braci Golec - niestety przegapiliśmy tę okazję żeby to zobaczyć, ale było przepięknie..

czyli na gwiazdkę można szykować hajs na nową płytę.. co poza tym?

F: teraz mamy materiał, który jest w zasadzie prawie cały nagrany - zostały ostatnie wokale i wiadomo spięcie całości mixem..

P: pewnie jakiś koncert na wydanie tego..

F: ale to nie jest tak że nie mamy dalej planów tylko po prostu wchodzimy w tryb robienia dalej materiału..

nośnik?

J: na pewno CD.. co więcej nie wiadomo.. nie jestem tak przywiązany do kaset..

P: pewnie powinniśmy.. choć dla mnie to nie miało nigdy specjalnego znaczenia..

F: ja bym chciał..

J: to zróbmy.. co za problem? mam nadzieję że z tym zespołem kiedyś nagramy taki materiał po którym powiem.. "dobra - ja chcę placek." to jest finansowa trudna rzecz.. na razie wkładamy pieniądze w inne rzeczy

P: ten zespół też jest dla każdego jakąś tam okazją żeby się rozwijać w innych rzeczach.. Ty (Filip) robisz zdjęcia.. Jacek trochę grafikę.. ja się otworzyłem na pisanie tekstów..

a razem tworzycie teksty, czy to głównie czyjaś domena?

J: podobno ja się staram najbardziej, ale fajne jest to że Paweł wyszedł z pomysłem żeby też zacząć pisać..

P: no i jak wyszedłem z pomysłem żeby pisać po polsku to nie mogłem skończyć na gadaniu tylko musiałem napisać.. zawsze miałem taką obawę że to będzie chujowe, bo jednak jak coś czytasz po polsku to jest ciężej.. ale totalnie warto.

F: to jest też takie odbijanie piłeczki.. raz Jacek przynosi, raz Paweł.. ja próbowałem ale.. chyba sam siebie jeszcze do tego dobrze nie przekonałem

dzięki za czas. coś na koniec?

J: pozdrawiamy zespół Zjawy..

P: kocham rock & roll. niech żyje rock & roll

J: pamiętam dobrze ideał swój..

jako że bardzo dużo czasu minęło od powyższego wywiadu do wydania zina, to zrobiliśmy jeszcze małe uzupełnienie w postaci kilku dodatkowych pytań, na które to odpowiedzi są na kolejnych stronach...

Cześć chłopaki - trochę minęło od naszej rozmowy.. wyszła płyta, był piękny release show.. jak to wspominacie? jesteście zadowoleni z tego jak ta płyta wyszła i z jej ogólnego przyjęcia?

Lodi: Rzeczywiście release wyszedł piękny! Wspominam to bardzo dobrze, z mojej perspektywy była to wisieńka na torcie całego materiału, który i tak był przyjmowany bardzo dobrze! Sam koncert był takim zakończeniem pracy nad danym materiałem i skupieniem się na pracy nad nowymi kawałkami!

Filip: mogę dodać, że dla mnie release naszego materiału miał na tym gigu rolę drugoplanową. Najważniejsza była atmosfera i to, że udało nam się zebrać tyle fajnych zespołów na scenie.

Paweł: Relaese to był chyba najfajnieszy koncert jaki zagrałem w życiu. Nie wiem czy widziałem kiedyś w Chmurach tyle ludzi, no i tak jak powiedział Filip, to super, że zagrało z nami tylu naszych przyjaciół. Niesamowicie mnie ten koncert zmotywował do działania.

czy myśleliście, aby to może wydać na 7"?

Lodi: Wydawanie 7" to fajna sprawa ale finansowo jest to za droga zabawa (na pewno dla mnie) w tym momencie. Jeśli miałbym robić placki to raczej już dla nowego materiału

Filip: co jakiś czas ten temat do nas powraca, ale tak jak Jacek wspomniał - jak już to raczej jest to opcja pod nowy materiał. Zobaczymy jak sytuacja się rozwinie.

Paweł: nie ma co ukrywać, że bez grania regularnych koncertów trochę trudniej też sprzedawać fizyczne wydania, więc pewnie pomyślimy o tym, kiedy sytuacja wróci do normy.

co porabialiście podczas zamknięcia? czy bardzo covid zepsuł Wam plany? czy może „dzięki" niemu udało się nad czymś popracować, coś nadrobić/napisać, czy głównie Netlix & Chill?

Lodi: Nie mogę powiedzieć, że nudziłem się ale na pewno brakowało mi grania prób czy kombinowania koncertów. Nie mieliśmy żadnych planów koncertowych na wiosnę więc nie musieliśmy kombinować z przesuwaniem terminów gigów na jesień.
Sam zabrałem się za rzeczy, które odkładałem cały czas na później: porządki, malowanie ścian czy serwisy domowych urządzeń. Skupiłem się także na graniu na gitarze, żeby móc przynieść na próby jakieś melodie i jak na razie przynosi to jakieś wyniki (no i dodatkowo mogę no ogniskach teraz dla fanu grać i śpiewać co zawsze uwielbiałem! :D). Oprócz tego nauczyłem się całej ramówki tvn'u i bardzo się cieszę, że nie muszę jej oglądać już XD!

Filip: w zasadzie od razu jak już tylko można było się spotykać po lockdownie, to wróciliśmy do regularnego grania. Dzięki temu od jakiegoś czasu pracujemy nad nowymi rzeczami i nie zwariowaliśmy od siedzenia w domach. Na pewno szkoda, że nie udało się zagrać chociaż jednego gigu po releasie.

Paweł: u mnie zamknięcie w domu upłynęło pod znakiem pracy przy Peleton Records.
Po naszym ostatnim koncercie ze Zwidami i Syndromem, kończącym naszą weekendową traskę, odbyliśmy z Krzyśkiem Sarośkiem bardzo ważną rozmowę na ławce, w trakcie której postanowiliśmy założyć label. Dołaczyli do nas Kowal (m.in. Hanako) i Artur ze Zwidów. Zamknięcie dało nam trochę czasu, żeby na spokojnie pogadać o tym, co chcemy robić oraz jak, ale nie będę się teraz nad tym rozwodził, bo to temat raczej na osobną rozmowę.

problem wirusa niestety chyba nie zniknął, jednak świat się na chwilę trochę zatrzymał albo przynajmniej znacząco zwolnił.. jakie są Wasze odczucia i przemyślenia po tym całym zamieszaniu związanym z pandemią?

Lodi: Rzeczywiście na kilka miesięcy świat stanął! Cieszy mnie to, że znowu wracamy do

normalnego życia (małymi kroczkami), pytanie tylko na ile? Już powoli widać wzrastające ilość zachorowań i martwi mnie to, że znowu będziemy musieli stanąć na co wydaje mi się większość ludzi nie pozwoli. Sam się boję z tego powodu ponieważ jestem osobą pracującą w klubie i kolejne zamknięcie zabiera ode mnie całkowicie możliwość zarabiania. Nie zmienia to faktu, że od początku pandemii byłem pozytywnej myśli i nadal jestem i wierzę, że jakoś damy radę!

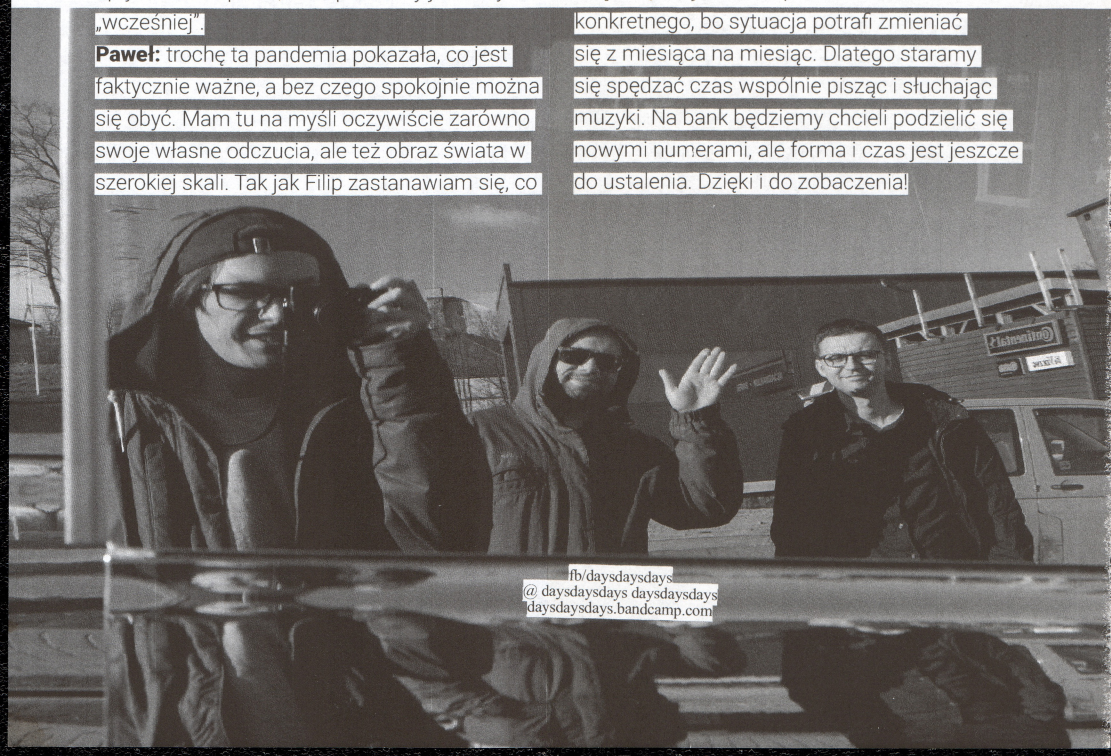
Filip: podobnie jak u wielu osób było o tyle ciężko, że sporo rzeczy, którymi się do tej pory zajmowaliśmy nagle stały się niedostępne (u mnie koncerty, ale i w pewnym stopniu zdjęcia). Osobiście staram się nie myśleć za dużo o skutkach pandemii. Na pewno będzie ciekawie wracać do „rzeczywistości". Ciekawi mnie np. czy zmienią się (i w jaki sposób) relacje między ludźmi, tematy naszych rozmów, czy będziemy mniej ufni wobec siebie. A może będzie po prostu tak samo jak przed pandemią, tylko upływ czasu sprawi, że zapomnimy jak to było „wcześniej".

Paweł: trochę ta pandemia pokazała, co jest faktycznie ważne, a bez czego spokojnie można się obyć. Mam tu na myśli oczywiście zarówno swoje własne odczucia, ale też obraz świata w szerokiej skali. Tak jak Filip zastanawiam się, co będzie dalej, czy nastąpi jakaś głębsza refleksja nad obecną rzeczywistością (wątpię), czy po prostu wrócimy do tego co było. Ta sytuacja jest dla mnie też trudna dlatego, że moja mama jest pielęgniarką i kiedy widzę jak wyglądają realia pracy w polskiej służbie zdrowia, a już w czasie pandemii szczególnie, to ciężko nie być wkurwionym.

co następnego u Days'ów? czy wiadomo kiedy Was będzie można znów zobaczyć? elo i dzięki za dopowiedzi.

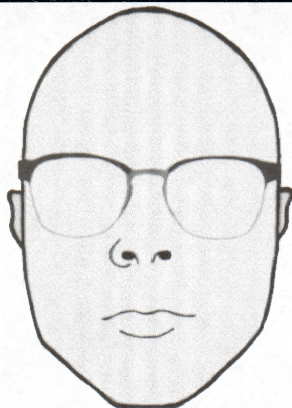
Lodi: Na razie pracujemy nad nowym materiałem. Nie wiem kiedy go wydamy ale na pewno chcemy bardziej skupić się na promocji nowego materiału i mieć jakiś plan na niego zanim go wydamy na fizyku. Ostatni materiał graliśmy tak długo na żywo że jak doszło do wydania to właściwie już nie chcieliśmy nic z nim robić. Miejmy nadzieje, że z tym materiałem tak nie będzie.

Filip: ciężko jest teraz planować coś konkretnego, bo sytuacja potrafi zmieniać się z miesiąca na miesiąc. Dlatego staramy się spędzać czas wspólnie pisząc i słuchając muzyki. Na bank będziemy chcieli podzielić się nowymi numerami, ale forma i czas jest jeszcze do ustalenia. Dzięki i do zobaczenia!



fb/daysdaysdays
@ daysdaysdays daysdaysdays
daysdaysdays.bandcamp.com

Okiem Briana Podcast



jeśli w przeciągu ostatnich mniej więcej dwóch lat ktoś w picie Wam nieźle przyjebał, to bardzo możliwe że był to ów delikwent. otóż chłop właśnie założył swój własny podcast, o którym gdzieś w maju mi wspominał podczas rozmowy - bardzo się cieszę, że do niego doszło i trzymam kciuki aby to chwilę potrwało. z Brianem miałem przyjemność sporo razy nieco więcej pogadać, zagłębić się w pewne tematy i uważam że jest to naprawdę ciekawy i łepski koleś, więc wierzę też że podcast będzie na poziomie. od jakiegoś czasu słucham dość sporo podcastów, no i nareszcie nasza scena może się pochwalić pierwszym podcastem, który będzie jak mniemam w dużej mierze jej dedykowany, więc bardzo się jaram i czekam na kolejne odcinki (oraz podcasty). w pierwszym odcinku poleciał Embitter, a poniżej parę słów od autora - zapraszam. a i oddalcie się od niego jeśli gra Arkangel. trust me.

Skąd pomysł na podcast?
Będąc reporterem w organizacji studenckiej i przez chwilę w radio w mojej mieścinie dużo osób mi mówiło, że mam podobnież radiowy głos, a wraz z popularyzacją zajawki na podcasty, coś tam zawsze miałem z tyłu głowy, żeby odpalić swój własny. Niedawno wpadłem również na The PC4PC Podcast robiony przez Jonniego Pipesa z Realm of Torment(polecam) i to chyba mnie tak naprawdę zmotywowało do działania. Trochę było słuchania też Joe Rogan Experience, ale to już guilty pleasure. Niby miał u siebie Cappo z YoT i Shelter i Henia Rollinsa, ale zaprasza też takich ananasków jak Ben Shapiro jednego z czołowych przedstawicieli amerykańskiego alt-rightu i daje im takim typom pole do popisu, do szerzenia swoich prawicowych, ekstremistycznych poglądów. Od siebie polecę natomiast rozmowę z Herbem Deanem, Willem Harrisem i Berniem Sandersem. Pomyślałem, że w sumie, tak naprawdę nie ma podcastu w klimacie, w PLHC. Takiego paplania spoko ludzi do słuchania podczas sprzątania czy gotowania.

Co będzie na podcaście?
Na razie pewnie pogaduchy z muzykami artystami i innymi takimi. HC i nieHC. Zobaczymy co przyniesie przyszłość.

Ilu masz już zaplanowanych gości?
Lepszym pytaniem by było czy w ogóle haha Mam jednego kandydata albo dwóch - niczego nie chcę zdradzać na razie.

Gdzie można posłuchać?
na Spotify i Youtube pod nazwą Okiem Briana Podcast

dlaczego straight edge rządzi?
bo Arkangel.

bo robienie sobie jaj z pijanych znajomych i przekonywanie ich do robienia idiotycznych rzeczy, na które by się nie odważyli się na trzeźwo.

bo bycie cały czas sobą.



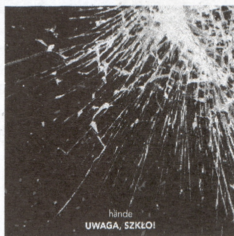
CHAIN OF STRENGTH
fot. Alexandra Zwara
@ aleksandra.malgorzataa

ZAPOWIEDZI

ZAPOWIEDZI
ZAPOWIEDZI



AMPHIST
ESCHATON LP



HÄNDE
UWAGA, SZKŁO ! LP



HELLBASTARD / HELLISHEAVEN SPLIT EP



KATHAA
SYMBIOSIS. HOLLOW. EMBRACE. LP



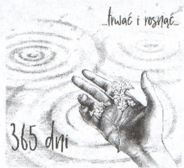
SOCIAL CRISIS / ORTIKA SPLIT LP



STÖJ SNAK
LIFE, DEATH AND EVERYTHING IN BETWEEN LP

DOSTĘPNE

DOSTĘPNE
DOSTĘPNE



365 DNI
... TRWAĆ I ROSNĄĆ... CD



LONG WAY TO GO/ DYYM SPLIT LP



SKORUP/A
NIE MA NIC PRZEDE MNĄ LP/CD



VA - BENEFIT NA MASZ NOSA LP/CD



apzajac@wp.pl
diykolorecords.bandcamp.com



poznanie Zawodów zawdzięczam zespołowi Hanako, który zabrał mnie jako kierowcę na dwa koncerty. jeden z nich odbywał się w Katowicach i tam właśnie po raz pierwszy dowiedziałem się w ogóle o istnieniu takiego zespołu. ich koncert bardzo mnie miło zaskoczył - totalnie nie wiedziałem co grają, skąd są itd., ale kojarzą mi się z zespołami typu Exmisja - zespołami których poznawałem jakoś 10 lat temu i mieli w sobie niesamowitą szczerość. Zawody jako osoby może wydają się być spokojni, nieśmiali czy cisi, ale na scenie jest to bomba emocji i nie wstydzą się głośno krzyczeć o tym co myślą. jestem pod mega wrażeniem tych ludzi i tego że wydają się być bardzo naturalni w tym co robią. co i jak grają zdaje się być nie podyktowane żadnymi trendami i dla mnie nawet jeśli brzmi połamane, to bardzo prawdziwie i po prostu od serca. ekipa młoda, a bardzo aktywna - ziny, wydawnictwo.. czuć wielkie zaangażowanie w tego punk rocka i że chyba sami/same się tym jarają. mega trzymam za tych dzieciaków kciuki - jest powiew nawet jeśli nie świeżości w sensie muzycznym to z pewnością powiew szczerości i emocji, które są i powinny pozostać ważnym fundamentem tej sceny... no do tego mega miłe i słodkie osoby jak się okazało... jako wisienkę na torcie wspomnę że zrobili follow up do jednego z największych i pierwszych hitów polskie rap sceny -"28.09.97" Molesty. no kurwa jak ich za to nie kochać. bardzo kibicuję tym wariatom i wariatkom i liczę na kolejne wspólne koncerty. oby takich osób jak najwięcej!

rozmowa zarejestrowana po cudownym koncercie, który odbył się w lutym, na salce sportowej w Częstochowie. miłej lektury.

legenda:
(**S** – Kacper/Spluwa; **Ka** – Kaczka, **W** – Wera, **Kr** – Krzyś, **U** – Ule/Tomek)

co was zawodzi?
S: my. sami siebie najbardziej. w ogóle nie od zawodzenia się wzięła nasza nazwa, od tego zacznijmy. po wspólnych rozmowach wydaje mi się, że mogę powiedzieć za wszystkich, że to nie jest tak, że świat nas zawodzi, że ludzie nas zawodzą, nie mamy w sobie żalu. tylko przede wszystkim my siebie samych zawodzimy - chyba o to najbardziej chodzi.
U: oprócz tego że ja sam siebie zawodzę, to mnie osobiście inni ludzie też zawodzą. nie będę mówił po nazwiskach, ale mogę powiedzieć, co mnie w nich zawodzi - debilizm, seksizm, rasizm i dużo innych "-izmów", które są niestety strasznie powszechne. to, jak się ludzie zachowują wobec innych, to, jakie mają czasem teksty wredne.
S: chyba najbardziej to boli jak ktoś jest ci bliski - nie spodziewasz się tego. nie dotyka cię w ogóle jak słyszysz złe rzeczy w mediach albo na ulicy, ale jest mnóstwo ważnych dla ciebie osób, które, okazuje się, mają takie poglądy, a czasami sam łapiesz się na tym, jak oceniasz innych.
Ka: najgorzej jest jak wyłapujesz u siebie te takie stereotypowe, szkodliwe zachowania - nic tak nie zawodzi.
Kr: wtedy wiesz już o sobie, że jesteś debilem - i co dalej?

czy częstsze dla was są zawody, czy miłe zaskoczenia?
U: dzisiaj na przykład nie było zawodów. ale czasami jest tak po równo - w jednym dniu masz tyle samo miłych zaskoczeń, jak i zawodów, ale to wszystko zawsze zależy.
Ka: jeżeli się nastawiasz na pozytywne rzeczy, to wiadomo, że częściej się będziesz zawodził – jeśli na negatywne, to częściej będziesz miał niespodzianki. dlatego ostatnio staramy się nie mieć żadnych oczekiwań, nie oczekiwać niczego specjalnego od innych - jeżeli coś nas zirytuje, to sami próbujemy to zmienić, robić coś w tym kierunku, bardziej się otworzyć na pewne rzeczy, niż robiliśmy to wcześniej.
S: płynne to jest strasznie... mamy tu takiego specjalistę od zaniżania nas - Krzysia, który jak cokolwiek się uda, to zawsze nas sprowadzi na ziemię - czasami za mocno, ale zazwyczaj okazuje się to przydatne.
W: nie ma tu optymizmu - gramy emo, tak?

czy z upływem czasu czujecie, że tych zawodów doznajecie częściej lub rzadziej?
S: ja mam straszny problem z dostrzeganiem szarości życia i strasznie czarno-biało postrzegam świat - im bardziej z tym walczę, tym więcej szarości dostrzegam i tych zawodów jest mniej, i mniej jest też "mega-momentów", bo bardziej to wszystko wypośrodkowuję. chyba sporym problemem jest gdy się patrzy za bardzo czarno-biało, bo wtedy masz tylko zawody i tylko super momenty i w strasznej sinusoidzie żyjesz.
Kr: ale to jest strasznie przykre jak już nie widzisz nic białego, jednoznacznie fajnego, tylko wszystko jest takie szare.
U: ja tak w sumie często mam i wkurwia mnie to strasznie.
Ka: no, czasem by się chciało tak na czymś porządnie zawieść, ale jest się tak już do tego przyzwyczajonym, że to cię nie dobije nawet do końca, nie dostaniesz niczym porządnie po mordzie.
Kr: z wiekiem zaczynasz akceptować wszystko, co jest na około
S: myślę, że to bardzo zależy od tego, co przeżyłeś wcześniej - jak przeżyłeś coś chujowego, to wcale nie jesteś w aż tak złej sytuacji, bo wszystko, co może stać się potem, jest dużo łatwiejsze do przeżycia przez to. kiedy masz jakieś straszne złe doświadczenia, przeżyłeś w życiu piekło, to przyszłość może być łatwiejsza przez wiedzę, że nie zawsze musi być

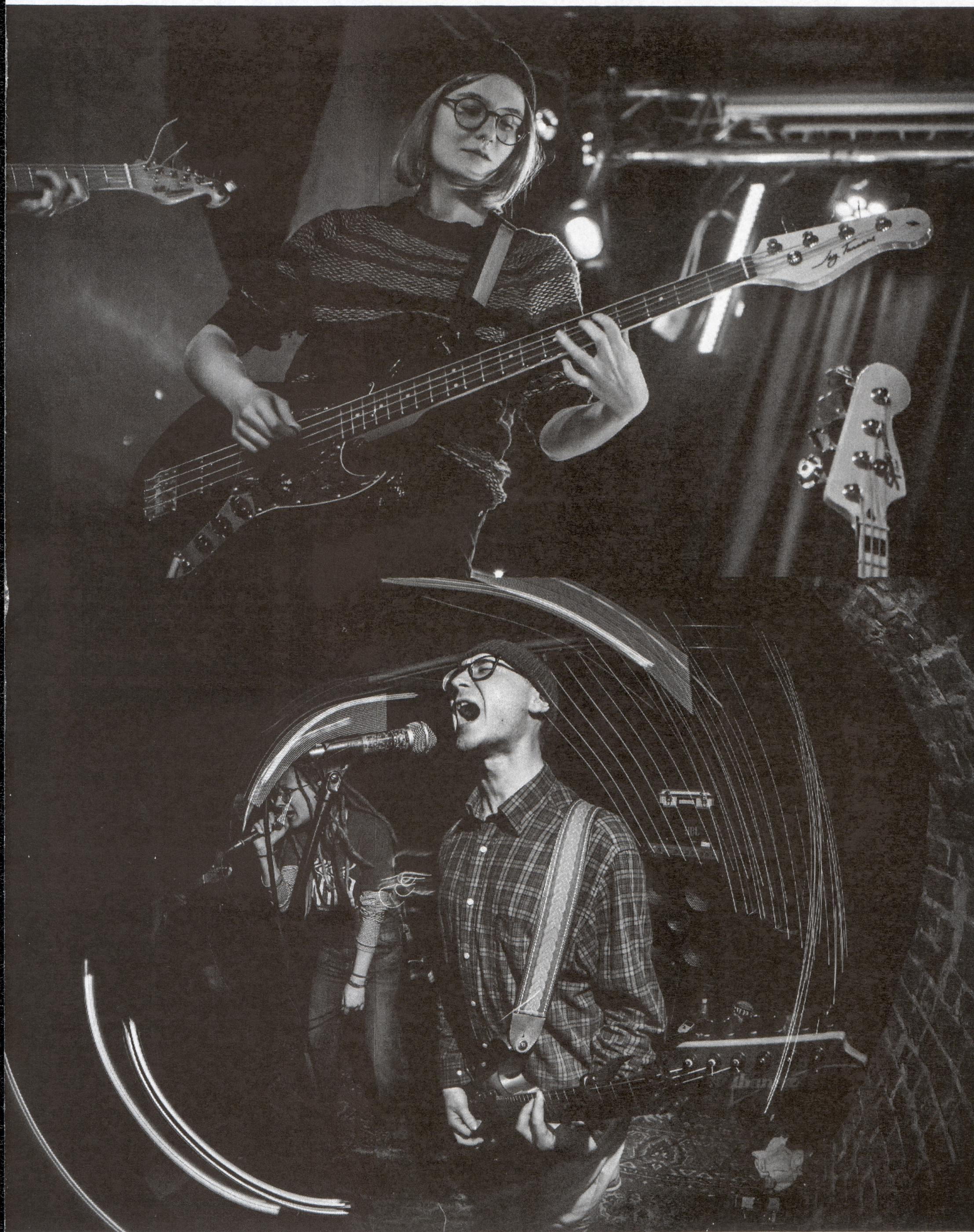
tak źle, jak było. myślę, że nawet strasznie złe rzeczy dają siłę.
U: ale wyjątek może potwierdzać regułę i czasami jeśli miałeś przejebane w przeszłości, to zawsze można dostać jeszcze bardziej po mordzie... życie.

nazwalibyście/nazwałybyście to bardziej rosnącą apatią czy świadomością?
Ka: myślę, że to będzie taka apatia która wynika ze świadomości. przez swoje doświadczenia, przez świadomość tego, że życie naprawdę nie jest takie, jak je odbierałeś za dzieciaka. jak zaczynasz realizować swoje plany, w które wierzyłeś przez całe życie, i okazuje się, że praktycznie nic nie wygląda tak, jak to sobie wyobrażałeś, wchodzisz w taki stan apatii - on nie jest zły, bo nie ma wtedy aż tak wiele rzeczy, które cię zniechęcą do robienia tego wszystkiego.
Kr: siksa pisała jakiś czas temu o wypaleniu aktywistycznym w swoim artykule - czasem trzeba potrafić przystanąć w miejscu i odpocząć.

dość zatem o zawodach, a teraz o zawodach - przedstawcie się proszę, kto co robi itd..
U: jestem Ule i gram na gitarze
Kr: pytanie co kto u nas robi jest dość płynne – zależy od tego, kto ma akurat więcej wolnego czasu, mniej zawalone życie. ogólnie to najwięcej chyba Wera i Kacper robią.
S: ja drę ryja i gram na gitarze - w sensie wydaje mi się że gram na gitarze, ale potem jak patrzę, jak Ule gra na gitarze, to wydaje mi się że jednak nie gram na gitarze, ale darcie ryja wciąż jest fajne.
Ka: w ogóle Kacper ma taką niesamowitą energię do robienia niektórych rzeczy: pewnego dnia kupił sobie drukarkę i taki podekscytowany zadzwonił do nas wszystkich. "mordeczki, zakładam wydawnictwo!" - i on je naprawdę założył. Póki co zdążyliśmy wydać „zielary" – zina z erotykami zrobionego przez naszą przyjaciółkę i przez grupę dziewczyn. udało nam się też ponownie wydać stare ziny, które z Werą robimy chyba od gimnazjum. jakie to jest stare... wydawnictwo nazywa się "daleko stąd".
S: wydaliśmy też naszej przyjaciółce zin o ekologii, który się nazywa „katastrofy liryczne". i jest zajebisty. w ogóle robienie rzeczy jest fajne... u nas ciężko powiedzieć, kto co robi, bo jesteśmy taką pewną wspólnotą jako zawody, a przy tym każdy z nas ma mnóstwo rzeczy, które robi sam i nie ma chyba potrzeby za bardzo o tym wszystkim opowiadać teraz.

jesteście chyba wszyscy ze śląska?
Kr: ja jestem z centrum śląska, reszta jest z pogranicza.
S: ja jestem z opolszczyzny.
W: ja jestem pół ze śląska, pół z krakowa. ale jesteśmy związani z tym śląskiem.

nie znam śląska, ale wydaje się być miejscem dość surowym, niekoniecznie łatwym do dorastania. jak wam się tu żyje?
S: śląsk jest przede wszystkim smutny - z jednej strony masz tu bardzo dużo ludzi wokół siebie, zagęszczenie jest ogromne, ale z drugiej strony możesz nie mieć żadnych perspektyw... i co wtedy robić z tymi ludźmi? tak jak dzieciaki zazwyczaj gdzieś tam w jakichś innych województwach wychodzą się bawić na dwór, na pole, na łąki...
Kr: tu też wychodzą się bawić.
S: tylko gdzie?
Kr: jest w bytomiu taka dzielnica, bobrek – tam są same familoki, pomiędzy nimi zwały gruzu, tam są dilerzy narkotyków i bawiące się tuż obok na tych stertach gruzu 7, 8, 9-letnie dzieci. to, jak wygląda w tym momencie śląsk najlepiej opisuje chyba sytuacja mojego miasta, które 30 lat temu miało 300,000 mieszkańców, teraz ma 80,000 i każdy, kto ma jakiekolwiek ambicje, wyjeżdża byle dalej.



DODATKOWA KASA NA POLICJĘ – NIE, DZIĘKUJĘ
ANTYFASZYZM.

jak powstały zawody?

Kr: poznaliśmy się w ten sposób, że pojawialiśmy się na kolejnych tych samych koncertach w zasadzie praktycznie się nie znając. Werę przykładowo poznałem pierwszy raz dwa lata temu na please don't cry fest - ona siedziała pod ścianą, ja siedziałem pod ścianą, zagadałem, rozmawialiśmy chwilkę - było spoko. miesiąc później przyjechałem znowu do krakowa na dezertera, siksę, hańbę - patrzę, a tu jest Wera, tym razem z większą grupką ludzi. podszedłem zagadać. na sali był też wtedy, co okazało się później, Kacper, i stąd się wzięła jego ksywa - Spluwa, ponieważ napluł na człowieka, który był dość... no, siksa opowiadała o swoich zejściach, dosyć bolesnych, a ten pan się przy tym super bawił, robił gesty, jakby uprawiał z nią seks – Alex ze sceny wylała na niego butelkę wody, Buri splunął, Kacper podszedł i zrobił to samo.

S: ja podszedłem i tak z bardzo bliska splunąłem mu w oczy, co było chyba dość dużą przesadą. daleka jest mi teraz ta sytuacja, ciekawe było to, co się działo potem. człowiek ten bardzo intensywnie chciał nawiązać kontakt fizyczny i mówił, że jest bardzo ważny na scenie krakowskiej i że nigdy w życiu się już nie pojawię w krakowie na żadnym koncercie.

Kr: potem był fest mocny szlag i znowu przez przypadek prawie wszyscy się spotkaliśmy na kolejnym już koncercie na przestrzeni trzech miesięcy - okazało się, że skoro i tak chodzimy na te same koncerty, to równie dobrze możemy zacząć jakieś grać.

S: tak naprawdę to wcześniej w krakowie zagadałem się z Werą i chcieliśmy stworzyć jakiś projekt we dwoje, czy coś w tym stylu, ale potem się okazało, że jest więcej osób do grania. nie wszyscy do końca o tym wiedzieli, ale na początku chcieliśmy grać coś w stylu die last.

Ka: ja nie wiedziałam.

Kr: ja też nie wiedziałem. jedyne co było, to pytanie: "Kacper, czego słuchasz?", a Kacper powiedział: "włochatego!".

W: mi powiedział, że die last.

Ka: napisaliśmy parę piosenek, zagraliśmy jeden koncert - wtedy jeszcze był w zespole tylko jeden bas i dwie gitary, i na jakimś koncercie...

S: powiedz najpierw o tym, jak nie chciałaś z nami grać, bo się mnie bałaś...

Ka: Kacper wysłał wtedy wiersz do zina, który współtworzyłyśmy z Werą, i był to bardzo agresywny wiersz - myśli wystraszonej osoby, która już przekroczyła ten próg przerażenia, że jej desperacja zamieniła w agresję, i potem, jak poznałam tego Kacpra, z tym jego resting bitch face'em - no ja pierdzielę, potraktowałam Kacpra jako takiego stereotypowego macho chłopca hardcore'owca. Wera prosiła, żebym mimo to spróbowała z nimi zagrać, tylko żeby zobaczyć, więc ja że "no przyjdę". po próbie siedziałam sobie dłużej z Kacprem wieczorem na dworcu i byłam zachwycona, bo dawno nie poznałam tak wspaniałego człowieka, jakim się okazał, i wtedy się na sobie zawiodłam, że go tak źle oceniłam.

Kr: do dziś pamiętam, jak tworzyliśmy pierwszą piosenkę – wszyscy już podpięli instrumenty i nikt nie wiedział za bardzo, co robić, więc poprosiłem Kacpra: "zagraj jakieś dwa dźwięki" – a Kacper zagrał... więc mówię "to graj je w kółko" - i tak powstał nasz pierwszy kawałek - graliśmy w kółko dwa dźwięki. na szczęście inni już przejęli po mnie inicjatywę i komponowanie idzie im trochę lepiej niż mi.

Ka: no i chciałam powiedzieć, jak Ule dołączył do zespołu, chwila, mordeczki - bo generalnie jak na początku były dwie gitary i jeden bas, to na któryś koncert przyszedł Ule i Kacper się nim strasznie zachwycił.

U: to był wasz pierwszy oficjalny koncert, bo do tego pierwszego faktycznego się nie przyznajecie.

S: mam nagrania...

Ka: Kacper był tak zachwycony, że przyszedł jakiś chłopiec, stanął pod ścianą i tak słuchał i to był Ule, i skończył u nas w zespole. a że ja z

Werą chciałyśmy od zawsze zrobić zespół na dwa basy... chłopaki byli bardzo sceptycznie nastawieni, ale jak Ule przyszedł do nas na próbę, to się okazało, że jest zajebistym gitarzystą i bardzo chcieliśmy z nim grać.

Kr: to było o tyle dziwne, że pewnego dnia na próbę przyszedł jakiś chłopak, którego nie kojarzyłem nawet z widzenia - dali mu gitarę, mówili jakie są dźwięki, a ja nie do końca rozumiałem, co się właśnie działo. no ale grał, i to grał fajnie.

S: taką naturę dołączania do nas ludzi mamy, bo np. na rozbracie graliśmy na trzy gitary i dwa basy i myślę, że takie rzeczy mogą się pojawiać często

Ka: tak - nasza przyjaciółka z nami zagrała i to było bardzo fajne przeżycie

U: pozdrawiamy wszystkich akustyków, którzy nas będą w przyszłości nagłaśniać.

S: z akustykami mamy niestety bardzo złe relacje

Ka: nie wszystkimi, ten w opolu był cudowny. ja w tym miejscu chciałabym pozdrowić pana dźwiękowca, co w opolu dał mi winogronową herbatkę z ukrainy i ukręcił nas tak, że nigdy w życiu nikt nas tak nie ukręcił. wyjście awaryjne, dość mała sala...

S: grajcie tam! zajebista miejscówka w Opolu - taki skłot, trochę na legalu.

Kr: piętro nad nimi jest biuro młodzieży wszechpolskiej. prowadzą tam wojnę na nalepki - jedni próbują je nakleić wyżej na słupie od drugich.

Ka: w każdym razie tylko pierwszy oficjalny koncert zagraliśmy bez Ulego

Kr: przyszło mi teraz do głowy, że kiedyś screamo kapele - pg.99 i im podobne robiły właśnie tak, że brali wszystkich swoich przyjaciół do grania koncertów, które zdarzały się na pięć gitar naraz...

W: na początku pomysł był taki, że ludzie w zespole będą się zmieniać - trochę jak w pussy riot.

jak sobie logistycznie radzicie z graniem, bo chyba jesteście trochę rozproszeni?

S: bardzo źle – oprócz Ulego nie mamy prawa jazdy, co od jakiegoś czasu próbujemy zmienić, ale gdyby nie to, że jesteśmy z tak daleka, to wydaje mi się, że paradoksalnie byśmy nie grali razem. to, że się musimy na tyle mocno poświęcać z każdą próbą, to, że dojazd tyle trwa i że można pisać do siebie w autobusach i pociągach maile, czasami listy, sprawia, że jest niesamowita celebracja tego wszystkiego, że się widzimy. zresztą Ty też chyba o tym wspominałeś, że masz podobnie z Proteinami? że jak się zjeżdżacie, to potem idziecie gdzieś razem na rower, itd.

tak - zwłaszcza te pierwsze. próba próbą, ale potem jakieś jedzenie itd.

S: jak ktoś chce się bawić muzyką, to polecamy się nie bać, że tylko w swoim mieście - szukajcie ludzi nawet z daleka.

Kr: próby staramy się robić gdzieś pośrodku... w ogóle ciężko się cieszyć z robienia muzyki jeśli to się ogranicza tylko do chodzenia na próby.

co was zainspirowało do takiego grania, takich tekstów, takiej formy?

Kr: co do grania, to po prostu za bardzo nie potrafimy grać żadnego konkretnego gatunku... tworzymy po prostu wypadkową...

...na to słowo czekałem.

S: życko... Ule to Ule, on jest cudownym muzykiem, ale reszta z nas gra po prostu to, co umie, i przez to, to jest chyba takie szczere...

Kr: a Ule to nawet jazz na fortepianie potrafi zagrać!

U: ale nie mam fortepianu...

gracie koncerty od chyba ponad roku - jak póki co wasze wrażenia z bycia w zespole, grania, oraz jaki odczuwacie odbiór na koncertach/w internecie?

U: jest ciężko...


ピカチュウ

Kr: bardzo często - przede wszystkim na początku tak było - spotykamy się z tym, że ludzie po prostu stoją, nawet głową nie kiwają, a tylko stoją... za bardzo nie wiesz, co się wtedy dzieje w ich środkach.
U: to np. ja na waszym pierwszym koncercie.
S: każdy następny koncert i każda następna rzecz, która się dzieje, jest dla nas takim zaskoczeniem strasznym, bo tak naprawdę nasz trzeci koncert był dla nas sufitem. wtedy już poczuliśmy jesteśmy spełnieni - zagraliśmy z el bandą na festiwalu.
Kr: mniej więcej wtedy żartowaliśmy, że trzeba odwiedzić jeszcze warszawę, rozbrat i warsztat, i można się rozpadać.
S: nie zakładaliśmy zespołu żeby grać takie koncerty jak dzisiaj - w ogóle o tym nie myśleliśmy, bo to nie było w najmniejszym stopniu realne. każda następna rzecz, która się dzieje, jest strasznym zaskoczeniem, i chyba mamy straszny problem z odbieraniem tego jakkolwiek, bo, tak mi się wydaje, robimy sobie takie psychiczne blokady - "nie przeżywaj tego". a koncerty gramy strasznie introwertyczne.
Ka: opowiedz o najdziwniejszym koncercie, na jakim graliśmy, na weselu dla taty Krzysia. to był cudowny koncert! graliśmy w garniturach...
Kr: graliśmy na weselnym koncercie mojego taty - i od samego początku było wiadomo, że to będzie wspaniałe przeżycie, że zaprosimy wspaniałe kapele, że będzie super, tylko że to był środek lata - wszystkie wspaniałe wielkie kapele grały na festiwalach albo robiły sobie wolne, bo wyjeżdżały. więc graliśmy my i cztery inne zespoły punkowe, i niestety niektóre wprawiały jedynie w zażenowanie. na szczęście nie wszystkie!
U: chcielibyśmy z tego miejsca gorąco pozdrowić strzępa pierońskiego.
S: strzęp pieroński jest naszą mamą koncertową - zrobiliśmy razem ten pierwszy prawdziwy koncert, po którym dołączył do nas ule.
Kr: ich muzyka jest wbrew pierwszemu wrażeniu oryginalna, ale nawet abstrahując od tego, to są po prostu ludzie, którzy się spotkali z ogłoszenia w internecie, i przy okazji zakładania zespołu zostali przyjaciółmi: gitarzystka pierwszy raz chwyciła za gitarę na pierwszej próbie, perkusista był profesjonalnym muzykiem, ale basistą, a basista grywał na perkusji ale tak tylko trochę... i tak zaczęli grać. grają zwrotka, refren, zwrotka, refren, ale w całkiem fajny sposób, no i teksty mają sens i przekaz, co niestety jest dość oryginalne.
U: poniekąd w jednym z ich tekstów "dzieci bram" jest odpowiedź na poprzednie twoje pytanie, jak się dorasta na śląsku, warto przesłuchać.
Ka: poruszają takie problemy, jakie nie są poruszane na scenie hc punkowej - śpiewają o adopcji dzieci, o przemocy domowej.
U: wracając do koncertu, podobał mi się pod tym względem, że po prostu grając daliśmy z siebie wszystko. przed sceną stał rząd ludzi, inni siedzieli z boku tacy dosyć zmęczeni, na takich lożach... jak to na weselu. graliśmy jako ostatni, więc tylko najwytrwalsi i najmniej pijący zostali. pierwszy koncert gdzie był singalong - jakiś pijany pan śpiewał z Werą, tylko że gdzieś tam z tyłu.
S: dostaliśmy wtedy najfajniejszą opinię od słuchacza, który w trakcie koncertu, kiedy w jednej z piosenek był cichszy moment, bardzo głośno powiedział - "kurwa... ale to jest dołujące."
Kr: i to był taki typowy punk! który próbował się bawić, ale potem zaczął słuchać i mu się smutno zrobiło.
U: to była naprawdę wartościowa dla nas opinia - wszyscy się nią przejęliśmy i bardzo się z niej cieszyliśmy.

nie od dziś wśród młodych, nowych odbiorców muzyki wydaje się królować hip-hop - czy to w wydaniu bardziej klasycznym, uliczno-prawilnym, czy bardziej nowoczesnym, trapowym, czy wręcz emo-trapowym.

niektórzy uważają, że szeroko rozumiana muzyka rockowa przegrywa ostatnio z rapem - być może to kwestia atrakcyjności, przystępności... oczywiście słuchanie jednego, jak i drugiego się nie wyklucza, jednak dzieciaków chyba ten punk mało zachęca ostatnio. a jednak wy tu jesteście i mało tego - tworzycie. co tu robicie i co sprawiło, że się tu znaleźliście/znalazłyście?

S: ja jestem ogromnym fanem rapu, ale nie stać mnie na koncerty, bo jak ostatnio sprawdzałem, po ile jest PR0BL3M - 120zł, więc musiałem wybrać punka.

Ka: ale to nie jest tak, że dzieciaki na scenie nie słuchają tego rapu.

Kr: sam udostępniłeś na fejsbuku Matę - ja w momencie wydania jego albumu przesłuchałem go ze trzy razy i pomyślałem "o boże nie mogę się wygadać, bo będzie obciach". potem patrzę – Ty go publicznie poleciłeś. no i przyznasz, że da się częściej znaleźć coś wartościowego w rapie, niż jak wychodzi sobie taki zespół 50-latków i zaczyna śpiewać po angielsku czy po polsku... byłem dwa lata temu na festiwalu "czochraj bobra fest". organizator zrobił festiwal, bo chciał zagrać na jakimś, a na żaden go nie zaproszono. na końcu prowadzący zagrał ze swoim zespołem rockowym i poza coverami big cyca i metalliki mieli jeden polski tekst. był o kobiecie, która miała atomowe cyce i zabijała nimi. no i jak tu żyć?

S: myślę też, że w ogóle kondycja tego starego punka - czy "około punka", bo chyba raczej tak wypada mówić - jest strasznie zniechęcająca i zła. to, co np. robi Ireneusz Jeż z defektem muzgó, to co robi Skiba z big cycem.

Kr: to, co robią zwykli odbiorcy - Kaczka na koncert dezertera i siksy, na którym się poznaliśmy, przyszła ze swoją dziewczyną, i jakieś panczurki chciały je pobić.

Ka: nie „jakieś panczurki", a typowe zbowidy po 40stce - najpierw jeden typ zaczął z nią na siłę tańczyć, zaczęłyśmy się z nim przepychać - my miałyśmy wtedy po 16 lat. jeszcze nasza koleżanka przyszła, 15-latka.

Kr: ja sam kiedyś zabrałem koleżankę na jej pierwszy koncert na skłocie, miała wtedy 14 lat – grał bunkier i siksa - kumpela zatrzymała się przed wejściem, bo jakieś panczurki się zapytały, czy dołączy do nich i napije się wina. i potem trzeba było wyciągać ją z krzaków od 50-letniego typa bez połowy zębów, który tym winem ją częstował. no i kurde, 14-latkę chciał upić i zaciągnąć do krzaków - to jest przerażające, co się dzieje.

S: myślę, że punk jako "no future" jest zupełnie czymś innym niż ten punk, który polega na braniu odpowiedzialności za siebie i świat wokoło.

Kr: ale nawet "no future" nie powinno wykluczać tego, żeby być w porządku wobec innych.

S: nie no, jasne. wracając do pytania, według mnie jest dobrze tak, jak jest - zwłaszcza patrząc po dzisiejszym gigu i po innych takich fajnych wydarzeniach. czy potrzeba tu więcej ludzi, czy jest sens w jakimś wielkim promowaniu, zachęcaniu?

Kr: ale bez tego zrobi się taką zamkniętą enklawę, która nic w zasadzie nie zmieni, bo będzie wciąż mówiła to samo do tych samych osób.

S: no ale to jest największa zmiana. w sensie każda zmiana musi wychodzić z ciebie i wymaga codziennego działania i świata nie zmienisz - to jest poza twoją kontrolą - zmieniaj siebie.

Ka: w sumie też ta scena hardcore/punkowa jest bardzo diy - nie wyobrażam sobie zrobić oddolnie koncertu na 500 osób z jakimś większym klubem, bo nawet te większe kluby zabijają trochę tę ideę tego.

Kr: pytanie dotyczyło tego, czemu nie tworzymy rapu...

Ka: ja kiedyś bardzo chciałam rapować, ale rapowa scena to jest taka już zupełnie chłopięca.

S: serdecznie jebać Sokoła, który gdzieś kiedyś mówił, że kobiety się nie nadają do rapu i że powinny śpiewać.
Kr: przepraszam bardzo - Pan Krzysztof Grabowski z Pidżamy Porno też mówił, że nie wyobraża sobie grania w zespole z kobietą.
Ka: to też dodajmy, że jebać Krzysztofa Grabowskiego.
U: ale będą dissy, coś czuję... to co? każdy po nazwisku...

czy scena hardcore/punk również oznacza czasem zawody? czy takich uczuć tutaj jeszcze nie doświadczyliście/doświadczyłyście?
S: jasne, że tak, a przy tym w ogóle nie...
Kr: basically no, but actually...
S: cały czas myślę o naszym niedawnym wywiadzie do "chaosu w mojej głowie" - polecamy CWMG... ale chodzi mi o to, że nie chcę się powtarzać, więc nie do końca wiem jak odpowiedzieć.
Ka: czasem jest mi przykro, że na w klimacie hc/punk musiała powstać osobna dziewczyńska scena, żeby móc poruszać tematy ważne dla dziewczyn i osób nieheteronormatywnych. na „głównej" scenie jest taka bańka tematów, o których się rozmawia, i jest to scena mimo wszystko bardziej męska. jest trochę smutne jak przychodzę na te koncerty i widzę tylko chłopaków śpiewających dla innych chłopaków o tym jak fajnie jest być młodym chłopakiem, veganinem, sxe. dzisiaj miałam takie miłe zaskoczenie, bo tu było strasznie dużo dziewczyn i wszystkie bawiły w taki bezpieczny sposób, że wiesz - było widać, że się chciały bawić i miały przestrzeń... - nasze koleżanki często opowiadają nam o sytuacjach, jak np. wyjdą podczas koncertu w przerwie między setami zapalić fajkę, a później po prostu się nie da wejść, ani przepchać, i nawet jeśli chcą się bawić, to często skończy się to złamanym nosem, a dzisiaj było takie miłe zaskoczenie, naprawdę.
S: myślę, że słabe jest to, że się wytworzyła ta typowa dziewczyńska scena, bo jednak według mnie fajniej by było jakby to było razem... to jest bezpieczne wyjście, że dziewczyny sobie stworzyły własną scenę, bo to było łatwiejsze, niż wbić się w tą ogólną
Ka: Po prostu jak ktoś złamie nos już któryś raz przez to macho pogo, to laski się wkurwiają i robią swoje koncerty z zespołami dziewczyńskimi - kończy się tak, że nie ma żadnego porozumienia, a jest dużo rzeczy, które zajebiście by można było zrobić razem, podejmując jakąś konwersację.
Kr: ale to wszystko nie zmienia faktu, że jeśli dziewczyny czasem się czują na męskim hardkorze jak my nieraz się czuliśmy chodząc na koncerty sceny kobiecej, to to uczucie wykluczania się nawzajem jest faktycznie poważnym problemem.

poruszam ten temat w tym numerze z zespołem daysdaysdays i paradoksalnie chyba trudniej napisać dobry tekst po polsku niż po angielsku. chyba dlatego, że po polsku teksty brzmią dla nas bardziej dosadnie, zwyczajnie i być może przez to trochę dziwnie i niezręcznie. śmiem twierdzić, że jednak wam to wyszło bardzo fajnie. piszecie metaforami, ale też teksty nie są przekombinowane - nie czuć w nich silenia się na nie wiadomo jaką poezję, będąc zarazem bardzo ładnymi tekstami. większość kapel "zasłania się" trochę tym angielskim... rozważaliście niepolskie teksty, czy pisząc tak szczerze i osobiście było to dla Was naturalne i oczywiste aby śpiewać i krzyczeć po polsku?
S: nie potrafiłbym krzyczeć w innym języku.
Kr: Kacper nie potrafi mówić po angielsku. no potrafi, ale ma taki akcent...
S: chociaż jeśli już, to w jakimś wschodnim - bardzo mi blisko do ukraińskich terenów.
Kr: ja nie byłbym w stanie grać w kapeli z

angielskimi tekstami, bo to jest poświęcanie czasu, sił, swojej duszy, a jeśli jednak wszystko jest po angielsku, to ta komunikacja między sceną, a tym co jest pod nią, jest mocno utrudniona.
S: myślę, że problemem jest to, że jeśli wychowałeś się w jakimś języku, to myślisz w nim i wiadomo, że możesz rozumieć inny język, ale dopóki większość tu ludzi myśli po polsku, to nawet jeśli dobrze umieją angielski, następuje jakaś blokada w mózgu, w tej komunikacji. musisz sobie to tłumaczyć, spowalnia to wszystko i utrudnia zrozumienie.
Ka: ja bardzo lubię kiedy zespoły tworzą w swoich ojczystych językach, bo każdy język ma swoją melodykę, rytm, więc wymusza to czasem jakieś zmiany... rosyjski punk będzie inaczej brzmiał niż hiszpański, nawet jeśli będzie to ten sam gatunek inspirujący się tymi samymi amerykańskimi kapelami, bo język wymaga zmiany jakiegoś tempa i wytwarza się taki specyficzny nurt dla danego kraju - ja to bardzo lubię.

wczoraj do sieci trafił numer zapowiadający album - napisane było że LP. jakieś szczegóły? co, kto, jak i kiedy?
S: nie mamy pojęcia... mamy trochę kontaktów, w tym sensie, że dużo ludzi nam powiedziało, że spoko, że tak, ale my jeszcze nie wiemy do kogo dalej pisać... na pewno bardzo ważne będzie to, co widać we wszystkim, co robimy - od koszulek, przez ziny, po winyle - żeby nie robić więcej śmieci, niż jest.
U: plastiku już jest dawno dosyć, nie ma co dokładać. była myśl nad recyklingowymi winylami jak Orphanage Named Earth mają...
S: co do płyty - nagraliśmy ją latem.

kawałek "Zimą" nagraliście latem?!
S: tak... czerpak studio u Jaśka Hermana w zajezdni autobusowej. Jasiek odpowiada też za miksy. te 2 dni u niego były cudowne, mimo że było ciężko... potem mastering, który zrobił Kuba Korzeniowski z zamiostudio. warto ich obu wyróżnić, bo wydawało nam się, że nic nie będzie z tego materiału przez to, jak było nam wtedy ciężko, jak nie wierzyliśmy w siebie.
Kr: rozjeżdżaliśmy się strasznie, a nagrywaliśmy na setkę.
Ka: niektóre kawałki musiałam grać na basie Wery - mój bas jest na tyle słaby, że było to strasznie słychać na nagraniach
S: po prostu nie wierzyliśmy w to jakkolwiek wtedy, a teraz, kiedy już wydaliśmy ten pierwszy singiel i mamy zamknięty album i wiemy, co wydajemy, to jesteśmy zaskoczeni tym, co udało się zrobić. fajnie być dumnym z siebie i nie wstydzić się tego.
Kr: najfajniejsze w tym nagrywaniu było to, że jak zaczęliśmy o 10 rano, tak stwierdziliśmy, że na dziś koniec o 4 rano. ja już spałem na podłodze, Kacper i Wera krzyczeli wokale nad moimi uszami, ale nie słyszałem, tego bo byłem zbyt zmęczony.

no właśnie też mamy z Protein nagrywanie u Jaśka za sobą dwa razy i byłem ciekaw Waszych wrażeń...
S: na setkę jest na pewno inaczej niż na ścieżki - my bardzo polecamy nagrać się na setkę, a Jasiek jest wspaniałą osobą.
Kr: wszystko róbcie na stówę!
Ka: bardzo miło się z nim pracowało i wszystko było superkomfortowe, mimo że jesteśmy tacy niezręczni, ale wyszło, myślę, bardzo dobrze... mówiąc, że było ciężko, mieliśmy też na myśli, że to wszystko się podziało w bardzo ciężkich dla nas momentach. byliśmy przekonani w trakcie że się rozpadniemy...
Kr: wiadomo - zespoły się rozpadają albo po nagraniu pierwszej płyty, albo po pierwszej trasie.

oj uwierzcie - my też mieliśmy ciężkie chwile tam, w których siedziałem tam załamany

z Krystianem... ale poszło - to najważniejsze.
S: w ogóle spaliśmy w studiu u Jaśka, więc to było fajne doświadczenie.
U: tak, jak lubimy - na podłodze.

do kawałka „zimą" powstał bardzo fajny teledysk ukazujący m.in. piękne, zimowe kadry z zaśnieżonych lasów. ja w warszawie tej zimy jeszcze śniegu za bardzo nie doznałem i jak na razie się nie zanosi, a już walentynki za pasem... ale rozumiem, że u Was na południu przyprószyło i że są to ujęcia z tego sezonu?
S: niestety - to są ujęcia z zeszłego roku z moich okolic. no, zima jest straszna w tym roku i niestety będzie coraz gorzej z tym... kwestie ekologiczne są dość ważne. w sumie wszystkie ujęcia w tym filmie są z tamtego roku i powstały od założenia zespołu aż do koncertu we wrocławiu, który był 21 grudnia, więc to są dość stare rzeczy.
Kr: udokumentowaliśmy ostatnią zimę.

czym muzycznie (i nie tylko) z polski lub zagranicy się ostatnio najbardziej jaracie?
S: Proteiiiin! nie no, ciężko tak. mogę wyjąć telefon i zacząć wymieniać rosyjskie nazwy zespołów. tak najbardziej to rosyjski Въеби ему, Донателло, czyli emo z wiolonczelą, i angielskie najradośniejsze emo na ziemi czyli Ravachol.
Kr: w skali świata na pewno to, co robią Idles. w ogóle, w muzyce fenomenalne jest to, że istnieje muzyka, której nawet jeśli ciężko nam się słucha, szanuje się za wszystko, co potrafi ze sobą nieść.
Ka: nie wiem, czy się nimi inspiruję, ale dla mnie nieprzerwanie bardzo ważnym zespołem był dla mnie amerykański zespół G.L.O.S.S, no i polski Glamour - tematycznie.
S: najbardziej inspirują nas zespoły z którymi gramy, bo to jest zupełnie inne doświadczenie, kiedy się je spotyka – najważniejsze zespoły to te, na których koncerty się chodzi. muzyka to jest muzyka - mp3'ka czy winyl to jest ścieżka swojego pewnego rodzaju, a koncert i rozmowa to jest przeżycie... polecamy po prostu przeżywać.

krzyczycie że gdy zimniej to wówczas ogień w was mocniej płonie.. wolicie zatem lato czy zimę..?
U: po co mam wybierać, najlepiej zabrać obie.
S: to jest w ogóle śmieszny tekst tak naprawdę, bo nasz jedyny pozytywny. napisałem go sam nie wiem po (jak zresztą wszystkie inne) i nawet ja go nie rozumiem.
Ka: kiedyś jedząc hot dogi z ikei z Ulem i Kacprem sobie rozmawialiśmy o tym, że to interpretacja tekstów jest śmieszna, bo przerzucasz w nie jakieś emocje, a potem próbując to zrozumieć kompletnie nic nie wychodzi. się śmialiśmy z tej "zimy" właśnie wtedy.
S: ciężko mi potem przeżyć moje teksty, bo piszę je bardzo szybko, wywalając bardzo dużo emocji, a potem do tych nich kompletnie nie umiem wrócić i mam bardzo dużą blokadę psychiczną, więc niesamowite jest to, że ktoś przeżywa je potem i czuje te emocje, że ktoś płacze czy cokolwiek - to jest super, choć kompletnie tego nie rozumiem.
Ka: pytanie było o porę roku...
S: Kacper ma na pewno mnóstwo wspaniałych tekstów, ale niektóre z nich są przy tym... tworzymy muzykę, mówimy: "ej, Kacper, zaśpiewaj to!", a on "nie, nie czuję tego."
Ka: Kacper ma też bardzo fajny tekst o biciu faszystów w szczepionkę.
S: np. "lato" jest napisaną piosenką, tylko też bardzo staram się być bezpieczny w tym, co robię. czasami robię głupie rzeczy tekstami, poruszam sprawy, których czasami nie warto poruszać, bo np. nie jest to dla mnie dobre - rozgrzebywanie jakiś rzeczy w sobie. nie wiem czy „lato" kiedykolwiek wyjdzie, ale "zima", "jesień" i "wiosna" są chyba fajną trylogią..
Kr: Kacper pisze głównie o emocjach, Wera



pisze głównie o problemach świata – a to potrafi się wspaniale uzupełniać i przeplatać.
S: "forum odratowanych myszy" – myślę, że to jest tekstowo najpiękniejsza nasza współpraca póki co.

chciałem się dowiedzieć po prostu jaka jest ta wasza ulubiona pora roku, ale widzę że się nie dowiem... coś chcecie dodać na koniec?
U: Krzysiu, pięknie wyglądasz.
S: Krzysiu, pięknie wyglądasz.
Ka: Krzysiu, pięknie wyglądasz.
S: ja bym chciał powiedzieć, że dziękuję.
U: ja bym chciał powiedzieć że muzyka Fryderyka Chopina jest bardzo emo.
Ka: ja bym chciała powiedzieć ludziom żeby obejrzeli niemiecki film z chyba 1935 roku, który się nazywa "Dziewczęta w mundurkach" i jest lesbijskim romantykiem..
W: nie przebrnęłam przez to...
Ka: ale sam fakt tego, że to powstało...
Kr: trzeba adoptować i kochać zwierzątka, kochać ludzi i słuchać się nawzajem.

[poniżej druga, postkowidowa część wywiadu]

19.07.2020, Hulajpole Wrocław
Od naszej rozmowy w lutym coś tam nowego się podziało – wydawca, kolejne single, opowiedzcie nieco o tym.
Spluwa: Trzeba zacząć od tego, że nie jeden, a wielu wydawców.
Ule: Wiadomo już, że na CD-kach wydaje nas Peleton – oni też robią nam streamingi i ogarniają
promocję internetową. To dzięki nim będziemy mieć wywiady w Teraz Rocku i w innych fajnych gazetach.
Spluwa: Bardzo nam na tym zależy
Ule: Póki co ogłoszony jest tylko Peleton i winylowi wydawcy DIY Koło z Koła i Black Wednesday z
Bielska. Resztę kart odkryjemy później.

Zagraliście i zagrałyście koncert plenerowo na Syrenie wraz z zespołem Zawód oraz Siksą. Jak wspominacie ten koncert?

Ule: Było w pytę.
Kacper z Hulajpola: Siksa jest dziwna (śmiech)
Ule: Buri też, wszyscy tam są dziwni (więcej śmiechu)
Kaczka: Ale są kochani!
Wera: Mieli ładne światełka! I ogród.
Spluwa: Jesteśmy związani dość mocno z Syreną, są tam nasi przyjaciele i przez to ten koncert był dla nas bardzo ważny.
Ule: Maja tam ciepła wodę.
Wera: Z prądem... no, już bez prądu.
Ule: Już bez prądu, Spluwa naprawił.
Kaczka: Nie, to nie Spluwa naprawił.
Spluwa: Spluwa zrobił prąd.
Ule: Spluwa zepsuł.
Spluwa: Ale działało...
Ule: Dobra, nieważne.
Spluwa: Chcieliśmy powiedzieć, że Siksa jest dla nas też strasznie ważna i to, jak zareagowała na nasz koncert...
Ule: Zażartowała po naszym koncercie, że jak są zawody, to ona może odchodzić już na emeryturę.
Kaczka ze Spluwą: Więc my się rozpadamy, żeby się to nie stało.
Spluwa: To nie będzie dobre, to się nie uda.
Ule: Zresztą i tak oficjalnie po koncercie w Warszawie mieliśmy się rozpaść.
Kaczka: Dlaczego?
Ule: ...bo osiągnęliśmy już wszystko... (śmiech)

Wiem, że nie odbyło się bez przygody po drodze do Warszawy...
Spluwa: Standardowa anegdota - jestem zwolennikiem anarchoprymitywizmu i jako taki w połowie drogi przerobiłem nasze auto na trabanta, więc przestał działać jeden cylinder i jechało tak wolno, że ledwo zdążyliśmy. Z powrotem do domu 300 km to już szło zajebiście, bo jechaliśmy na lawecie. Plus jest taki, że mieliśmy mniejszy zwrot kosztów, bo auto było ubezpieczone, więc laweta była darmowa. Dzięki temu było więcej hajsu na alkohol (śmiech)

Jak sobie radziłyście i radziliście podczas tego zamknięcia związanego z pandemią? Jesteście w dodatku nieco rozproszeni i rozproszone po Śląsku, więc przypuszczam, że trudniej było o spotkanie, a tym bardziej o próbę...
Spluwa: Nie tylko po Śląsku, opolszczyzna tez jest bardzo ważną rzeczą w tym kontekście. To jest najbiedniejszy region w Polsce, ale bardzo bym go chciał pochwalić, bo miał najniższą frekwencję w tych wyborach.
Kaczka: Kacper, odpowiadasz jak na to pytanie o ulubioną porę roku.
Spluwa: Ale o to chodzi! Trzeba kontynuować wywiad, mordo! To jest kontynuacja.
Ule: Może dziewczyny coś powiedzą? Co robiłyście podczas pandemii? Ja się w sumie z Wami nie widziałem, z nikim się nie widziałem. Siedziałem w domu i zamulałem jak zwykle.
Kaczka: Ja też się z nikim nie widziałam. Ja siedziałam w domu
Wera: Ja głaskałam koty!
Kaczka: Zaczęłam się uczyć gotować.
Spluwa: Myślę, że każdy z nas był w zupełnie innej sytuacji, bo np. moje życie praktycznie się nie zmieniło przez to, że praca wyglądała tak, jak wcześniej, a zamiast jeździć na koncerty, jeździłem nagrywać zespoły itd. Więc zastąpiłem sobie koncerty robieniem teledysków i dla mnie nie było zmiany. Ale reszta miała pewnie straszną różnicę w swoim życiu codziennym.
Kaczka: Ja w sumie się przygotowywałam do matury, więc wyszło mi troszeczkę na dobre, bo siedziałam cały dzień i sobie tam czytałam różne ciekawe rzeczy i liczyłam.

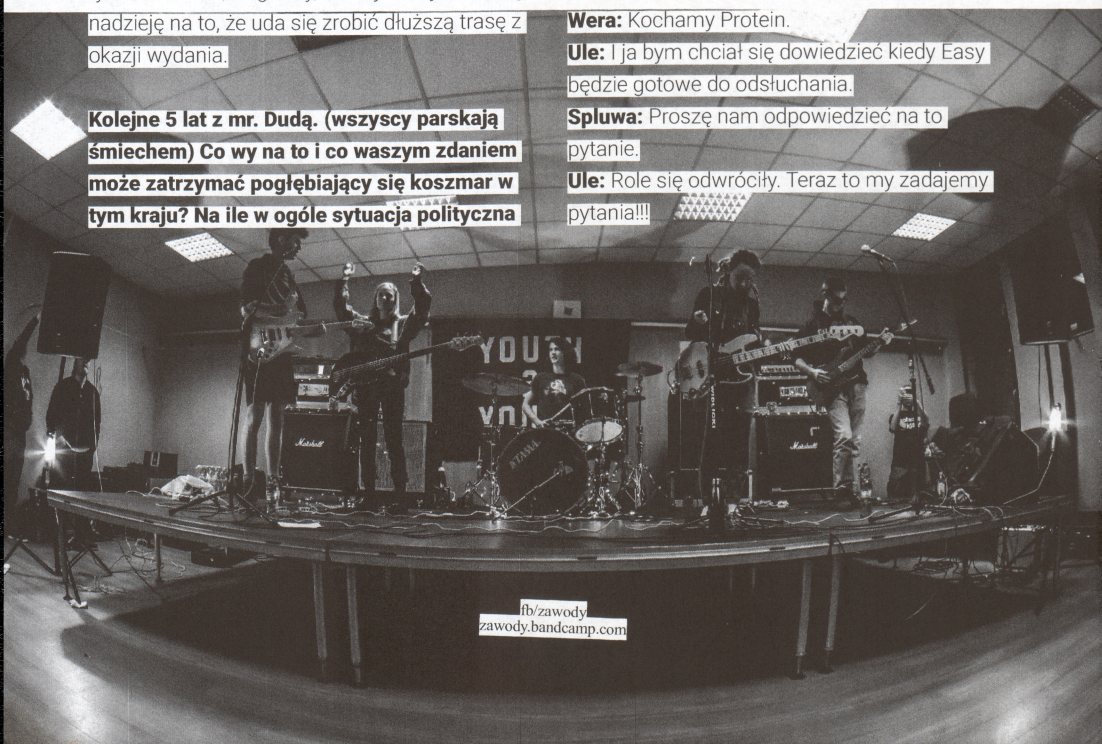
Czy muzyka poszła na ten moment w odstawkę, czy może wręcz odwrotnie? Jakie macie przemyślenia związane z tą

całą sprawą, która pojawiła się dość nagle i tak znacząco wpłynęła choć chwilowo na codzienność praktycznie wszystkich ludzi?
Ule: Jak nie umiałyśmy grać, tak nie umiemy grać dalej.
Spluwa: Ja jestem bardzo zadowolony, bo choć troszeczkę uratowaliśmy planetę. Trochę mniej dymu było przez niedziałające fabryki w Chinach itd., to zawsze jest coś, wiec im więcej będzie takich pandemii, tym lepiej na świecie.

Macie wydawców, to kiedy płyta i w ogóle jakie dalsze plany? I jak doszło do współpracy z Peletonem?
Spluwa: Z peletonem znamy się przez Hanako i Zwidy - wydawnictwo jest założone przez tych ludzi. Od dłuższego czasu planowali to zrobić i teraz zaprosili nas do współpracy. Jeżeli chodzi o innych wydawców, to albo spotkaliśmy ich na koncertach, albo podesłaliśmy im link do płyty z pytaniem, czy chcieliby nas wydać. Płyta będzie w tym roku. Chcielibyśmy grać przynajmniej tyle koncertów, ile gramy, bo to jest fajne. Mamy nadzieję na to, że uda się zrobić dłuższą trasę z okazji wydania.

Kolejne 5 lat z mr. Dudą. (wszyscy parskają śmiechem) Co wy na to i co waszym zdaniem może zatrzymać pogłębiający się koszmar w tym kraju? Na ile w ogóle sytuacja polityczna tam na górze was interesuje? Czy uważacie, że nie ma co w to wnikać i lepiej robić swoje tu, na dole?
Kacper z Hulajpola: Robiłem, co mogłem. Głosowałem na Krzysztofa Bosaka. (śmiech wszystkich)
Spluwa: Myślę, że Siksa w swoim hot16challenge powiedziała najlepiej o tym, jak jest tu na dole i jak mało wspólnego ma to z tym na górze i myślę, że zadręczanie się tym, że nie mamy wpływu na ta górę może tylko sprawić, że będziemy się gorzej czuć. Warto robić co się da, ale przede wszystkim oddolnie, bo tutaj zmieniamy bardzo dużo. A góra to jest góra, wiadomo, że jest aktualnie jest okropna, ale inna nie byłaby dużo lepsza, więc zawsze trzeba się skupiać na dole - takie jest moje zdanie.
Ule: ...nie byłabym sobą, gdybym była inna...

Dziekuję za uzupełnienie wywiadu.
Ule: Proszę uprzejmie. Tak poza tym to polecamy wszystkim nowe Protein
Wera: Kochamy Protein.
Ule: I ja bym chciał się dowiedzieć kiedy Easy będzie gotowe do odsłuchania.
Spluwa: Proszę nam odpowiedzieć na to pytanie.
Ule: Role się odwróciły. Teraz to my zadajemy pytania!!!



YOUTH 2 YOUTH RECORDS PRZEDSTAWIA

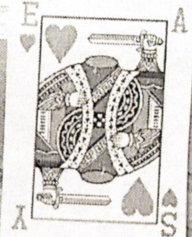
cały czas dostepne: MAKE X PEACE MC, PROTEIN PROMO MC, TIME AND DISTANCE - WOUNDS 7" EP, FORESIGHT 7" EP

youth2youthrecords.bandcamp.com

CARE

DEMO 2020

CARE
demo - 7"EP



EASY
demo - kaseta

ZAWODY
chcemy gotować freegańskie posiłki
na dachach płonących radiowozów - kaseta

YOUTH 2 YOUTH RECORDS



Kuba Jaszka - rozmowa

przypuszczam, że pierwszy raz z Kubę zobaczyłem jakoś w 2008 roku, jak grał koncert z Noisense w krakowskiej Imbirze. tam wykonali kower "Czarzły" Post Regimentu, zapraszając Anię z El Bandy na wokal i bez kitu miało to zajebistą moc. Jednak poznaliśmy się chyba dopiero za sprawą wspólnych treningów, na których to mniej lub bardziej regularnie widujemy się. wiadomo, że na salce jest się przede wszystkim dla rozjebania komuś łba, a nie jakiegoś tam gadania, ale jak już zdarzało mi się chwilę dłużej pogadać z Kubą - na macie lub poza nią to już kilka razy mówiłem sobie że muszę zacząć chyba jakąś serię takich wywiadów - rozmów i że Kuba jest pierwszy na celowniku. po pierwsze - jest trochę starszy, więc wie i widział nieco więcej. po drugie - spora część jego życia to rapy, w tym polskie i do tego był świadkiem czasów pierwszej Molesty, Warszafskiego Deszczu i zawsze chciałem go trochę pomęczyć, aby mi opowiedział o tym nieco, po trzecie - jest punkiem i to mega aktywnym, a po czwarte - jest dobrym kolegą i po prostu zajebistym gościem, ciepłym, pomocnym i życzliwym. aha i jest lokalnym królem sucharów, więc uderzajcie do niego po dawkę cringe'owych kawałów. nie no ale Kuba jest mega interesującym typem i jak zobaczycie - jest o czym z nim pogadać, a i pewnie moglibyśmy pogadać drugie tyle. a przyszło nam rozmawiać w wyjątkowo miłych okolicznościach przyrody - mianowicie nad cichym jeziorem na wspólnym, lipcowym wyjeździe w bieszczady. udanej lektury.

kontakt: antikonsjum@riseup.net

Kubo. Na początku ogólnie co u ciebie co słychać i co porabiasz?

Wszystko dobrze - jestem tutaj z ekipą na bardzo interesującym wyjeździe w górach. Nastrój jest miły i generalnie lubię te wyjazdy z różnych powodów - głównie dlatego że jest spokój, że jest że jest dużo przyrody dookoła - fajnie ustawione są dni i są osoby z którymi lubię przebywać więc więc jest po prostu naprawdę taka atmosfera bym powiedział że super przyjacielska jest naprawdę sporo osób i jak na te 30 parę osób które jest to jest po prostu bardzo przyjaźnie, wszyscy się nawzajem szanują i dbają o siebie. To jest coś co ja lubię na tych wyjazdach - moje samopoczucie jest super. Co porabiam? Tak ogólnie to oprócz tego, że pracuję na uczelni to działam aktywistycznie w trzech kolektywach, w jednym bardziej czyli kolektyw Ada Puławska natomiast mniej intensywnie, ale też z zaangażowaniem w kolektywie, który się nazywa Spina oraz w kolektywie, który tak naprawdę do końca nie ma nazwy, ale zajmuje się czymś co się nazywa "generative somatics". To jest kolektyw, który polega na uczeniu aktywistów i aktywistek pracy długoterminowej w sposób zrównoważony, w takich działaniach aktywistycznych politycznych i społecznych. Niektórzy się śmieją że to może coaching dla aktywistów ale tak naprawdę to jest coś co pozwala gdzieś tam spojrzeć na swoje reakcje emocjonalne, reakcje w ciele i wynieść z tego naukę dotyczącą swoich działań i tego czy są one satysfakcjonujące, a jeżeli nie są to jak spowodować żeby były oprócz tego że oczywiście działamy w jakimś konkretnym

celu to też żeby to było dla nas wewnętrznie satysfakcjonujące i takie żeby nie wywoływało u nas po prostu różnych takich odruchów że nie chcemy tego robić. Są to różne metody które mają nas na przykład uchronić przed wypaleniem albo nadmiernym obciążeniem. To jest w formie warsztatów - dotychczas się odbyły dwa takie warsztaty. To są trzy ostatnie lata tworzenia tej grupy i warsztat, który robimy dla kolektywów z Europy środkowo-wschodniej i to są warsztaty działające międzynarodowo. Natomiast Spina to jest kolektyw, który działa w Polsce i składa się z czterech osób, które są z różnych środowisk (anarcho-feministycznych, punkowych, queer) i służą wsparciu grup nieformalnych i tworzeniu nieformalnych grup, głównie opartych na zasadach konsensualnych nazwijmy to, na anarchistycznych, czyli takich kolektywów które mogłyby długoterminowo działać w zmianie społecznej. Generalnie moja praca i mój aktywizm jest wokół tego i staram się nie wychodzić bardzo poza to ale oczywiście jest to bardzo trudne. Współorganizuję raz w roku takie wydarzenie które się nazywa Warsaw Independent Bookfair - to jest coś co jest stałym elementem choć też staram się być takim tylko członkiem kolektywu kiedyś bardziej się to angażowałem, ale chciałbym żeby teraz więcej osób się jakby przejęło te funkcje organizacyjne i żeby się też wymienić tą wiedzą i doświadczeniami z tego kiermaszu. To się odbywało tylko na Adziem - teraz będzie piąta edycja. Raz był kłopoty z Adą - było zagrożenie, że miasto w trybie natychmiastowym wypowie nam umowę i to nawet nie było tak że ktoś chciał coś złego zrobić Adzie - nie był to jakiś atak, tylko po prostu zalewało Carrefoura obok i że trzeba się było wynieść no i się okazało że jest hardkor i że nie wiadomo co robić.. pamiętam że wtedy właśnie usiedliśmy i stwierdziliśmy, że działamy ale musimy przenieść wydarzenie i wtedy to wydarzenie się razem odbyło w Pogłosie.

Mówię Kuba, myślę aktywista. Skąd się wziął w Tobie ten aktywizm - czy punk rock Cię tego nauczył?

Nie - myślę że punk mnie tego nie nauczył. Myślę, że to jest po prostu coś takiego co masz po prostu w sobie i to jest tak naprawdę niezależne od tego czy to jest punk rock czy to jest jakaś inna muzyka, czy to jest jakaś inną działalność i możesz znaleźć ludzi, którzy nie interesują się punk rockiem, a są aktywistami/aktywistkami. Skąd się wziął? Ja myślę że tak naprawdę z obserwacji moich i jakiejś mojej wewnętrznej potrzeby, że generalnie jak masz chujowy świat i chujowe rzeczy dookoła siebie, to zamiast założyć ręce albo się temu poddać albo włączyć się gdzieś tam w reprodukowanie tego słabego świata to po prostu możesz możesz zakasać rękawy i zrobić coś pozytywnego. Takiego co będzie raczej nie reprodukowało, a zmieniało w taki pozytywny sposób otaczającą cię rzeczywistość. Może to też wynika z jakiejś wewnętrznej wrażliwości? Wiem, że to nieskromnie brzmi, ale to może też wynikać właśnie z tego, że masz tę empatię. To nie jest proste - od razu mówię. Bycie osobą która jest wrażliwa i bycie osobą, która chce pomóc jak jest innym źle i współodczuwa rzeczy, to może być tak naprawdę męczące. Ja to widzę po sobie, że to jest generalnie bardzo obciążające psychicznie, kiedy po prostu rozmawiasz z innymi osobami i one nagle przychodzą do ciebie naprawdę ze swoimi grubymi problemami. Nie mówiłem jeszcze o aktywizmie jednym który mi się przytrafił teraz jak był covid-19, czyli Widzialna Ręka, ale to przejdziemy do tego. Ale nagle dostajesz takie informacje, które są naprawdę ciężkie do przerobienia..

Nagle stajesz się takim pracownikiem socjalnym..

Trochę tak, a nie chcesz żeby tak było - chciałbyś żeby każda osoba umiała zadbać

o swój dobrostan i dobrostan osób które są wokół nich. Żeby się nauczyć i zrozumieć jak działać w społeczeństwie, żeby nie było tak że istnieje pracownik socjalny tylko każdy z nas tym pracownikiem socjalnym tak naprawdę powinien być. U mnie w domu nie ma takich osób, które się zajmują takimi rzeczami jak ja, natomiast myślę że jakaś tam wrażliwość taka a propos pomocy w ogóle w rodzinie to jest coś co na przykład w mojej rodzinie były bardzo takie silne - takie poczucie że można liczyć na członków rodziny. Nie tylko takie bliskiej rodziny ale też i dalszej rodziny że jeżeli coś się działo złego np. z moją ciotką to mój ojciec potrafił wiesz, wsiąść i pojechać na drugi koniec Polski i doprowadzić do porządku tam wszystkie jej sprawy finansowe, załatwić jej miejsce w domu dla starców dla samotnej osoby, a oni nie miał z nią jakiegoś takiego silnego związku - ale rodzina jednak i takie spajające zasady..

Moi rodzice na pewno nauczyli mnie tego, aby być blisko i dbać o siebie, ale jakąś chęć zmian, czy większą świadomość budowało mi słuchanie Dezertera, więc ciekawe co by było gdyby nie punk rock. Nie mam jakiegoś dużego zaplecza aktywistycznego, ale coś tam swojego czasu raz robiłem - Federacja Anarchistyczna, Food Not Bombs.. punk rock mi to pokazał.

To co mi się podoba na scenie powiedzmy niezależnej, w tzw. grupach nieformalnych i grupach anarchistycznych i różnych grupach, które były dla mnie dużą inspiracją w moich działaniach staram się przekładać też na swoje działania - takie swoje. Wiele z tych grup są grupami, które są po prostu szczere. Nie masz kłamstwa w tych grupach. Zawsze się bałem zinstytucjonalizowanych grup pomocy i nigdy się w to nie angażowałem - bardzo krótko byłem harcerzem. Chociaż harcerstwo mnie fascynowało to byłem tam tylko dwa tygodnie, bo nie byłem w stanie znieść reżimu. Teraz jak myślę przez pryzmat właśnie generative somatics to ja myślę że harcerstwo było jakąś tam ciekawą grupą moim zdaniem - taka fajna że młode osoby są w stanie się same zorganizować i zrobić jakieś rzeczy, które są pozytywne. No i to było interesujące, ale sformalizowanie tej grupy było dla mnie takie które mi kompletnie nie pasowało i było mi bardzo trudno odkryć tak naprawdę dla siebie grupę która by była odpowiednia i w pewnym momencie zdałem sobie sprawę że tak naprawdę może to jest czas najwyższy żeby robić grupy swoje ze swoimi znajomymi i robić je w sposób nieformalny. Zrobienie grupy może być obecnie super proste - bycie aktywistą obecnie, pisanie własnych tekstów, robienie własnych zinów...

Założenie zespołu..?

Założenie zespołu.. jest o tyle skomplikowane o tyle że wymaga od ciebie już pewnych umiejętności natomiast zrobienie zina myślę że mniejsze niż założenie zespołu.
Tym bardziej że zespół to grupa, a zina możesz zrobić samemu..
Co mi się zawsze podobało na scenie to to, że można było spotkać osoby - nie zawsze oczywiście - ale nawet jeśli robiłeś coś bardzo słabego pod kątem jakości, to one ciebie wspierały. Jak śpiewał zespół xCervantesx - "każdy kiedyś zaczynał od zera, scena się wspiera, scena się wspiera...". Moim zdaniem jest to bardzo dobry tekst - kurde no patrzysz na drugą osobę i widzisz że ona jakieś tam błędy popełnia, ale niech robi robotę..

Ta osoba która być może teraz robi coś kulawego za np. 2 lata będzie robiła kolejny Chaos W Mojej Głowie. Żaden zespół muzyczny nie zaczynał od razu grać... pytam o ten punk bo dla mnie z pewnością Dezerter, czy Crass dały mi ten bodziec żeby kwestionować, żeby się rozglądać i może

wręcz do przesady żeby czasem rzeczy się nie podobały wokół mnie - pokazały mi że ja coś mogę zrobić, działać i wpływać na rzeczywistość. To nie jest tak że wszystko co robię jest dlatego że muzyka mi kiedyś to kazała robić ale na pewno była bardzo mocną inspiracją i uświadomieniem.

Powiem ci że ja od dziecka lubiłem czytać książki i czytałem ich bardzo dużo i na przykład jak się pojawiłem na giełdach czadowych - miałem wtedy 12 lat - to był taki początek kiedy chodziłem na te giełdy i ja wtedy po prostu kupowałem te kasety, wkładki odbijane na powielaczach i przegrywane sobie nawzajem, no i czy wiesz czytało się wkładki, czytało się te teksty i uważam że na pewno mnie ukształtowały - teksty Profanacji, inkwizycji.. Jeszcze jak masz młodą empatyczną, wrażliwą osobę to do niej trafiają te teksty i to są teksty które właśnie mówią że wiesz że jak należy kwestionować autorytety, czym one są w ogóle te autorytety, gdzie one są.. już nie mówię o głupich tekstach zespołu Defekt Mózgu, ale uważam że np. Inkwizycja - kawałek Sinoszary to był jeden z moich ulubionych kawałków jak byłem dzieciakiem - przecież tak naprawdę to był o bardzo ciężkich i poważnych rzeczach. Do dzisiaj uważam że jest to jeden z takich dla mnie sztandarowych numerów które po prostu lubię który mówi o ważnych rzeczach i teraz się cieszę bo jak byłem dzieciakiem i miałem 12 lat to nie wiedziałem że będę znał wokalistę - dla mnie to były lata świetlne, a nagle się okazuje że organizujemy mu koncert, siadamy razem przy stole, rozmawiamy z zajebistą osobą.

Chociażby kształtowanie się we mnie takiego małego anarchisty czy przejście na wegetarianizm to jest kawałek "Pierwszy Raz". Nawet nie że za pierwszym razem ale za jakimś trzecim, czwartym, piątym razem nagle zatrybiło coś we mnie: "o kurwa - to jest o tym, że gość po prostu zobaczył co się dzieje w rzeźni i że to jest po prostu okropne... kurde to może zrezygnować z tego..?"

To jest ciekawe bo ja z kolei do diety wegetariańskiej to po prostu dojrzałam. Zauważyłem że ona jest dla mnie po prostu dobra. Nigdy nie miałem takiej rzeczy że jak wiele osób już zdążyło być - ja nigdy nie miałem takiej rozkminy. Może dlatego że ja się wychowywałem w środowisku gdzie widziałem śmierć zwierząt. Mój dziadek miał fermę norek - nigdy je nie zabijał przy dzieciach, ale martwe zwierzęta były wokół i tak się zastanawiam, że z jednej strony chronił nas - mnie i moją siostrę czy jakieś dzieciaki przed widokiem śmierci zwierząt, natomiast nie miałem jakiegoś takiego moralnego odczucia, że jedzenie zwierząt to jest wspieranie po prostu przemysłu które jest oparte na morderstwie. W ogóle to do mnie nie docierało. Tak naprawdę to dotarło do mnie 7 lat temu może kiedy po prostu stwierdziłem, że przestaję jeść mięso i zobaczymy..

7 lat temu, czyli relatywnie niedawno jeśli wziąć pod uwagę Twój staż..

Tak. To było też dla mnie ciekawe - i to mi się też podobało w tej scenie punk rockowej że były osoby które nie kwestionowały mojej wartości przez to czy jem czy nie jem mięsa.

To trochę tak, jakbym miał oceniać ludzi po tym, czy są straight edge'ami czy nie..

Dokładnie, choć znam takie osoby.. znam koleżankę, które zawsze mnie jechała po tym.. jednak zawsze była to jakaś dyskusja - na pewno jakaś tam presja jest ważna. Gdyby nie presja to bym się w ogóle nad tym nie zastanawiał. Jak po prostu zdałam sobie sprawę ile fajnych rzeczy można zrobić bez mięsa i że mięso nie jest potrzebne do szczęścia to kompletnie zmienił mi się mindset i to co jest ciekawe to też zacząłem wiele rzeczy dostrzegać nowych, jak ludzie zmieniają reakcję jeżeli mówię że nie jem mięsa, to nagle

się okazuje że... ja nigdy nikogo nie oceniałem, czy je czy nie je. Ale są ludzie którzy są dorośli po prostu i zaczynają po prostu myśleć o tobie jak o jakimś kurde kosmicie, dziwaku. Osoby, które by się wydawało że zawsze szanowałeś, z którymi normalnie rozmawiałeś - nagle się okazuje że coś jest nie tak, ale wydaje mi się że jest zmiana społeczna i już młode osoby mają na to wyjebane i to mi się bardzo podoba.

Tak - na pewno z perspektywy Warszawy czy większych miast w Polsce to sam widzisz co się dzieje na ulicach, ile jest knajp i prostu wegetarianizm, a wręcz weganizm dzisiaj nawet jeśli nie praktykowany to przynajmniej już jest tak popularny i zostało to już prawie, że znormalizowane - ludzie wiedzą co to jest ten weganizm - na pewno wśród tej trochę młodszej części społeczeństwa. Już ich to tak nie zaskakuje.
I właśnie to mi się bardzo podoba. W rodzinie siadasz, jesz i wujek, czy tam kuzyn jeszcze może się przyczepia, ale dzieciaki już nie.

Moja mama też już wyluzowała i nie wzdycha jak kiedyś, a nierzadko też się jara różnymi miejscówkami do których ją zabieram czasem. A jak się czujesz po tych 7 latach?
Znacznie lepiej - to też jest tak, że zacząłem znacznie mniej pić, zacząłem chodzić na treningi i muszę powiedzieć że byłem u lekarki która robiła mi USG żołądka bo okazało się że ze stresu mam tam jakieś sprawy związane z żołądkiem i z jelitami i to się okazuje być jakąś dosyć znaną dolegliwością, która po prostu jest. Trzeba oczywiście siebie obserwować - istnieje coś takiego jak oś "mózg-jelita" i faktycznie jeżeli się bardzo stresujesz to możesz mieć po prostu takie nietypowe skurcze żołądka i może ci się wydawać że to jest coś nie tak a tak naprawdę może się okazać i tak jak w moim przypadku się okazało że to po prostu są sprawy związane ze stresem i ona mi powiedziała - porównując moje wyniki sprzed 10 lat to powiedziała że praktycznie nie mam otłuszczonej wątroby, a wcześniej miałem, z powodu diety, z powodu alkoholu, a teraz powiedziała że wszystkie te rzeczy się cofnęły. Mi się wydaje że może mój organizm też sam powiedział że powinienem po prostu coś z tym zrobić.

Zmieńmy trochę temat - reprezentujesz warszawski Służewiec. Od zawsze byłeś związany z tym miejscem?
Wychowałem się generalnie w Warszawie - jestem Warszawiakiem od urodzenia, ale moja rodzina pochodzi z innych miejsc - z Piotrkowa Trybunalskiego i Ełku więc dużo spędziłem mojego czasu w mniejszych miejscowościach i raczej nie uważam siebie za warszawo - centrystę i uważam że trzeba umieć się dzielić Warszawą z innymi miastami, inspirować się nawzajem, ale wracając do tego skąd jestem i co reprezentuję to generalnie pochodzę z Mokotowa, z Sadyby, Czerniakowa - ostatni blok na Bernardyńskiej nr 1 nad Jeziorkiem Czerniakowskim. Wychowałem się w tam, natomiast 10 lat temu się przeprowadziłem - kupiłem mieszkanie i przeprowadziłem się na Służewiec, więc na Służewcu jestem od niedawna i tak naprawdę znam tę dzielnicę w miarę, ale też nie jakoś super - lubię tu pobiegać, pochodzić na spacery i tak dalej, ale ponieważ tam się nie wychowałem to te wszystkie ksywki które tam się pojawiają na murach to niewiele mi mówią. Miałem jedną przygodę z ekipą ze Służewca, która nie zakończyła się jakoś super pozytywnie, to znaczy pozytywnie w tym sensie że nie dostałem wpierdolu, ale jakoś się super nie zapoznałem z tą ekipą i generalnie wolę się kręcić po Mokotowie niż po Służewcu - Służewiec nie jest aż tak bardzo interesujący, natomiast uważam że Czerniaków i Jeziorko Czerniakowskie i te okolice są super interesujące że one są takie właśnie łączące trochę naturę z blokowiskiem



i to jest coś, z czym się identyfikuję bardziej, ponieważ się tam wychowałemi to było to dla mnie takie naturalne środowisko, dzieciaka który wychodził z bloku, spotykał się ze swoimi znajomymi, chodzili nad jeziorko, mieli jakieś wspólne zabawy na tym jeziorkiem.. ja jeszcze chodziłem do szkoły podstawowej, która była nad samym jeziorkiem i też się wychowałem na osiedlu które było bardzo różnorodne - ponieważ to były takie specyficzne bloki, ich tam jest dwadzieścia parę i były trzy bloki, które były związane z uczelniami wyższymi i to był blok w którym ja się wychowałem oraz dwa okoliczne, a pozostałe bloki to była policja i esbecja, ale oprócz tego jeszcze na najwyższym piętrze tych bloków 12-piętrowych mieli swoje pracownie polscy artyści tacy bardzo znani np. Franciszek Starowiejski albo Jan Dobkowski i oni faktycznie mieli tam swoje mieszkania zbudowane w ten sposób że jedno mieszkanie to było jedno piętro, drugie mieszkanie to było drugie piętro i po prostu mogłeś przejść między mieszkaniem, i miałeś mieszkanie zamienione na pracownię. Więc to był jakiś taki fajny klimat którym się przesiąkało - z jednej strony chodziłeś do podstawówki z synem albo z córką jakiegoś bardzo znanego artysty, a z drugiej strony miałeś przy koleżankę w klasie której ojciec był mordercą ks. Popiełuszki.. albo koleżanka ci dawała znaczki Solidarności które tata zbierał.. to jest też niezła historia - to pokazuje po prostu też tę różnicę między tym światem dzieci o światem dorosłych który tam był, że z jednej strony oczywiście był etos Solidarności i tak dalej, z drugiej strony miałeś esbecję i policję i było tak że na przykład jak były wybory w 89' roku to zbierałem plakaty - chodziłem po mieście i zrywałem plakaty Solidarności i sobie chowałem w pokoju.. miałem ich bardzo, bardzo dużo - w ogóle



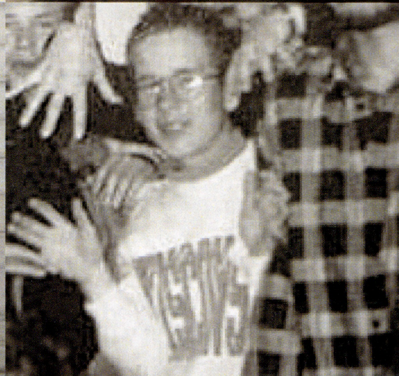
lubię grafikę i lubię rysować - teraz już mniej ale jak byłem dzieciakiem to bardzo lubiłem oglądać grafiki i tak dalej i zbierałem te plakaty.. i pamiętam że moja koleżanka z klasy, Kasia mnie kiedyś zaprosiła i mówi "Kuba mam tu dla Ciebie taki prezent.." - miałem wtedy z 12 lat i ona przynosi mi takie pudełko - "masz tutaj dostałam takie znaczki - pewnie Ciebie też zainteresują.." i to są znaczki Solidarności. Pytam więc "skąd masz te znaczki..?" "aaa od taty dostałam". No i ja wziąłem te znaczki, poszedłem do domu i dopiero po latach rozkminiłem, że ona te znaczki ma od ojca który był zomowcem, który normalnie zamykał ludzi za te znaczki, niewykluczone że katował tych ludzi, zbierał je i dawał je swojej córce.. kumasz? Kompletnie dwa różne światy, historie które tam się przenikały.. ciekawe to było...

Czyli generalnie Mokotów?

Tak - Mokotów, Czerniaków, Sadyba, Stegny.. miałem też taką fajną ekipę bardzo długo - taka która wpłynęła na mnie bardzo - nazwaliśmy ją Antikonsjum i to była taka grupa wokół mojego kolegi który jest potomkiem bardzo znanego polskiego poety i u niego w piwnicy spotykaliśmy się tak żeby posiedzieć i posłuchać muzyki. Jego babcia pozwoliła mu zaanektować piwnicę i zrobić taki klub dla znajomych - moja pierwsza nieformalna grupa tak naprawdę można pomyśleć - po prostu wpadasz i faktycznie rozmawiamy, robiliśmy muzykę. Słuchaliśmy tej muzyki i robiliśmy ją. Moje pierwsze freestyle'e - byłem zafascynowany wtedy freestyle'ami hip-hopowymi i z tą grupą chodziliśmy po Tatrach i freestyle'owaliśmy.. po prostu grupa znajomych, która słucha razem muzyki, mamy instrumenty i raz na jakiś czas coś sobie gramy, ale raczej







chodziło o wiesz - napić się piwa, zapalić jointa i spotkać się ze znajomymi.

Grałeś tam na czymś?
Nie - ja nie grałem. Instrumenty nie i trochę żałuję teraz. Teraz jeżeli miałbym dać taką radę młodym osobom to żeby po prostu bardzo szybko zaczęli grać na jakimkolwiek instrumencie albo żeby próbowali robić własną muzykę i żeby byli w tym konsekwentni i żeby znaleźli w tym naprawdę przyjemność bo to jest coś co jak ja widzę po znajomych jest super rozwijające, pozwala się wyłączyć od pewnych rzeczy i ja na przykład bardzo im zazdroszczę umiejętności.

Warto się łapać różnych fachów za młodu. Wiadomo - im osoba młodsza tym chyba szybciej ogarnąć wszelkie rzeczy, ale też nie ma co na "starość" później załamywać w stylu "szkoda że tego nie zrobiłem"..
Oczywiście, że nie - zresztą w moich planach jest żeby się nauczyć grać na jakimś instrumencie, ale faktycznie próbowałem podejść do gitary i niestety mam problemy z jedną ręką i nie mogę grać na gitarze - to już wiem. Próbowałem, ale nie jestem w stanie złapać chwytów i chyba jedyna rzecz to jest albo pianino albo perkusja I to są takie rzeczy o których myślałem. Ani skrzypce, ani jakaś trąbka czy saksofon - to są takie instrumenty z którym mógłbym mieć trudności z graniem, więc pomyślałem że albo pianino albo perkusja.

Wspomniałeś że grafiki Cię interesowały, ale że też trochę się tym zajmowałeś. Robiłeś czy robisz jeszcze do tej pory jakieś grafiki dla kogoś, na jakieś inicjatywy, plakaty na koncerty?
Tak - to jest tak, że mój aktywizm się zaczął taki nazwijmy punkowy, okołoscenowy, anarchistyczny ok. 2001 roku natomiast tak na poważnie się zaczął koło 2010 roku i to był ten moment kiedy kończyłem jakieś tam rzeczy u mnie na uczelni i miałem też jakby taką potrzebę zaangażowania się i też bardzo szybko poznałem taką bardzo fajną grupę osób która była bardzo wspierająca i zacząłem robić pierwsze koncerty i wtedy stwierdziłem że mogę kogoś poprosić żeby mi zrobił plakat albo mogę go zrobić. Stwierdziłem, że jeżeli mam zajawkę z robienia grafiki i że kiedyś faktycznie rysowałem i uważam że gdzieś tam mam oko do tego, jak połączyć litery z grafiką, jaką grafikę wykorzystać to mogę po prostu spróbować - od tego jest ta scena żeby próbować i się nie zrażać, natomiast też nie było tak że ktoś stwierdził że zajebisty plakat - po prostu był ten plakat i tyle, ale miałem frajdę z tego że gdzieś tam od początku do końca potrafiłem dopiąć zrobienie na przykład koncertu - dogadanie ludzi na bramkę, dogadanie zespołu, załatwienie im jedzenia, spanie u mnie na chacie, wiesz.. zgranie tego godzinowo, nagłośnienie, rozliczenie tego wszystkiego i jeszcze nie byłem w plecy, więc generalnie zrobiłem kilka koncertów ten sposób.

Gdzie robiłeś te koncerty?
Większość robiłem w Eufemii - to był taki moment kiedy mój znajomy - właśnie z grupy Antikonsjum - przeprowadzał się ze swoją mamą i babcią z knajpą, którą jego babcia prowadziła od wieków do nowego miejsca które było na ASP w Warszawie i stała się "kultową" Eufemią dla niektórych zespołów, no i ja tam na początku chciałem żeby może trochę rozruszać to miejsce, więc przez moje kontakty różne zacząłem tam właśnie robić koncerty, ale szybko się okazało że jednak punkowe koncerty nie są najlepszym koncertami które można robić w Eufemii - też Michał nie chciał iść do końca w tym kierunku chciał mieć taką bardziej alternatywę chciał mieć songwriterów i songwriterki. Bardzo fajne zresztą zespoły ściągał i też było tak że czasami to zespół też

u mnie mieszkały. Dał mi szansę, że jak z nim rozmawiałem, powiedziałem "dobra - chcę zrobić koncert", to mówi "dobra, spoko - to rób".

A jakim zespołom zrobiłeś m.in.?

M.in. Obstacles, Birds In Row, Piotr Miraho, SLÖA KNIVAR, Gypsy Rufina.

Dobra to teraz chwila na wspomnienia bo nie ukrywam, że bardzo mnie ciekawi u Ciebie Twoja hip-hopowa przeszłość Wiesz zapewne, że również jestem sporym fanem rapu - w tym, a może nawet zwłaszcza polskiego i jesteś dla mnie ogromną kopalnią wspomnień i wiedzy i z racji Twojego nieco większego wieku, miałeś szansę zobaczyć pewne rzeczy z bliska, ale do rzeczy - co w ogóle było u Ciebie pierwsze hip-hop, czy punk rock? Czy pamiętasz swoje pierwsze zetknięcia z subkulturami?

To jest bardzo dobre pytanie. Tak - pamiętam swoje pierwsze zetknięcie z subkultrują, jako subkulturą punkową - to było wtedy, kiedy byłem z rodzicami w Łebie na wakacjacjach w latach 80' i miałem bardzo mało lat i zobaczyłem pierwszy raz punka z irokezem i się bardzo wystraszyłem. Naprawdę kurde to był taki szok, że ja chyba po prostu nie mogłem spać z tego powodu, no i generalnie dla dzieciaka zobaczenie takiego freaka na mieście.. wiesz, oni jeszcze mieli te agrafki kurde.. w ogóle co za pomysł przebijać policzek agrafką? Albo zdjęcia z wargami wywiniętymi z tatuażami "punx". No i to było takie moje pierwsze zetknięcie - raczej szok.

Raczej to Cię nie zainteresowało?

Nie - raczej mnie to przestraszyło - szokiem to było dla mnie.. wiesz ja miałem z 4-5 lat.. więc jakbym zobaczył wariata na ulicy. Nie pamiętam tego już tak dobrze, ale podejrzewam że i zachowanie mogło mnie szokować, bo oni to się jednak wozili po tej Łebie na 100% - przyjechali z Jarocina i wiesz.. mistrzowie świata i mistrzynie - taka trochę dzisiejsza dresiarnia. No i to było takie pierwsze spotkanie. Myślę że dużo na pewno punk rocka poznałem przez deskorolkę, więc pierwsze które tak naprawdę muzycznie poznałem w to były rzeczy z polskiego rocka.. Generalnie robiłem też coś co myślę że niewiele osób robiło w moim wieku wtedy - wyobraź sobie 9-latka który ma kasety w domu, który co tydzień nagrywa listę Polskiego Radia całą słucha tych utworów przez cały następny tydzień, analizuje teksty i robi to co tydzień. W latach 80' kiedy miałeś te wszystkie nagrywki i ten Jarocin się pojawiał w mainstreamie to to nie był taki stricte brudny punk, tylko takie zespoły jak Izrael, Maanam, Republika to w ogóle był sztos. Nagrywałem to na kasety 90' czy 120' dwugodzinną audycję, starałem się oczywiście po godzinie zmienić stronę żeby sobie dograć jeszcze następne utwory i mi to gdzieś tam zostało, bo ja nagrywałem jeszcze wiele rzeczy później na te kasety, ale myślę że to faktycznie ukształtowało mój gust muzyczny. Trójka i lista przebojów Polskiego Radia to było coś co ukształtowało mnie wtedy, no i potem było tak że jak usłyszałem hip-hop to usłyszałem na początku Beastie Boys i to było super i to było przed punkiem. Pierwsze jeszcze takie kawałki to było coś w stylu Afrika Bambaataa. Pamiętam, że to były takie długie, kilkunastominutowe miksy muzyki elektronicznej, może z tekstem, może bez tekstu, ale takie kurczę dziwne to było takie nie wiem.. hipnotyzujące.. coś w tym stylu i to się pojawiało bardzo rzadko. Potem pojawiła się jeszcze taka sytuacja, że pojawiły się pierwsze CD płyty, które praktycznie były nie do dostania nigdzie. Były specjalne miejsca w Warszawie gdzie można było przegrać z płyt CD na kasety w dobrej jakości. To był to był początek lat 90', już po przemianach. Pamiętam że ja tej muzyki słuchałem bardzo dużo z różnych źródeł i to było jedno z tych źródeł, że chodziłem po prostu znajdowałem sobie zespoły o których gdzieś

przeczytałem i zgrywałem całe płyty, a potem było tak że równolegle zacząłem jeździć na deskorolce, zacząłem zgrywać filmy na VHS'ach od znajomych i słuchać muzyki z tych filmów i patrzeć co to są za zespoły, spisywać sobie co to są za zespoły i wtedy też usłyszałem pierwsze zespoły punkowe, bo było bardzo dużo takiego naprawdę dobrego punk rocka - Black Flag, dużo rzeczy z wytwórni SSD, Pixies.. naprawdę niezależne, niszowe zespoły.. The Dead Milkmen, do którego mam bardzo duży sentyment przez te początki, Minor Threat.. było dużo tych zespołów które były takimi nazwijmy to niszowymi zespołami jak dla mnie. Zastanawiałem się gdzie ja mogę mieć tego więcej i miałem kumpla, który się interesował punk rockiem i miałem znajomych, którzy się interesowali metalem. Nigdy nie poszedłem w kierunku metalu, bo metal był dla mnie taki kurde za bardzo ezoteryczny, śpiewają nie wiadomo o czym, a punk rock śpiewał o czymś konkretnym. Śpiewał o życiu i to do mnie docierało. Widziałem że to mi przypomina to, co widzę w tych filmach, że to jest mniej więcej ta muzyka i pamiętam że w może 5-6 klasie podstawówki kumpel mi dał ulotkę że jest giełda czadowa na Wiatracznej w Warszawie w szkolnym ośrodku socjoterapii. Pojechałem na tę giełdę sam albo z nim? Już nie pamiętam.. ale chyba sam pojechałem.. Przez wiele, wiele lat chodziłem sam na koncerty i na giełdy i raczej nie byłem takim dzieciakiem w stylu gwiazda socjometryczna i wszystkich znam itd. Raczej znałem moich kolegów z podstawówki, ale dużo jeździłem tę giełdę, starałem się jeździć na nią co tydzień i tam kupowałem jakieś kasety. Pierwsze moje kasety, takie punkowe, świadome kupiłem w ogóle na ulicy Oskara Langego koło której teraz mieszkam - był taki mały punkcik gdzie koleś sprzedawał różne rzeczy, które można było też znaleźć na tej giełdzie czadowej. Na tej giełdzie czadowej byłem chyba na swoim pierwszym punkowym koncercie DIY'owym. To był chyba 91' rok..? Zespół Kto Ukradł Ciastka. tak mi się wydaje.. Już nie ma tego ośrodka przy Wiatracznej, ale generalnie wszystkie punki tam chodziły i tam między innymi też poznałem takie wydawnictwa jak QQRYQ, Youth Culture, które prowadził Jarek i Aldona, pierwsze wydawnictwa Refuse'a. To były takie początki mojego słuchania wtedy i to było równolegle wbrew pozorom z hip-hopem amerykańskim, bo to był taki okres kiedy tego punk rocka było więcej, a hip-hop to była wiesz... dyskoteka, Beastie Boys, Fat Boys i jakieś takie.. bardziej mainstream..

Powiedz mi jak było naprawdę, ale na tyle ile ja się orientuję to wydaje mi się że wczesne, czy nawet połowa lat 90' to tego hip-hopu jest jeszcze naprawdę mało w Polsce, a zainteresowanie mediów było żadne.
Zwłaszcza w porównaniu z tym co jest teraz to to była super nisza, choć zainteresowanie wśród ludzi wtedy rosło. To brzmi jak długi czas, ale od kiedy byłem w piątej klasie podstawówki do drugiej klasy liceum to były raptem 5 lat i wtedy się kurwa wszystko zmieniło. Od 90' do 95' roku to była po prostu no rewolucja i to na różnych poziomach - w hip-hopie, w punk rocku, we wszystkim. To był po prostu czas kiedy wszystko się pozmieniało. Wiele rzeczy się pojawiło w Polsce i ludzie się tym zachłysnęli i zaczęli robić takie rzeczy. Gdzieś tam ten hip-hop mnie interesował na początku, ale na początku mniej - punki się trzymały z hip-hopowcami, choć nie zawsze.. Potem się okazało że był ten hip-hop deskorolkowy, ale jednak wolałem punk rock deskorolkowy niż hip-hop, ale dla mnie to było trochę dziwne że "jak to teraz wszyscy hip-hopowcy są skejtami, a zawsze ten punk rock był na scenie..

Z kolei jak się słyszy tych starszych raperów z Warszawy jak Tedego, czy ludzi z Molesty wspominających już późniejsze co prawda lata

KLOIR_Skwer Starszych Panów (Sadyba)_1996 rok

Jeziorko Czerniakowskie_RAD (Radical)_1995 rok

SNT (Santiago)_pierwszy wrzut Kuby

90' albo powiedzmy drugą połowę to mówi się że przynajmniej ten warszawski hip-hop był bardzo mocno powiązany z deską.
Był bardzo mocno powiązany z deską - bez dwóch zdań i to też jest ciekawe że właśnie dlatego może też nie trzymałem się za bardzo z tymi dzieciakami od hip-hopu. Dla mnie jednak deska to był punk rock. Hip-hop dla mnie to był inny rejon i nie zainteresował z deskorolki, a raczej zainteresował z tego że kiedyś kupiłem dwie dwie kasety - to była kaseta Ice-T i kaseta Dr. Dre. - chyba The Chronic. Powiem ci że słuchałem ich i nagle mi coś przeskoczyło i wtedy się też pojawiły audycje Bogny w Radiu Kolor (pierwsza hip-hopowa audycja radiowa pt. "Kolor Szok" prowadzona przez Bognę Świątkowską oraz DJ 600V - przyp. red.) W międzyczasie w Radiu Kolor jeszcze były jeszcze audycje Tomka Ryłko i audycje Radio Overground, gdzie było dużo punk rocka, dużo metalu i nagle się pojawiła Bogna z hip-hopem i po prostu dla mnie to była kopalnia. Bogna potrafiła jeszcze ładnie o tym opowiedzieć, jest niezwykłą osobą - osobowością kulturową, która potrafiła zaprosić tych wszystkich chłopaków których znała z imprez pewnie w Hybrydach, Alfie czy gdziekolwiek i po prostu zaprosić ich do studia i ich zainspirować do tego żeby robili dalej, żeby działali. To też jest ciekawe że to nie był koleś. Mówiąc o hip-hopie musimy wziąć pod uwagę że jest to generalnie męska muzyka - są kobiety w hip-hopie, ale jednak są te bitwy na rymy, jest dużo tego seksu, takiego seksistowskiego, chujowego rapu i to nie jest muzyka w której jest dużo reprezentantek, a ona potrafiła zawsze znaleźć naprawdę masę różnych fajnych rzeczy, dużo inspiracji, bardzo interesująco o tym opowiadać i to były pierwsze takie moje spotkania z hip-hopem, kiedy nagrywałem te audycje Bogny na kasety. Byłem przyzwyczajony do nagrywania Trójki i przeniosłem to na nagrywanie Bogny.

Kiedy te audycje ruszyły?
93' albo 94'.. kilka lat przed Rap Day'em w 97'. W tej audycji pojawiła się Molesta i ich pierwszy kawałek "Osiedlowe Akcje" i był to pierwszy lub przynajmniej jeden z pierwszych polskich kawałków hip-hopowych jaki usłyszałem - to był chyba rok 1996. No i było też Trzycha - byłem zafascynowany flow Tedego - chodziłem wtedy na wyścigi oglądać graffiti, robić zdjęcia graffiti i poznałam tę ekipę która to graffiti robiła i na wyścigach i na wagonach i na Dworcu Centralnym i było tak że oni podrzucali demówki Kalibra, demówki Ein Killa Hertz..

Pamiętasz co to były za ksywy..?
Dwie osoby które pamiętam i które odwiedzałem - ponieważ nie było komórek to się umawiało na np. "za tydzień na 12:00 na wyścigi" - fajnie, że one były takie nieoceniające, fajne do rozmowy, bardzo wspierające jak robiłem swoje pierwsze wrzuty - m.in. na Wyścigach. Jeden to był SIR, a drugi to był KRIZM. Im się te ksywy potem pozmieniały, ale to już zachowajmy dla siebie. W każdym razie z nimi miałem wymianki na zdjęcia i slajdy - robiłeś aparatem analogowym zdjęcia i odbijałeś, miałeś kliszę i dawałeś ziomkom klisze żeby sobie też odbili. Oni mi też właśnie podrzucali te demówki wspomniane i tam był taki moment że się zainteresowałem bardzo tym hip-hopem polskim. To było takie fajne że właśnie że to się da po polsku, że faktycznie to jakoś fajnie brzmi, a nie brzmi jak kurde Scyzoryk z Kielc który był po prostu słaby, i zawsze to było dla mnie słabe. W ogóle najpierw to usłyszałem Scyzoryka i był dla mnie słaby.

To w sumie tak jak u mnie - pierwszy polski rap jaki usłyszałem to był właśnie singiel "Scyzoryk" i mi się to totalnie nie podobało - dziś po latach w kontekście tego że był to kompletny oldschool to leciutko doceniam.

W ogóle trzeba chyba oddać Liroyowi że poza Kazikiem czy jakimiś poczynianami Deutera czy innymi nie hip-hopowymi składami był prawdopodobnnie jednym z (o ile nie pierwszym) polskim "stricte hip-hopowym" raperem... może. Co nie zmienia jednak faktu że jego twórczości nie lubię, jest chujowym politykiem chujowych formacji - mógł już przynajmniej zostać przy pozostaniu kiepskim raperem - sorry za tę dygresję.. wracając do tematu..

Ale potem na szczęście były te wspomniane audycje Bogny.. Ona tam też zapowiadała różne wydarzenia też i wtedy byłem na swoim takim pierwszym, warszawskim, hip-hopowym koncercie. To był koncert w klubie Supernova, blisko obecnej Ady. Supernova była w takim bardzo starym budynku który jest w ogóle architektonicznie charakterystyczny koło Warszawianki, w takim starym budynku który teraz podchodzi pod remont, ale niewyremontowany jeszcze z powodu różnych problemów z miastem i się chyba nazywa "Budynek pod Sfinksem" czy coś takiego. Tam właśnie była knajpa która się nazywała Supernova i był koncert zespołu albo Trzyha albo w ogóle to była Młoda Foka i Funky Joint Skład. Czyli był TDF z Numerem i JanMarianem..

A czym była Młoda Foka?

To był chyba zespół w którym grała ekipa reggae i funk na żywo.. śpiewał tam m.in. Tede i Numer Raz, ale dokładnie nie pamiętam. W każdym razie byli oni oraz Funky Joint Skład, czyli Wilku i Pele, więc wtedy też się pojawiła ekipa z Molesty. Potem był kolejny koncert w jakiejś szkole na sali sportowej w Wyższej Szkole czegoś tam nie wiadomo czego koło Panoramy w Warszawie i to był drugi koncert na którym byłem, a trzeci koncert który był wtedy to był Rap Day 97' - klasyk. Cały koncert jest na YouTube'ie i tam naprawdę klimat dokładnie był taki jaki tam jest na YouTubie - było zajebiście. Bogna puszczała wtedy już pełne kawałki Trzyha.. demówkę się już przegrywało - chyba od Wojtka, znajomego przegrywałem wtedy. (Grało tam Trzyha, Edytoriał, TJK, Bolec, Kaliber 44, Wzgórze, TPWC, 2CW, Obóz TA, Molesta - możliwe że coś jeszcze - i oczywiście Run DMC na końcu.. ? - przyp. red.) Ja tam byłem dla Trzyha - zajebisty zespół, zajebiste flow Tedego które bardzo cenię - nawet teraz. Choć mam sporą dozę krytycyzmu do tego co on robi obecnie i może mi się to nie podobać, ale to jest gość który potrafi przy pomocy trzech słów zrobić hit hip-hopowy. Mega sztosem jest ten gość - miał zawsze najlepsze freestyle'e.. takie prawdziwe, nieprzegadane jak OSTR, który też ma super freestyle'e, ale po prostu nic nie kumasz z tego bo jest to za inteligentne, ale trzeba być oczytanym żeby skumać co tam OSTR chce przekazać, a Tede potrafił po prostu powiedzieć w kilku słowach to co trzeba powiedzieć.

Czyli Tede to taki Twój numer jeden jeśli chodzi o polski rap..? Tak. A nie było nigdy okazji czy chęci spotkania, poznania się bo w sumie z tych samych dzielnic jesteście..?

Tak, ale nie było w sumie okazji.. byłem jednak bardziej obserwatorem. Bardzo wspierałem mojego znajomego - obecnie Pablopavo (Paweł Sołtys). Vavamuffin to była taka scena która była moją imprezową sceną. Po hip-hop'ie i punku to była moja trzecia scena w którą się bardzo zaangażowałem bo była dla mnie świeża na początku - to była scena reggae/ raggamuffin w Warszawie. To też wynikało z tego że ja po prostu słuchałem hip-hopu, nagrywałem audycje w BBC - wtedy już było tam cyfrowe radio i nagrywałem audycje Tima Westwooda. Oczywiście na kasety - podkreślam. Kiedyś nagrałem całą audycję Tima Westwooda i po niej była audycja jakiegoś jamajskiego raggamuffin. Ja to odpaliłem i po

prostu "ja pierdolę, co tutaj się dzieje w ogóle - jakie to jest zajebiste kurde.." taki naprawdę mocny raggamuffin - taki ciężki kurwa punk rock po prostu i myślę sobie co to jest i czy są takie imprezy w Warszawie - chcę iść na te imprezy... No i poszedłem i okazało się że moi znajomi z Antikonsjum Records gdzieś tam się w to angażują i mój kolega właśnie Paweł robił pierwsze imprezy z DJ'em Krzakiem którego też zapoznał i zaczął mnie zapraszać i okazało się że DJ Krzak po prostu ma te wszystkie numery ponagrywane na CD'ki, ma to wszystko jakoś tam uporządkowane i pożycza i generalnie jest takim bardzo fajnym kumplem. No i właśnie wtedy zacząłem dużo chodzić na imprezy reggae do różnych klubów w Warszawie i trochę odpuściłem chodzenie na punk rockowe koncerty na które chodziłem częściej na etapie studiów, a po studiach zacząłem dużo chodzić na re reggae'owe imprezy. Trochę to było śmieszne bo szedłem np. na koncert Catharsis i wracając z niego szedłem jeszcze na imprezę reggae do znajomych. Miałem taki przelot że było dużo tych imprez, było dużo alkoholu też, dużo browarów i różnych innych rzeczy, no i potem znowu był powrót do punk rocka i już do takiej sceny aktywistycznej, że już ta muzyka mniej grała rolę niż działanie i takie działanie aktywistyczne i wtedy faktycznie nagle się okazało że te imprezy, alkohol i świetna zabawa i tak dalej to nie jest do końca to, co mnie tak naprawdę jara.. Zrobiłem takie kółko do tego co miałem na początku.

Czyli w dużym skrócie powiedzieć - punk - hip-hop - raggamuffin i z powrotem do punka, a przede wszystkim aktywizmu.. Jeśli możemy jeszcze podrążyć ten temat hip-hop'u. Ja sam dopiero zacząłem to poznawać w 2001 roku, więc ciekawi mnie bardzo przede wszystkim to, co się działo przed tym okresem, dlatego chcę dopytać. Tym co dla Ciebie była i jest Trzyha jest dla mnie Mistic Molesta. Jakieś wspomnienia z tą ekipą?

Moje wspomnienia to są takie dwie rzeczy - jedna to jest ich pierwsza płyta, ale tak naprawdę słuchanie Molesty w Kolor Szoku, kiedy pojawił się uliczny hip-hop i on też się zbiegł trochę z pierwszą płytą Wu-Tang Clan: Enter The 36 Chambers. To był co prawda 93', ale wtedy pojawił się Kaliber w Polsce, pierwsza ich demówka i wszystkie ekipy hip-hopowe zaczęły się inspirować ulicznym hip-hopem amerykańskim, głównie nowojorskim, głównie Wu-Tang Clanem..

Takim ulicznym, ale z deka klimatycznym - tzw. psycho rap..

Tak, oczywiście.. był też taki zespół 3XKlan, okazuje się że we Wrocławiu była jakaś tam ekipa, która też była, mieli jakieś swoje ksywy i nazwy nawiązujące do Wu-Tang Clanu. Wtedy też był ten RRX - Krzysztof Kozak wydawał różne rzeczy, pojawił się taki zespół Sekator, Slums Attack i na początku to do mnie trochę nie docierało.. miałem jakieś tam Klany (magazyn hip-hopowy - przyp. red.) pokupowane, słuchałem tego, ale nie czułem tego. Czułem flow warszawskich ekip, natomiast ogólnopolskich nie czułem i dopiero po latach zaczynam doceniać.. Tak naprawdę jedyną osobą które na mnie zrobiła zajebiste wrażenie, bardzo mi się podobała, całym flow, całą twórczością to był Peja - on był bardzo konsekwentny, miał bardzo dobrze przygotowany warsztat, dobrze śpiewał.

No i był bardzo uliczny i autentyczny w tym, więc ktoś kto lubił Molestę, mógł też polubić takiego Peję.

Tak.. mi się to podobało natomiast Molesta - kurczę no wiesz to jest tak że jak się wychowujesz i wiesz że oni jakby są z tego samego miasta i chodzą do tych samych miejsc - znają klimat Hybryd, znają klimat Alfy, wiedzą co to jest jeździć na desce pod

Capitolem czy pod KC - no znają to wszystko i w swoich tekstach opisują to co ty znasz po prostu chodząc po ulicach Warszawy. Tak samo jak Trzyha - znasz to. Jakbyś słuchał siebie lub swoich kolegów i to było fajne - taki lokalny klimat wspierania się. Jeszcze pamiętam był bardzo fajny zespół hip-hopowy, ale byłem na ich koncercie w CDQ chyba.. To się jakoś łączyło z punk rockiem i pamiętam że wtedy jedna taka dziewczyna - ode mnie z liceum jak się okazało, była ode mnie o rok młodsza i teraz czasami się mijamy - miała założony ze swoimi koleżankami zespół który się nazywał Duldung - i to był feministyczny hip-hop i śpiewały o sprawach kobiet i to było super, jednak to nie była ulica, to nie była Molesta - to był raczej uniwersytet i dobra szkoła, ale fajnie że to robiły, to było takie nowe. Forma rapu, ale bliżej scenie punkowej.

Dla mnie niesamowite jest to, że miałeś okazję posłuchać Skandalu, Nastukafszy i poznawać to wszystko po prostu jak to wychodziło.

No ja pamiętam, że była taka sytuacja że Bogna mówiła w radiu "będziecie mogli kupić płytę Trzyha w sklepie Hey Joe tego i tego dnia". No i kurde wychodzisz z domu tego dnia idziesz do sklepu Hey Joe, a ekipa mówi "no będzie, ale dopiero jutro po południu", więc idziesz następnego dnia, żeby kupić Nastukafszy i słuchasz kurczę po 50 000 razy..

Jak wychodziło Nastukafszy to ja miałem 11 lat i mieszkałem na obrzeżach Warszawy. Muzykę poznawałem głównie przez telewizję, ale jeszcze w tym wieku się na niej "nie zatrzymywałem" - ważniejsze dla mnie wówczas było jeżdżenie na rowerze, czy granie w gry na komputerze. Jak wspomniałem - dopiero w 2001 w to wszedłem dzięki mojemu koledze oraz Skandalowi. Wcześniej oczywiście znałem amerykańskie rapy z telewizji - Public Enemy, Puff Daddy, Biggie czy 2Pac.. tak czy inaczej po poznaniu Molesty było WWO, Zipera, Peja i trochę tak zostało że mnie zawsze bardziej ciągnęło w stronę tych ulicznych, surowych produkcji, choć sam wówczas mieszkałem na strzeżonym osiedlu pod miastem - nie wiem z czego to wynika, ale może po prostu interesowały mnie historie, których nie znałem i nie widziałem, więc te rapy były dla mnie większą ciekawostką niż poczynania Fisza, czy Łony. Dlatego też np. jarałem się bardziej Wu-Tangiem, niż takim Mos Defem, czy Commonem. Na szczęście jednak nie zachłysnąłem się tym i nie próbowałem udawać ulicznika czy kogoś, kim nie jestem, choć jak już poszedłem do gimnazjum na Bródnie to z pewnością miałem większą styczność z klimatem blokowisk i to bardzo sobie dziś cenię..

To też jest tak że życie weryfikuje i poznanie tych ludzi potem po latach pokazuje kto jest tak naprawdę fajny, a kto jest zjebany. Z tej całej ekipy to osoba, która była zawsze taka najbardziej taka punkowa wśród hip-hopowców to był Włodi. Pamiętam że spotkałem Włodiego kiedyś jak robiliśmy blokadę eksmisji na Limanowskiego i on po prostu przyszedł i mówił że zajebiście i wspierał.. typ po prostu wie gdzie jest problem. Widzi biednych ludzi w potrzebie i wie, że trzeba im pomóc, a nie ściemnia. To było z 5 lat temu..

To tym bardziej spoko bo to już po tym w zasadzie jak się ustabilizował - w życiu, ale ma też wyrobioną pozycję na scenie, a mimo wszystko nie zgrywa gwiazdy - wręcz przeciwnie.

Powiem ci, że słuchałem nowych albumów Włodiego i uważam że tam jest cały czas progres, cały czas jest bardzo konsekwentny w tym co robi i jak to robi - no muszę powiedzieć że kurde nie miałem okazji go poznać nigdy, ale

chętnie bym go poznał. Z całej tej ekipy wbrew pozorom nie Tedego, ale jeśli miałbym okazję zamienić jakieś słowa dwa z kimś.. Wiem też że on jest bardzo zdystansowany, bo pamiętam że na tej eksmisji było tak że do niego podchodziłem, coś tam gadałem ale widać było że nie wchodzi w dyskusję tak łatwo, że ma swoje poukładane i to było fajne...

A zawiodłeś się na jakiś raperach, czy bohaterach z przeszłości.. czy patrzysz z takim niesmakiem na niektóre osoby i ich późniejsze poczynania..?
Nie to że się zawiodłem, ale na pewno Tede. Cały czas mając szacunek do tego co robi i jak robi, to jednak to nie jest mój hip-hop który był jak byłem dzieciakiem - przestałem słuchać Tedego po prostu. Super znam na pamięć po prostu różne numery i od płyty S.P.O.R.T. praktycznie przestał być dla mnie interesujący. Ale np. Kaliber 44 nigdy nie dla mnie był interesujący - próbowałem się zmusić nawet do jednej płyty, ale się nie zmusiłem.. Natomiast śledzę nową scenę. Ten hip-hop już po prostu jest u mnie i bardzo często sięgam do niego. Jednak nie powiedziałbym że się zawiodłem - po prostu podobał mi się pewien okres i pewnym momencie przestałem kogoś słuchać.

Pytam ponieważ, wiem jak sam miałem. Też nie chcę mówić o zawodzie jako takim bo może to za duże słowo, ale np. powrót Molesty w 2006 roku, czy choćby solówki Pelsona mi nie podchodziły i były jednak trochę rozczarowaniem, pozostawały niedosyt. Może jest tak że wolę kojarzyć pewne osoby, pewne składy z ich poszczególnymi produkcjami, niekoniecznie trzymać się ich nowych rzeczy, a raczej sprawdzać nowych, młodych artystów i zobaczyć co mają do powiedzenia. Oczywiście są przypadki że "ci starsi" po latach też robią fajne rzeczy, jednak wolę po latach posłuchać czegoś starego, a jeśli nowego to przeważnie od kogoś także nowego, tym bardziej że dużo fajnego i ciekawego się ostatnio dzieje.
Ale mi się wydaje, że to jest dosyć naturalne. To jest taka rzecz że tobie się coś podoba i czujesz to. Jeżeli ktoś potem zaczyna szukać kolejnej drogi i gdzieś się w niej odnajduje i chce to robić to czujesz to, że to jest prawdziwe i wchodzisz w to dalej, ale wydaje mi się że osoba która słucha czegoś, słucha dużo muzyki, słucha muzyków jest w stanie wyczuć kiedy osoba ma zajawkę, wchodzi i robi to na 100% i to jest zajebiste i ma po prostu flow albo słyszysz album, gdzie są jakieś eksperymenty, próbuje itd., ale nie do końca się w tym odnajduje i wtedy to dla Ciebie nie jest dobra płyta.

Moim numerem jeden jeśli chodzi o polski hip-hop jest i pozostanie Molesta "Skandal" - kolejne płyty też są mistrzowskie, ale ich powrót "Nigdy Nie Mów Nigdy" mi zupełnie nie siadła. Molesta po przerwie to już dla mnie nie było to.
Mi też ona nie siadła.. no ale druga płyta "Ewenement" jest świetna. Ja nawet powiem tak - bardziej mi się podoba album "Ewenement" pod względem muzyki i tekstów, natomiast mam sentyment do "Skandalu", choć był bardzo niedopracowaną płytą. Płytą, gdzie są kulawe rymy, gdzie jest masa błędów - one są fajne, bo masz tę szczerość i przyjemność ze słuchania tego..

To jest kontekst.. gdyby dać komuś te dwie płyty bez kontekstu to "Ewenement" jest nieco lepszą płytą i już wiele osób to powiedziało. "Ewenement" jest ciekawszą płytą muzycznie i tekstowo, ale to "Skandal" był pierwszą płytę i nie ma o czym rozmawiać.
Jasne. Co nie zmienia faktu że po latach, jak się słucha Skandali to z przyjemnością się go słucha, natomiast wyczuwasz po prostu potknięcia, błędy, głupie rymy..

Ale też wiesz kiedy to wyszło...
Jasne że tak - przez sentyment masz pewne rzeczy. Ale też nie jestem apologetą, i tam są też chujowe rzeczy o których śpiewają, które mi się nie podobają i nie podobały mi się już nawet wtedy.. np. kawałek "Sztuki" nie jest na przykład najlepszy numerem, tak? Ale to tutaj wchodzi już nasze podejście do pewnych rzeczy. Z drugiej strony popatrzmy na to przez pryzmat tego, że miał wtedy 22 lata...

W każdym razie, myślę że te ich rozejścia artystyczne po "Takiej Płycie..." z 2000 roku, gdzie Wilku wrócił do rozkręcania Hemp Gru, Vienio i Pele zrobili duet, a Włodi poszedł w solówki wyszły bardzo dobrze. Dalej się gdzieś tam mijali na przyszłych produkcjach, ale robiąc już bardziej niezależnie swoją jazdę i to było super.
Ja pamiętam też jak miałem taką swoją pierwszą fascynację Ziperą - ona jednak nie do końca spełniła moich oczekiwań - no i spoko. Są po prostu konkretne utwory tego zespołu albo też W Witrynach Odbicia albo TPWC albo samego Fu, ale czułem że to tylko pojedyncze rzeczy mnie jarały i że jest to już jakby kolejny rzut tego wszystkiego.. prawie że późniejsze "pokolenie".

Nawet Sokół w zapowiedzi tego zbliżającego się filmu o Moleście, mówi że to była "wizyta papieża rapowego", czyli w zasadzie będąc trochę z tej samej półki, czy ligi i zaczynając w podobnym okresie to i tak Molestę postrzegał ówcześnie jako jakiś mistrzów i to chyba o czymś świadczy.. W kontekście trochę tego jak dzisiaj to wygląda - jak wyglądał hip-hop w '93, '94, '95, '96...?
Wyglądało to trochę tak jak rozmawialiśmy - dużo dzieciaków jeździło na deskorolkach i słuchało hip-hopu. Generalnie były dwa kluby, może trzy kluby, które miały imprezy hip-hopowe oblegane po prostu przez dzieciaki. Najbardziej znany klub to Hybrydy gdzie były imprezy hip-hopowe które prowadził DJ Volt (600V). Zresztą występował też ostatnio na Syrenie co było dla mnie super miłe i dokładnie się poczułem jak Hybrydach - super po prostu. Powrót do przeszłości. Fajna taka retrospekcja i na spojrzenie na to teraz i przypomnienie sobie tych kocich ruchów jakie się miało się za małolata i wbijanie się na lewo do Hybryd. Miałem kolegę który tam pracował na barze czy pomagał w sprzątaniu i po prostu wprowadzał z tylnymi drzwiami po 10, 12 osób na imprezy, przychodzisz, a tam wszystkie hity z MTV - Wu-Tang Clan, Boot Camp Cick, Goodie Mob i te zapowiedzi: teraz to, teraz to... No i przychodziłeś na te imprezy hip-hopowe, tego hip-hopu nie było oczywiście w radiu za bardzo - to był taki underground, więc brałeś udział w takiej scenie gdzie się wymieniałeś kasetami, płytami, przegrywki od znajomych, słuchanie tego w domu, czy słuchanie na imprezach.. Mało koncertów - jeśli się zdarzył koncert raz na miesiąc to było fajnie, ale też dużo osób widać było że stara się iść konsekwentnie tą ścieżką nazwijmy to kapitalistyczną i chce na tym zarobić pieniądze. Powiedziałbym tak, że wcześniej pojawiły się zespoły zarabiające na tym pieniądze poza Warszawą, niż w samej Warszawie. Peja, Wzgórze, Liroy itd. to były zespoły, które wcześniej zaczęły coś tam zarabiać na płytach i koncertach... mniej było b-boyów w Warszawie niż w całej Polsce.. to była trochę enklawa. Trochę coś innego niż reszta Polski, która miała swój hip-hop i ja to trochę widziałem jak jeździłem do Ełku, czy do Piotrkowa i m.in. obczajałem te miasta pod kątem graffiti, choć akurat Warszawa i Szczecin to były takie dwa miasta, które były bardzo mocne wtedy, potem doszedł Trójmiasto.. no tak to mniej więcej wyglądało.

Chyba już nie będę w stanie czegoś takiego doznać, ale ciekawie musi wyglądać powstawanie, kiełkowanie się, czy może raczej zaszczepienie pewnej kultury czy subkultury na nowym gruncie w innym państwie, w innym kontekście.
Wiesz co ja to uwielbiam - to jest tak, że jak masz coś nowego to po prostu wchodzisz w to na 100%, bo jest to super świeże i nowe. Każda audycja, każdy dzień przynosi po prostu coś nowego, jakąś świeżynkę - to jest niesamowite uczucie i to jest coś takiego co mnie chyba tak naprawdę w wielu rzeczach kręci żeby być i robić rzeczy od początku. Nie wiesz do końca jaki będzie efekt, ale wiesz że będzie zajebisty, a nawet jeśli nie wyjdzie to przynajmniej będzie przyjemnie powspominać, że była szansa i że było fajnie. Moim zdaniem to jest niesamowite - ja naprawdę czekałem na te audycje w radiu. Po prostu czekasz i wiesz że w czwartek będzie Kolor Szok.

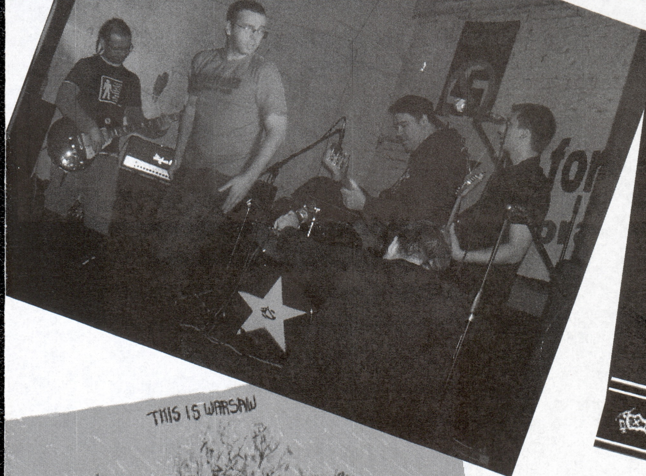
Zastanawiam się też jak wyglądali wtedy hip-hopowcy, bo nie ukrywajmy - moda i generalna aparycja są wręcz nieodłączną częścią dla danych kultur/subkultur. Ja swoje początki kojarzę z takim gościem co przeważnie jest bardzo krótko ostrzyżony i albo ubiera się nieco bardziej luźno, baggy jeansy i te sprawy albo jest w zasadzie dresem - w sumie to ta granica między skate'ami, a dresami trochę się zacierała mi się wydaje gdzieś tak na przełomie wieków czy początku lat 2000, ale np. spójrz na takiego Kalibra z okresu pierwszej płyty - kolczyki, dłuższe poczochrane włosy, koszule.. trochę grunge, trochę punk, trochę może skate.. jak Ty to pamiętasz?
Jedna rzecz na którą trzeba naprawdę zwrócić uwagę - hip-hop na początku i w ogóle deska, skejci itd. - to były drogie rzeczy, te ciuchy.. nie wszystkich było na to stać. Tede był z dosyć bogatej rodziny i generalnie kręcił się z ekipą deskową, skate'ową, ale umówmy się - no po prostu wybrane osoby można było stać na deskę. Znane były przypadki na początku - zwłaszcza deski w Warszawie, gdzie dzieciaki po prostu były notorycznie krojone jak wychodziły ze skate shop'ów z desek. Wiadomo - chciało się tę deskę mieć, chciało się aspirować do posiadania tej deski.

Dresiarze chyba nie przepadali za skate'ami..
To swoją drogą.. Jest taki film "Eastota" (sprawdźcie na YT!) - to jest taki stary film o warszawskiej scenie hip-hopowej, deskowej, taki skate'owy film warszawski i tam między innymi jest jeździ ekipa, a potem jest taka przebitkana ulicę na takich uliczny klimat - jest tam Vienio, Włodi i Kaczy. Oni tam w bramie freestyle'ują, policja się pojawia.. No i wiesz - widać tam że Molesta była takim hip-hopem, który nie był skate'owy, tylko dresiarski.
Tede był osobą, która faktycznie kręciła się z dzieciakami z deskami i na An którymś tam z filmów warszawskich pojawia się on - ma tam jakiś kawałek.. Pamiętam w ogóle jak pierwszy raz chyba spotkałem Tedego i chłopaki mieli boom boxa i freestyle'owali pod centralnym i to też było takie "wow." i okazało się potem że zapraszają do SuperNovej. Także Trzyha to był faktycznie taki skate'owy hip-hop, natomiast Molesta to był raczej uliczny-dresiarski hip-hop i będę się tego trzymał. Wiem, że teraz Vienio ma teraz jakieś klipy, gdzie jeżdżą na deskorolkach - tego nie było na początku. Nigdzie w tekstach Molesty nie pojawia się deskorolka. Jest wychodzenie na boisko, picie browarów, palenie jointów, dziewczyny.. To są tematy, które się tam pojawiają, natomiast deskorolki tam nie ma. Ale to też się przewijało razem. Przychodzili nawzajem na swoje koncerty, Tede z Numerem są na "Skandalu".. Ale były takie sytuacje co typ mi opowiadał z Wrocławia, że jak był na swoim pierwszym koncercie w Warszawie to ekipa z Legii chciała go napierdalać bo był z Wrocławia.

No właśnie - w Moleście początkowo był także Kacza. Osoba bezpośrednio związana z Teddy Boys '95. Docieramy zatem to tej bardziej "dresiarsko-kibolskiej" części środowiska. Podczas kiedy w Stanach tym bardziej szemranym elementem byli i są gangsterzy, to tu mamy z kolei chuliganów, których część są kibolami.
"Na meczach to my jesteśmy górą.." No tak Teddy Boys '95 - to jest ekipa na której nieraz widzisz osoby, które heilują.. To był ten problem, że kiedyś można było liczyć na wspólne koncerty hip-hopowo/punkowe, ale w momencie jak dochodziła do tego tego sytuacja taka, że po prostu grupy kiboli z Legii mówiły, że nie zagracie na koncercie punkowym, bo dostaniecie wpierdol to po prostu żadna grupa się nie decydowała na granie.. co mnie nie dziwi tak naprawdę. Ale to pokazuje jaki jest rygor i kto ma władzę i jaka jest hierarchia. Ja pamiętam jak w 2010 roku chyba był koncert po demonstracji 11 listopada i grało JWP i oni nie mieli z tym problemu. Potem może pojawiły się jakieś kłopoty, ale też nie znam tych historii i też nie chcę wnikać w te historie - to jest poza mną. Ja nie będę nikogo przekonywał żeby zagrał koncert, jeżeli ktoś mu grozi tym że mu wpierdoli. To jest inna mentalność - przykre to jest, że nie jesteś w stanie zagrać, nawet jeżeli byś chciał bo po prostu musisz się liczyć z tym, że wjedzie ekipa nazioli i ci wpierdoli.

Wiele razy się o tym dyskutowało, więc nie ma co za długo tego roztrząsać czy o tym dyskutować, ale chciałem też przejść do tematu. Czy to Cie trochę nie zawiodło, że ten hip-hop, po tym jak pojawił się Bonus RPK rozpoczął taką falę takiego już bardzo dresiarskiego rapu, ale w tym sensie że już bardzo bliskiemu klimatowi kibolskim. Przykładem skrajnym jest choćby Zjednoczony Ursynów, który jest totalnie krzywą grupą..
On był i go na szczęście nie ma.. tych zespołów jest na pewno kilka.. jakieś Orzeł Syrenka, Karat NM, Semper Invicta. Ten Karat miał nawet fajne rymy, ale poszedł w taki klimat że się nie da go słuchać. Natomiast co do Bonusa RPK to to jest ciekawe - ja uważam że Bonus jest świetny. Ma spoko flow i jest bardzo dobrym raperem. Potrafi pociągnąć za sobą rzeszę osób - śpiewa o sobie i jest dobrym, dresiarskim raperem. Tylko że cała reszta, którą on promuje już nie jest taka dobra. On jest ewenementem i super że potrafi z tego skorzystać. Jedyne co jest dla mnie takie przykre to to, że polski hip-hop nie potrafił zbudować sceny kobiecej, żeńskiej, hip-hopowej. Takiej mocnej, fajnej która by gdzieś tam była inspirująca dla innych dziewczyn też - są te próby i albo trafiasz na inteligentne dziewczyny, które kompletnie znikają po prostu po pierwszych kawałkach w internecie albo trafiasz na laski, które śpiewają dokładnie o tym samy o czym śpiewają kolesie, czyli tak naprawdę poniżają same siebie. Nie tak stricte ale po prostu byłem na kilku koncertach, gdzie występowały polskie raperki i po prostu reakcja publiczności i ich na tą reakcję były po prostu dla mnie żenujące..

Niestety z tym zjawiskiem chyba się boryka większość scen rapowych.. Na pewno sytuacja ma się lepiej w Stanach, gdzie raperki także osiągały niesamowite sukcesy - choćby Lil' Kim czy niedawno Cardi B, jednak jest to wciąż niewielka (choć mocna) część tamtejszej sceny mi się wydaje. W Polsce jednak rzeczywiście scena jest totalnie zdominowana przez facetów.. oby to się zmieniało.
Tak, ale jesteś w stanie na scenie punkowej - która też jest bardzo zdominowana przez mężczyzn - wyłonić kilka naprawdę zajebistych składów, z różnych krajów, gdzie grają i śpiewają dziewczyny.



APATIA

noisense

al banda

utopia

8 lutego 2008 start h19 bilet 11zł

REFUSE

zaprasza wszystkie pozytywne dzieciaki
na HARDCORE/PUNK koncert # 40

THIS IS WARSAW

BIRDS IN ROW × I AM A CURSE × NOIS

26.10.2010 × 19:00 × 12 zł × EUFEM

endstand.

HOPE DIES LAST

faust again

noisense

28.09.2002 (sobota) CZARNA ŻABA,
ul. Św. Wincentego 6, godz. 19.00, wstęp 12,-
Dojazd: tramwaj 2, 32, 25; autobus 127
budynek starej piekarni tuż przy rondzie

www.refuserecords.prv.pl



OPEN HARDCO

NEW WINDS
LIZBONA, PORTUGALIA

NUEVA ETICA
BUENOS AIRES, ARGENTYNA

ABUSIVE ACTION

BIRDS xxx of a FEATHER

THE IDORU

faust again

Alienacja
PŁOCK

Odszukać Listopad
ZAKOPANE

14AGAINST5
PIASECZNO

noisense
PIASECZNO

29.07.2006 PIASECZNO

Wydaje mi się, że w przeciwieństwie do sceny punkowej mówiąc ogólnie - scena rapowa ma wyraźniejszy podział na artystów i słuchaczy. Ludzi, którzy są "w branży" oraz ludzi, którzy ją tylko konsumują. Oczywiście dochodzi też kwestia popularności - rapowi artyści mają miliony wyświetleń na YouTube'ie, a my tu wydajemy po może kilkaset sztuk winyla w podziemiu. Zmierzam jednak do tego, że ludzie zamieszani w tę scenę są sobie bardziej równi, nie ma tych podziałów i jest ona o wiele większa w innym sensie, niż ta hip-hopowa mi się wydaje.

To jest ta etyka, która była na początku hip-hopu i to było fajne - robienie razem dla siebie koncertów, kimanie znajomych, a niekoniecznie kimanie w hotelach, granie za zwroty.. wszystko to jest na scenie punkowej i dlatego do niej wróciłem i uważam, że ona ma tę jakość, której nie znam z innych scen i to jest moim zdaniem taka funkcja nazwijmy to "edukacyjna" sceny punkowej, która może jest w odwrocie, może nie wszyscy ją lubią, ale ona po prostu uczy brania odpowiedzialności i umiejętności robienia rzeczy od początku - nawet jeżeli są średnie to przynajmniej są twoje własne i to jest najbardziej satysfakcjonujące.

Czyli ten hip-hop był kiedyś bardziej punkowy..bardziej szalony, spontaniczny?

No Młoda Foka była bardzo dobrym przykładem tego i ten koncert w SuperNovie...

Szkoda, że się w hip-hopie nie wytworzyła taka bym powiedział "siatka", czy społeczeństwo hip-hop'owe - może to wynika, z tego że hip-hop stał się już za duży i zbyt mainstreamowy, ale zwłaszcza dziś, w dobie internetu ludzie zawiązują znajomości raczej przez internet niż powiedzmy na koncertach, ale jednak ta scena punkowa do dziś daje mi możliwość poznania najróżniejszych ludzi - niektórych bardziej przyciąga polityka, czy aktywizm, niektórych bardziej muzyka, niektórych może nawet bardziej tatuaże i fajne buty, ale chodzimy często na te same wydarzenia, czy nawet demonstracje i jakoś tam się mijamy, wspieramy i mówimy sobie "cześć". Nie jest to może zbyt sprawiedliwy osąd, jednak hip-hop dziś w głównie (i w sumie przeważnie tak było) sprowadza się do rozrywki. Nie ma w tym nic złego, ale jednak jest pewna moim zdaniem przewaga tej sceny punkowej, czy tam DIY'owej w tej kwestii... Oczywiście w hip-hopie też są zajawkowicze, pojeby, szczerzy i wspaniali ludzie, no ale wiesz o co mi chyba chodzi..

Mi się wydaje że na tej scenie którą my mamy która tworzymy wokół federacji, wokół skłotów, wokół robienia wspólnych koncertów różnych też - bo to nie są tylko koncerty punkowe - ale też robienia różnych wydarzeń, polityki.. My jesteśmy tylko w pewnej bańce, pewnym wycinku sceny punkowo-hardcore'owej - kiedyś było takie określenie "conscious hardcore" - świadomy hardcore, świadomy punk rock, Crass, Dezerter, Post Regiment i czym to się różni od innych zespołów punkowych.. ostatnio sobie odpaliłem na Spotify - "najlepsze polskie kawałki punkowe" - to nie są punkowe kawałki. To są kawałki które obrażają kobiety, które obrażają gejów, a my już przeszliśmy to i wiemy że obrażanie drugiej osoby jest słabe to jest jedno, ale drugie to to rozbija społeczność.
Ja się łapie na tym, że na początku coś tam komentowaliśmy jak w towarzystwie, nawet na treningach ktoś tam gadał po rosyjsku czy coś, to teraz po prostu wszyscy się staramy uczyć tego rosyjskiego - nawet podstawowe słowa, żeby móc powiedzieć coś jak choćby ćwiczymy razem, bo jak będziemy tworzyć podziały to generalnie w pewnym momencie wylądujemy sami albo będziemy czegoś potrzebowali i się okaże że tej pomocnej ręki nie ma.

Tak - wydaje mi się że nasza scena od początku, choć bywa w formie bardzo agresywna to jednak stara się przekazywać pozytywne wartości i uczyć empatii i po prostu tego, że warto pomagać, warto po prostu być dobrym dla drugiej osoby. Choć i te wartości z pewnością się przewijają dużo w hip-hopie z drugiej strony, tylko że hip-hop głównie bazuje na tym co przekazuje przez muzykę, a scena punkowa ma za sobą jeszcze ogromne zaplecze aktywistyczne i wydaje mi się że obie te części nawzajem się nakręcają. Jak wspomniałem - rap sprowadza się głównie do rozrywki, czy czasem edukacji poprzez muzykę przekazując często fajne wartości i rozkminy, ale i czasem szerząc gównianą homofobię, czasem i rasizm, no i oczywiście seksizm, czy szowinizm. Choć tu muszę wspomnieć, że i ten trend ostatnio znajduje przeciwwagę i to wśród graczy, którzy są totalnie teraz na topie. I nie są to nawet ci najbardziej "wysublimowani" raperzy..

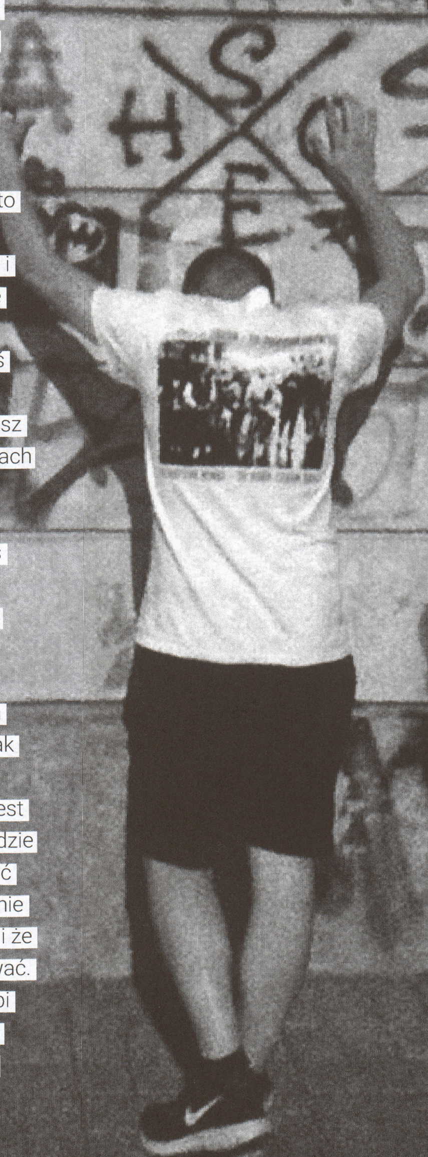
Ja z kolei uważam za zajebiste, że taka Ciemna Strefa z Bonusem na czele - to taki 10% wycinek tekstów, które mówią o tym, że należy wspierać swoich ziomków którzy są w więzieniu. Uważam że to jest zajebiste że zbudowanie całej kultury wspomagania osób które są zamknięte w zakładzie karnym to jest element tego całego gówna które tam to po prostu się sączy.. to jest naprawdę taką wisienką - czymś takim wyjątkowym, że można się jeszcze za to złapać i powiedzieć "no kurczę my też rozumiemy co to znaczy być w trudnej sytuacji i po prostu wspomóc drugą osobę kiedy jej się podwinie noga.

Tak jak u punków, tak jak u raperów jest w końcu ten element jebania systemu, czy bycia czarną owcą w społeczeństwie i niekoniecznie sprowadza się tylko do jebania psów, tylko jest to staranie się bycia kimś więcej niż tylko jak to ktoś gdzieś nawinął "szarakiem", czy "społeczniakiem". Tak czy inaczej nie chcę tego podsumować w ten sposób, że "hip-hop fuj, a punk rządzi", ale są pewne podobieństwa, ale są i różnice - po prostu.

Jak powiedziałem - my jesteśmy akurat w tym wycinku tego punk rocka i hardcore'a, który jest świadomy i otaczamy się też osobami i budujemy sobie tę bańkę, z której bardzo często dobrze wyjść, ale generalnie warto też sobie tam gdzieś budować te zasady i nawet być takim wzorem, że budujesz coś wokół siebie i masz tę świadomość że może ktoś spojrzy na Ciebie i stwierdzi "o - to jest coś, co może mi się przydać. coś co bym chciał/chciała robić.." - udowodnić, że to nie jest takie trudne.

Mi jest trochę szkoda, że te światy się sobie czasem przeszkadzają, niż sobie pomagać, ale to chyba wynika ze zbyt dużych skrajności po obu stronach. Ale z pewnością jest jakiś wspólny obszar, gdzie taki świat punkowy i hip-hopowy mógłby się bardziej skumać, czy wspierać. Rozumiem dlaczego to się nie dzieje i trudno tu może liczyć na jakieś porozumienie, niemniej szkoda. Chodzi mi po prostu, że różne środowiska na siebie psioczą, podczas kiedy często chcemy tego samego, mamy podobne problemy i mamy poniekąd tego samego wroga i jest nim mówiąc ogólnie system narzucający swoje standardy. Brzmi może abstrakcyjnie lub idealistycznie, ale po prostu szkoda widzieć jak ludzie wkładają tyle energii w zwalczaniu, czy hejtowaniu tych, co nie trzeba.

Dlatego te wspólne koncerty punkowo-hip-hopowe mają jakiś taki fajny element integracyjny. Dla JWP zagranie koncertu dla punków było szokiem, dosłownie. Czy dla HIFI Bandy. Oni wyszli i się zorientowali że jest ogromna scena. Ogromna scena, która zna ich teksty i oni nie wiedzą w ogóle że punki słuchają takiej muzyki..



To już kończąc o tej muzyce.. jak postrzegasz punk, a hip-hop. Czy to są dla Ciebie dwa oddzielne światy, czy one się może zazębiają? Co sprawia, że wciąż jesteś tu i tu? Czy czujesz że jesteś częścią jednej, a w drugiej jesteś tylko słuchaczem? Czy nie lubisz tego tak rozdzielać?

Chyba nie chcę tego tak rozdzielać. Nie chcę mówić, że tu mam swoją część hip-hopowa, a tu punkową. Hip-hop ma ten taki element przekazywania historii, punk rock ma w sobie dużo emocji i też historii ważnych do opowiedzenia - mają dużo ekspresji, dużo emocji niosą. Zarówno jeden jak i drugi często mówią o bardzo trudnych rzeczach i to jest coś co co mnie fascynuje w jednym i drugim i w naszym zespole Noisense, moje inspiracje hip-hopem i punk rockiem wbrew pozorom w tych tekstach są, bo moim zdaniem gdzieś tam mnie ukształtowały. Spotykając się ze znajomymi okazuje się, że tak jak ty - śpiewasz w hardcore'owym zespole, Majki gra w kapelach punkowych i się okazuje że słuchamy hip-hopu, a Majki nawet robi rymy.. nie jest to odosobniony przypadek. To się raczej gdzieś przenika. Lubisz sobie posłuchać, czasami lubisz być tym chamem - to jest takie trochę przyciąganie przez przeciwieństwa.. To jest ten "molester", który ci wchodzi z butami i po prostu na chwilę jesteś zafascynowany, a potem zaczynasz rozkminiać, że może jednak nie, ale w sumie fajne.. może mi się to nie powinno podobać, ale podoba. Dla mnie to jest całkowicie naturalne, to są jak najbardziej ludzie rzeczy, ale też jestem za tym żeby rozmawiać o tym i pewne rzeczy kwestionować. Warto nie brać jak małolaty biorą - że tak powinno być i że to jest cała prawda, tylko jednak kwestionować. Jeżeli ktoś ma 16 lat i stwierdza, że to co robi Molesta jest chujowe, chociaż wszyscy jego znajomi uważają, że jest zajebisty no to jest chujowe. Dla niego jest chujowe i niech on

po prostu znajdzie swoje inspiracje w innych miejscach. Ja uważałem, że młodzi raperzy robią fajne rzeczy, ale to już nie jest mój hip-hop, ale słucham nagle Młodego (Zdechłego) Osę i stwierdzam, że jest zajebisty. Patrzę co robię Young Igi, słucham co on tam śpiewa i myślę sobie "kurde, no ekstra!". Słucham Bedoesa i myślę "kurwa, co za chujowa muzyka" albo słucham Taco i myślę sobie - no nudzi mnie ten typ.

A mi się całkiem podoba Bedoes, przynajmniej z ostatnich dwóch płyt. Szanuję typa.
No właśnie - i tu się różnimy i to jest fajne. Możesz powiedzieć co ci się podoba, ja mogę stwierdzić, że ok - może faktycznie nie słuchałem tego aż tak bardzo albo nie dotarło to do mnie w tym momencie co trzeba, że mój stan psychofizyczny był wtedy taki, a nie inny.. Ale np. Quebonafide bardzo mi się podoba, ale jego kolejne wcielenia już marne.. dużo się też dzieje na tej scenie. Dla mnie tak naprawdę co jest smutne na tej scenie- to, co moim zdaniem bardzo psuje scenę to to, że - jest takie powiedzenie - "gorszy pieniądz wypiera lepszy". Jak masz masówę, to po prostu dobre rzeczy szybko ulegną pogorszeniu i po prostu będzie słabsza jakość. Żeby znaleźć perłę musisz naprawdę się wtedy naszukać - będziesz się przegrzebywał przez tony gówna, aż w końcu znajdziesz. Kiedyś ten próg był taki, że jednak no musiałeś tego poszukać, a ktoś kto ogarniał scenę DIY'ową, organizował, robił itd. to to już jest jakiś wyznacznik tego, co robi. Jak to robi i wkłada w to swój czas, swoją energię, swoje finanse, swoje zasoby i to robi to jest duża szansa że to co będzie robił będzie niezłe - wiedz, że coś się dzieje.

Wiesz - lubię jak te światy się przenikają i nie zamierzam mówić, że czuję się bardziej taki, czy taki. Jestem punkiem i hip-hopowcem, ale słucham też masę innych rzeczy. Jednego dnia mogę pomagać przy jakiejś akcji typu Food Not Bombs, po czym zaraz pójść na koncert Białasa. To mi się nie kłóci, choć towarzystwo tu i tu może być kompletnie inne. Nie lubię i nie ma co po prostu szufladkować.
Warto czerpać inspiracje z wielu rzeczy. Im więcej masz ciekawości, im więcej masz odwagi żeby podejść do tej grupy która wydaje ci się na początku dziwna i po prostu postać i zobaczyć co tam się dzieje albo podejść i się spytać o co tutaj chodzi, bo nie wiesz a jest to dla Ciebie interesujące no to to już jest coś. Wydaje mi się, że jak byłem dzieciakiem to to nie jest tak łatwo pójść na giełdę czadową jak masz 12 lat.

Tym bardziej, że będąc krytycznym wobec naszego najbliższego otoczenia to jednak środowisko punkowe jest środowiskiem bardzo oceniającym.. Może nie hermetycznym, ale oceniającym i na swój sposób trudnym. Ludzie są w nim bardzo otwarci, są często najlepszymi ludźmi, ale ci sami potrafią być bardzo wymagający, patrzący po rękach..
Ja to zauważyłem. Dają ci szansę, ale dla mnie było tak - dopóki nie zrobiłem swojego pierwszego koncertu, nie zagrałem swojego pierwszego koncertu, dopóki nie zrobiłem swojego pierwszego pokazu filmu aktywistycznego to byłem tylko jedną z 10 000 osób, których spotykasz na scenie. Mogłem tego nigdy nie zrobić, bo to był przypadek że ktoś do mnie wyciągnął rękę. To był Sebil. Było tak, że ja tam pojechałem ze znajomym do Libanu i do Syrii - spotkałem tam takiego gościa, Rafała z którym się tam zaprzyjaźniłem i to był znajomy Sebila. No i wtedy z Rafałem, Sebilem, chyba z Reną, z Jarkiem i Niną - pojechaliśmy na Ukrainę, na Krym. Spędziliśmy tam trochę czasu razem - zaprzyjaźniliśmy się, wróciliśmy do Warszawy. Okazało się, że Sebil

gra w zespole Noisense z ekipą i Sebil mówi "Kuba, wpadnij do nas na chórki bo nagrywamy materiał". Przyszedłem, zaśpiewałem w chórkach, a Sebil mówi "Stary, kurde... bierzemy Ciebie do zespołu na drugi wokal". A ja nigdy nie śpiewałem punk rocka. No i wyciągnął do mnie rękę. Chcesz spróbować? Przyjdź. Potem zagraliśmy ileś koncertów razem i potem Sebil przestał śpiewać, Marcel przestał grać na gitarze, a ja zostałem z chłopakami bo mam też taką tendencję jednak, że jak podoba mi się jakaś rzecz, to ją kontynuuję długo i staram się ją dopracować i w końcu Noisense po latach wydał swój drugi materiał. ("Quis Custodiet Ipsos Custodes?" - DIY Koło, 2018 r. Tytuł płyty to fraza łacińska oznaczająca "Kto będzie strzec wartowników?"- przyp. red.) Tu jest tylko jeden starszy utwór - pozostałe są nowe. Koncept był taki, że chciałem - wiem, że to głupio brzmi, że "ja chciałem", ale generalnie chciałem doprowadzić do sytuacji, że wydajemy album i że mamy za sobą wydany materiał z zespołem. Dogadałem to z chłopakami, ale początek zagajania wyszedł o mnie, że jest to coś zamkniętego.

Czy są jeszcze jakieś plany z tym zespołem?
To nie jest zespół który jest dla grania koncertów i dla jeżdżenia, tylko raczej jest to zespół żeby się spotkać razem, pograć bez jakichś nadzwyczajnych pomysłów na to że to ma być główny projekt - to jest raczej side project. Chcemy się spotkać, pośpiewać, pograć razem.. Graliśmy oczywiście trochę koncertów - pierwszy raz widziałem koncert Noisense na skłocie Czarna Żaba (nieistniejący skłot przy Rondzie Żaba przy Cmentarzu Bródnowskim - stał tam, gdzie teraz stacja BP - przyp. red.). Był też festiwal w Piasecznie w 2006.. ale pierwszy koncert który zagrałem z nimi to był koncert w Piasecznie w domu kultury. Potem Kraszan z naszym kolegą Szymonem mieli takie distro Kresta 77 i oni powiedzieli że chcą nam zrobić koncerty razem z El Bandą i z Pogotowiem Seksualnym i wzięli nas na taką mini trasę. Graliśmy w Białymstoku na DeCentrum, graliśmy w Szczytnie w jakiejś knajpie gdzie naziole obrzucali nas kamieniami z torowiska i trzeci koncert jaki graliśmy to był koncert w Opolu. Graliśmy w Krakowie w Imbirze (byłem tam! - przyp. red.) Kilka koncertów graliśmy w Warszawie, w Eufemii ze dwa razy, w Fabryce.. W zasadzie to na chyba każdym skłocie, który istniały w Warszawie: na Czarnej Żabie, na Elbie, na Skłocie Conrada bardzo krótko działającym, na Fabryce, na Przychodni i na Adzie.. nie graliśmy na Syrenie. Graliśmy na urodzinach Rozbratu, w Kole zagraliśmy zajebisty koncert - w słynnej pizzerii gdzie grają wszystkie zespoły. Piotrek z Koła jest zajebistym typem po prostu, tak wspaniała i pozytywna osoba i bardzo się cieszę też, że on wydał nasz materiał. Na tym koncercie graliśmy z Mirażem, Stagnation Is Death i my - z osobami z tych zespołów do dziś utrzymuję bardzo bliskie kontakty robiąc różne rzeczy razem. Ten koncert to był jakiś moment przełomowy, choć nieuświadomiony. Ale nagle się okazało po latach w tym Kole że z tymi wszystkimi osobami robimy i robiliśmy coś fajnego i że jest super... Także Noisense to jest taki projekt i też rozmawialiśmy z chłopakami, że chcielibyśmy grać koncerty dla jakiś konkretnych akcji. Że nie gramy sztuki dla sztuki, tylko gramy żeby coś wesprzeć konkretnego. A nawet jeśli to ma być sztuka dla sztuki to będziemy starać się jeździć z jakimś distrem albo z informacjami czy czymś takim.

A planujecie coś?
Problem jest taki, że nasz basista się przeprowadził do Belgii i po prostu pamięć mięśniowa raczej nie znika, natomiast raczej nie będzie szybko nowych numerów. Będziemy pewnie wracali do numerów które kiedyś graliśmy żeby je sobie przypomnieć, żeby utrwalić, żeby może zagrać jakiś koncert razem.

Mi się marzy taki kolejny krok żeby zagrać koncert w Berlinie i Londynie - takie dwa miejsca gdzie bym chciał żebyśmy pojechali razem. Łatwo jest tam pojechać, mamy kontakty żeby to zrobić i żeby po prostu namówić kogoś żeby nam zrobił sztukę.

Poza Noisensem miałeś jakieś przygody muzyczne?
Nie..

Ale rapowałeś?
Dla siebie.. nigdy w tym nie byłem dobry. Widziałem bardzo dobre osoby.. może i miałem flow, ale organ nie ćwiczony siada tak jak i flow.

Dobra. Dość już może o tej muzyce zatem.. opowiedz o Widzialnej Ręce. Nawiązując nieco do wcześniejszego tematu - jest to "ewenement". Uderzył Covid - świat zamarł...
Powiem ci że jak tak patrzę trochę na to już z perspektywy kilku miesięcy, to mi się wydaje że to założenie tej grupy, zaangażowanie się w tę grupę, określenie reguł tej grupy, czy współtworzenie tak naprawdę reguł i komunikacja z ludźmi to jest moim zdaniem takie trochę zebranie, podsumowanie różnych rzeczy których się nauczyłem podczas ostatnich kilkunastu lat - takiego aktywizmu z różnych działań, z różnych grup, z wiedzy z książek, z filmów, ze spotkań z ludźmi - gdyby nie to że mam tylu znajomych ilu mam, a mam ich bardzo dużo w różnych zakątkach Polski, to to że działają w różnych grupach nieformalnych to wokół nich mogły powstać na przykład pierwsze grupy widzialnej ręki np. w Toruniu teraz rozmawiałem właśnie ze znajomym i on mówi że tam grupę założyła moja znajoma i faktycznie pierwsze zaczątki to były osoby które były moimi znajomymi i stwierdziły że zróbmy coś takiego bo to się wpisuje w nasze działania lokalne, które my normalnie robimy.

To jak wyglądał początek. Pojawił się wirus - wszyscy nagle zostaliśmy zmuszeni do tego żeby zostać w domach. Mijały pierwsze dni i wpadłeś na ten pomysł?
To była taka sprawa że to był moment kiedy po prostu szła lawina zamykania różnych instytucji, między innymi szkół i uniwersytetów. Wiesz - ludzie reagują różnie. Wychodzisz na ulicę i podskórnie widzisz że coś jest nie tak i wyczuwasz lęk, niepewność i jakieś takie rzeczy.. W dodatku to się dzieje na taką skalę



i dla wszystkich praktycznie jest to pierwszy raz kiedy mają z czymś takim do czynienia. Czasami śni mi się, że jest wojna no i faktycznie mam takie dojmujące uczucie, że wszystko się wali i nie wiem co się dzieje, ale to są jakieś wyobrażenia, a tu masz realne, traumatyczne przeżycie - ludzie nie wiedzą co ich czeka i jak sobie z tym radzić, bo mają szczątkowe informacje i dla mnie takim naturalnym odruchem w tym momencie - naturalnym wyuczonym tak naprawdę przez te działania w różnego rodzaju grupach - było to że po prostu stworzyć grupę pomocy wzajemnej - po prostu. Grupę, gdzie w trudnej chwili się wspieramy razem. Jeśli ktoś ma tam jakieś problemy - boi się wyjść z domu, potrzebuję zrobić zakupy, wyląduje na kwarantannie i po prostu nie wie jak ta kwarantanna wygląda to jest po prostu grupa osób któa moż mu pomóc. Gdzieś to trafiło w moment... xidealnymomentx i się zaczęło nakręcać. Ten fenomen jest na wielu poziomach - z jednej strony takie grupy by na pewno powstały - to nie jest tak że ta jedna grupa powstała, tylko ta jedna nadawała ton. Zaczęła pojawiać się w mediach, miała konkretną nazwę.. jak mówię - moje obserwacje i doświadczenia które miałem z zakładania grup i tego że np. jest potrzebna ta identyfikacja grupowa, że są potrzebne jasne zasady działania, że są jakieś takie reguły które takimi grupami rządzą, natomiast też nie ukrywam że bardzo dużo pomogły media - zrobiły z tego historię medialną i ktoś ją musiał jeszcze opowiedzieć, no i ta grupa się idealnie nadawała do złagodzenia paniki, która mogła wystąpić, no i też sobie pomyślałem że może to jest taki moment żeby po prostu pokazać moc tego typu grup i tego że działanie które my znamy jako działanie takie pozbawione takiej jasnej hierarchii, polegające na dogadaniu się w tym duchu "zrób to sam/a", a tak naprawdę bardziej bym powiedział że DIT, czyli "zrób to razem". Jest takim dobrym działaniem kiedy nie mamy środków, zasobów musimy sobie z czymś poradzić, co przekracza nasze pojmowanie jako jednej osoby i napawa nas strachem, natomiast jeśli jesteśmy w kilka osób to jesteśmy w stanie tym jakoś razem łatwiej się przeciwstawić i stawić czoła. Razem łatwiej, razem raźniej. Natomiast przyznam, że jest kilka takich "rzeczy których się nie spodziewałem - że nasze produkcje tyle namieszają..." - chętnie bym dalej pociągnął dalej tę kwestię.. (fragment zwrotki Włodka z "Wiedziałem, że tak będzie" - przyp. red.), ale generalnie nie spodziewałem się takiego odzewu i fajnie że to się udało tak pociągnąć i też fajnie że to cały czas nie jest sformalizowana grupa i faktycznie jest mało tam kłótni - pojawia się tam wiele różnych problemów i wiadomo że grupa ma swoją dynamikę, jest taki moment zachłyśnięcia się - po tym jest jakiś moment takiego ustabilizowania i wiadomo że powstaje wiele grup o podobnym charakterze i dla mnie to jest spoko. Ja nie chcę żeby to było monopolem, czy czymś co należy szczególnie chronić tylko raczej propagować jako taką ideę, która jest szeroka i potrafi trafić do ludzi i może być jakimś takim fajnym, pozytywnym, społecznym doświadczeniem.

Byliście na jakimś streamie z kimś i Gabi tam fajnie powiedziała, że fajnie żeby ludzie odkryli że fajnie jest pomagać nie tylko wtedy kiedy ta pomoc jest ewidentnie potrzebna i są takie wyjątkowe okoliczności jak te co były, tylko że ogólnie jest fajnie pomagać i może kiedyś pomoc będzie jakimś nawykiem, naturalnym odruchem żeby kogoś wesprzeć, komuś pomóc - nie tylko wtedy kiedy ktoś ma nóż na gardle, jest pandemia itd. Jest potrzeba - jest pomoc.

To co powiedziała Gabi jest ważne i to też jest takie że my na tej scenie wiemy jakie są uczucia związane z tym jak się czujesz, jak komuś się uda pomóc albo jak ktoś tobie pomoże - ile

jesteś w stanie dostać pozytywnej energii i to działa w dwie strony działa. Zarówno ty potrzebujesz i ktoś spełnia twoją potrzebę jak jesteś w ciemnej dupie, jak i to że ty możesz pomóc komuś kto jest w tej ciemnej dupie tobie też da takie lepsze samopoczucie po prostu. Kiedyś bardziej wierzyłem w coś co to się nazywa altruizmem natomiast coraz bardziej przychylam się ku temu, że tak naprawdę robimy wiele rzeczy trochę tak naprawdę egoistycznie - dla siebie i dla swojego samopoczucia i nie powinno być w tym nic złego i nic wstydliwego - teoretycznie niby robisz je dla innych, ale tak naprawdę dużo czerpiesz z tego dla siebie.

Skłamałbym gdybym powiedział, że zawsze mam ochotę komuś pomóc jak zajdzie potrzeba - czasem człowiek by chciał się po prostu zaszyć no i nawet przysłowiowo odpalić tego cholernego Netflixa czy coś i po prostu założyć nogi na stół i mieć brzydko mówiąc wyjebane. Trzeba też siebie doceniać i swój czas - jednak no praktycznie zawsze jest ogromna satysfakcja po tym jak się komuś pomoże i tyle. A co Cię pchnęło po prostu do założenia tej grupy..

Zauważyłem, że jest problem, że jest niepokój i wtedy założyłem tę grupę praktycznie od razu - prywatną, dla znajomych. Wiedziałem, że są znajomi którzy nie są z Warszawy, którzy mieszkają tutaj i mogą mieć problemy z powrotem do domu. Mogą być osoby które przyjeżdżają z zagranicy i wiedziałem o takich osobach i że będą na kwarantannie i możliwe że trzeba będzie im jakoś pomagać. Też dochodziły mnie informacje że w miastach w których się pojawiają osoby ze zdiagnozowanym covidem, policja boi się przychodzić do nich na kwarantannę.. Pomyślałem sobie, że kurde - faktycznie mamy poważny problem i musimy sobie zacząć nawzajem pomagać - jesteśmy zdani sami na siebie. W ciągu dnia ludzie zaczęli zapraszać do tej grupy swoich znajomych, zasugerowali kilka fajnych rozwiązań np. te hasztagi to był pomysł jednej osoby z grupy, zrobienie mapy był pomysł innej osoby z grupy, zakładanie własnych grup to ja już zasugerowałem bo ludzie zaczęli po prostu tłumaczyć że dodawajmy hasztagi z opisami jakie miasto, jaka dzielnica żeby było wiadomo że jesteśmy z różnych miast - ja wtedy od razu odpisałem, że po co dodawać hasztagi - po prostu zakładajcie grupy u siebie w mieście. Najlepiej działamy w swojej okolicy, wśród swoich sąsiadów i osób które znamy, a nawet jeśli nie okolicy to w grupie którą znamy i której ufamy i wokół takiej grupy budujmy taką grupę wsparcia. Więcej mniejszych, lokalnych, zdecentralizowanych działających autonomicznie. Wiadomo, że reguły największej grupy które były potem kopiowane do poszczególnych grup były modyfikowane. Mówiłem, że zakładajcie grupę, inspirujcie się tymi regułami, weźcie nazwę, natomiast jeśli uważacie że w waszej lokalnej społeczności bardziej się np. przyda to że będziecie robili zrzutki na kasę albo współpracowanie z policją no to róbcie to. Wiem, że był grupy, które wspierały i szyły maski dla policjantów w swojej lokalnej społeczności albo były zorganizowane wokół samorządów, wokół harcerstwa - spoko. Jeżeli tam są ulokowane zasoby i można z nich skorzystać to po prostu korzystajcie no bo to jest pozytywna rzecz, tak? To nie jest tylko psiarnia, która zawija dzieciaki za gram jointa, ale teżi ludzie którzy muszą wyjść rano do pracy - lepiej, żeby byli zdrowi i nikogo nie zarażali. Jedna ze sztandarowych reguł to było po pierwsze “pomagaj - nie przeszkadzaj” - bardzo ogólnie przyjęta, a druga to “nie prowadzimy dyskusji o światopoglądzie, polityce i pieniądzach - dlatego, że bardzo łatwo się można pokłócić, a generalnie wirus nie wybiera.. Każdy/a jest narażony/a czy ma się takie poglądy, czy takie poglądy.. Natomiast

co zauważyłem co było ciekawe i co też powtarzam wielokrotnie i to się też pojawia w wywiadach i dla mnie to jest niesamowita rzecz to obserwacja że 80% osób na grupie to są kobiety i to się generalnie skaluje na wszystkie grupy lokalne, więc to o czym rozmawiamy tutaj o scenie harcore'owej, punkowej, hip-hopowej - mówimy jak bardzo jest zmaskulinizowana, że tych dziewczyn nie widać itd. i co z tym zrobić, a tu nagle się okazuje że masz grupy pomocy wzajemnej, gdzie 80% organizacyjnej pracy, kontaktowania się, proszenia o pomoc robią kobiety - o czymś to świadczy.

No właśnie o czym?
To jest dobre pytanie.. moim zdaniem to świadczy o tej ukrytej pracy. O tym, że cały czas w naszej społeczności, nasze rolę są ustalone kulturowo w jakiś konkretny sposób. Nie chodzi o to, że mężczyźni nie pomagają, bo też pomagają w wielu rzeczach, ale część organizacyjna, część proszenia o pomoc - mężczyźni się jej boją. Krępują się prosić o pomoc i łatwiej z kobietą prosić o pomoc i to widać że one bardzo często proszą o pomoc nie tylko dla siebie. Proszą o pomoc dla swoich partnerów, dla swojej rodziny i ja byłem zaskoczony kiedy babka wrzuca informację o tym że potrzebuje pomocy od dermatologa dla swojego męża i wysyła na grupę zdjęcia które musimy kasować, bo raczej nie chcemy pokazywać jakie ktoś ma wykwity na skórze i że to raczej w prywatnych wiadomościach niech sobie ludzie wysyłają. Generalnie to kobiety pytają o swoich partnerów bo, oni się tak naprawdę krępują pisać o swoich problemów i krępują się prosić o pomoc. Moim zdaniem to jest to co bardzo staramy się podkreślać na tej grupie i to też widzę jak rozmawiałem teraz z wolontariuszami Szlachetnej Paczki, którzy zaprosili nas na taki rodzaj spotkania/warsztatu z pytaniami od nich i jak im to powiedziałem to dziewczyna mówi, że faktycznie - większość osób które są na wolontariacie to są dziewczyny - nie mówi że nie ma chłopaków, ale jest ich po prostu mniej. Wiele osób pomagających, organizujących to są dziewczyny, natomiast na takim poziomie wykonywania, realizacji konkretnych zadań to już raczej jest to wyrównane, gdzie jest mniej więcej tyle samo chłopaków i dziewczyn.
Więc to jest taka moja konstatacja. Ciekawe po prostu i fajnie byłoby docenić to po prostu, tę pracę tych osób - taką wolontaryjną, umiejętność proszenia i te umiejętności, które te osoby mają. Jeszcze była jedna rzecz co była niezła - te grupy pomocy wzajemnej, tak naprawdę łatały dziury i problemy, po tym jak była taka propaganda że "polacy, nic się nie stało..", że prawie nie ma zachorowań, gdyby w Polsce nie było Śląska to by nie było problemu z Covidem, "zwozimy maski z Chin - nie martwcie się o to.." - a po prostu był taki deficyt masek w Polsce, a szpitale miały zakaz proszenia prywatnie o pomoc - osoby ze szpitali, które prosiły prywatnie różne instytucje mogły być narażone na różnego rodzaju reperkusje - włącznie ze zwolnieniem - i to pokazało tak naprawdę gdzie są problemy i pokazało że problemy są kompletnie gdzie indziej niż to co rząd mówi, że wszystko jest okej i w ogóle wszystko jest ekstra ogarnięte - edukacja jest ogarnięta, służba zdrowia jest, a okazało się że tam byliśmy w największej dupie i tam tak naprawdę ta pomoc się najbardziej przydawała - szczególnie ta pomoc bezpośrednia, pomoc oddolna gdzie ludzie po prostu sobie pomagali w tej części edukacyjnej, wymyślali różne patenty jak sobie z tym poradzić. Ludzie pomagali sobie w tej części związanej ze służbą zdrowia - ten cały oddolny ruch szycia masek w Polsce który przybrał gigantyczną skalę - ja myślę że zostało wyprodukowanych milion masek, jeśli nie więcej. Ludzie w mniejszych miejscowościach opowiadali o tym jak właśnie że jak zaczęli robić podsumowanie to się

okazało że uszyli 100 000 masek. Mówimy o takiej skali, gdzie rząd tłumaczy że jest deficyt, żeby nie kupować, że w sumie nie wiadomo czy nosić, a ludzie po prostu chcą się zabezpieczyć i robią to własnym sumptem albo robią przyłbice. Co było jeszcze dla mnie ciekawe to rozwarstwienie ekonomiczne jakie jest w Polsce - były grupy z małych miejscowości które mówiły że robią zbiórki finansowe, aby wesprzeć swoje lokalne szpitale. No i zrobili zbiórkę i osoby sobie wyznaczyły górną granicę 4 000zł, a ja jestem mieszkańcem Warszawy i wiem, że jak jest potrzeba 4 000zł to jest "tak" - to nie jest problem. Ona powiedziała że musiały założyć ze swoich pieniędzy, udało się zebrać 3 500zł, ale z tego mogły kupić materiał i szyć te maski i pomyślałem sobie - "kurde, super". To nie chodzi o to żeby one miały nagle 100 000zł, tylko chodzi o że one faktycznie robią - nawet tymi siłami które mogą - robią tyle i to jest po prostu wzruszająca sytuacja, w sensie dająca do myślenia - to nie jest istotne ile masz tych pieniędzy, tylko ważne czy potrafisz umiejętnie korzystać z tych zasobów, które masz - lekcja życia.

Media podłapały i super że zauważyły tę inicjatywę i to rozpropagowały.. zaskoczyło mnie bardzo z kolei i na swój sposób zniesmaczyło nieco to, że podlinkowano na stronie rządu Widzialną Rękę, z tego względu, że sami się podpierają oddolną inicjatywą społeczną podczas kiedy sami (oprócz może hasju dla firm) wiele nie robią, czy wręcz początkowo negują problem. Rozumiem, że ta sytuacja jest pewnie bardziej złożona i niemniej dobrze że Was podlinkowali, jednak jakiś taki też niesmak odczułem, ale może to już moje uprzedzenie do tego rządu albo ogólnie rządu jako idei..

Ja nie wiem kto to wrzucił, ale to się w ogóle pojawiło praktycznie w ciągu czterech dni na stronie rządu.. Chodzi o to, żeby potrafiły wykorzystać swoją siłę - wiadomo że grupa pomocy wzajemnej będzie odpierać pierwszy kryzys i będzie sobie radziła ze skutkami pierwszego kryzysu, na które rządy nigdy nie odpowie, bo rząd jest gigantyczną machiną i żeby odpowiedziała to miną 3 miesiące. W ciągu tych 3 miesięcy ktoś musi zrobić tę robotę i super tak naprawdę żeby zdać sobie z tego sprawę. Idealnie by było gdybyśmy potrafili reagować na to w społecznościach lokalnych żeby ten rząd najmniej nam przeszkadzał, natomiast są pewne zalety dużych instytucji i rządu, które są nie do przecenienia. Rząd i duże instytucje dysponują kompletnymi zasobami niż dysponują grupy działające oddolnie i są w stanie władować gigantyczne zasoby na to żeby poradzić sobie z dużym kryzysem w danym regionie, czego przykładem mógłby być Śląsk, ale rząd sobie z tym moim zdaniem nie poradził dobrze i po prostu nie potrafi rozmawiać ze społecznością. Umiejętne rządzenie to jest umiejętność dostrzegania i szybkiego działania, wspierania. A jeżeli nie możesz pomóc, to przynajmniej nie przeszkadzaj. Moim zdaniem to, że ktoś - bo ja nie wiem kto - zauważył szybko tę inicjatywę, wrzucił informację o niej - to jest już jakimś rodzajem zauważenia tego, że ona jest i jest jednym z elementów wielu różnych inicjatyw i wielu różnych działań. Moim zdaniem jest taką inicjatywą, która działa bardzo szybko i bardzo szybko reaguje na kryzys, natomiast wiadomo że nie będzie reagowała na niego cały czas, ponieważ nie ma zasobów wystarczających, ale może działać do momentu kiedy uruchomi się cała machina pomocy, która po prostu powinna zostać w odpowiednim momencie odpowiednio uruchomiona i dać tym ludziom czas żeby się zastanowili jak to zrobić na poziomie np. terytorialnym, globalnym, samorządowym itd.

fot.: @emiliaoksentowicz



Jasne. Nie wiem tylko czy oprócz pomocy finansowej ludzie rzeczywiście odczuli jakąś pomoc odgórną..? Rządy nie są tym, czym z idei miały być czyli wsparciem/ strażnikiem państwa, ale przede wszystkim jego mieszkańców i mieszkanek. "Zwykłym" obywatelom oraz obywatelkom pomagali przeważnie ci sami, "zwykli" obywatele i obywatelki, a nie rząd. Lokalne społeczności - to jest to.

Dlatego widzisz - to pokazuje że musimy po prostu zacząć powoli, ale sukcesywnie wdrażać się w budowanie społeczności lokalnych - nie bać się różnic i nauczyć się ze sobą rozmawiać. Wydaje mi się, że w mniejszych miejscowościach to może być łatwiejsze bo tam po prostu dużo osób znasz i nawet jeśli się trochę z nimi różnisz no to wiadomo ze jesteś w stanie podzielić się z nimi pewnymi rzeczami bo tak jest. To dotychczas nie było potrzebne, natomiast moim zdaniem pandemia to nie jest ostatni kryzys, który nas czeka, a różne kryzysy się dzieją też na poziomie lokalnym, więc fajnie gdyby taka struktura gdzieś tam powstała żeby ludzie wiedzieli że mogą do niej wrócić albo żeby się mogli na jej podstawie inspirować, ale też jestem za tym żeby ona w różnych regionach po prostu ewoluowała w swoim kierunku. Jeżeli ktoś wymyśli, że chce mieć wokół tego jakieś stowarzyszenie lub fundację to niech zakłada. W Krakowie np. osoby z grupy Widzialnej Ręki, założyłą Fundację Twoja Widzialna Ręka. Z jednej strony oczywiście gdzieś tam to obserwuje, bo zawsze jest to niebezpieczeństwo że ktoś sobie pomyśli że to jest świetny pomysł na zarabianie pieniędzy, ale z drugiej strony też nie widzę powodu dlaczego mieliby tego nie robić - jednak wolałbym, żeby sama nazwa została jako idea. Parasol, którego nikt nie trzyma pod pieczą i żeby to zostało jako taka idea - nazwa. Ważne, żeby nikt nie wykorzystywał tej nazwy do robienia swojego biznesu. To niebezpieczeństwo jest i na pewno jako administratorzy i administratorki wszyscy obserwujemy to i dbamy o to, ale wiadomo że może być różnie, czego przykładem jest np. Dziewuchy Dziewuchom, czy Strajk Kobiet, gdzie bo po prostu jakaś babka zarezerwowała nazwę i stwierdziła że nikt inny nie może tego korzystać. Natomiast rozmawiałem ze znajomymi prawnikami i powiedzieli żebym się nie martwił w kwestii rezerwowania nazwy i że jeśli będą jakieś problemy to jest pomoc też. Zobaczymy - wolałbym tego unikać, ale liczę się z tym że mogą takie głupie rzeczy się pojawić.

Jakimś pozytywem tej pandemii było udowodnienie nam wszystkim po raz kolejny, że ludzie potrafią się wspierać, pomagać sobie i że są sobie w stanie poradzić. Niepotrzebni są ci, którzy chcą nam mówić jak należy lub nie należy postępować wobec drugiej osoby - ja cały czas wierzę, że ludzie jednak są z natury empatyczni i po prostu dobrymi istotami, ale świat nas po drodze

psuje - w tym polityka i politycy, którzy dodatkowo udają naszych zbawców. duda się mianował "prezydentem polskich spraw" - ciekawe zatem co to są za "polskie sprawy"...
To będzie taka rzecz na przyszłość - partie będą próbowały budować ruchy społeczne - coś, co trochę jest smutne, udało się zrobić nacjonalistom, ruchowi narodowemu w Polsce - trzeba to obserwować. Odnoszą jakieś sukcesy - nawet spore - mając chujowe poglądy. Patrzę na to trochę z niepokojem, ale tak jak mówisz - rząd który ma dbać o nas, dba o siebie.. fajnie by było gdyby były transparentnie, jasno określone reguły gry, a dla mnie po prostu reguła polegająca na tym, że pierwszą rzeczą którą robisz jak wygrywasz wybory to obstawiasz ziomkami ze swojej partii wszystkie najważniejsze spółki w państwie - to już jest chore. To już jest początek degeneracji.

Najpierw dbasz o to, aby sobie zabezpieczyć przyszłość na kilkanaście pewnie lat i swoim jakimś tam najbliższym i elo. Czasem ta polityka jest traktowana jak zwykła robota, a że niezłe można ugrać pieniądze to trafia tam mnóstwo ludzi chciwych i pazernych.
Takich interesantów - nie wszystkich tak chcę oceniać, ale jeśli ktoś zaczyna grać w tę grę to po prostu musi wiedzieć jakie są reguły i że tam nie ma osób które nie wiedzą jakie są reguły gry i albo w nią gra się bardziej albo mniej, ale jednak gra i to jest coś czego jeśli można to fajnie unikać. Obserwuję jakieś tam nowe partie i działania polskiej lewicy, ale raczej nie widzę w tym dużej nadziei.

Wracając jeszcze do tego linku Widzialnej Ręki - nikt się do Was nie zwrócił z pytaniem o to ze strony rządu?
Nigdy nie było czegoś takiego - czasami się zgłaszają media typu Trójka, Program Pierwszy Telewizji, ale w większości przypadków przekaz jest taki jak ja mówię tobie - nie owijam w bawełnę jak to wygląda i że jest cukierkowo i super. Podkreślam też to, że to nie jest pomysł scentralizowany, skąd są inspiracje, ale też staram się unikać takiego politykowania i mówić np. z jaką opcją polityczną to jest związane, bo akurat na tym poziomie to nie jest istotne.

Widzialna Ręka cały czas funkcjonuje, ale nie jest to jedna wielka grupa?
Jest 200 grup lokalnych i jedna grupa wielka gdzie jest 108 tys. osób - ta od której się zaczęło. Obecnie wiadomo aktywność grupy trochę spadła, nie ma ostatnio tych wspólnych seansów, ale jeszcze wrócimy do tego, ale poczekamy po prostu aż będzie taka potrzeba - widzę, że jest raczej rozluźnienie, mało kto się zgłasza... Ja myślę, że to będzie ewoluowało w jakieś ciekawe rzeczy - ja bym chciał zrobić jakąś taką platformę informacyjną, o tym jak takie grupy budować i trochę przekazać takich rzeczy które znam z doświadczenia i wychodzą ze stricte niehierarchicznego organizowania się, z jakiś nauk anarchistycznych, które są w klasycznych książkach dotyczących takiego organizowania. Ostatnio taki kontakt nawiązałem z CrimeThinc., żeby z nimi jakoś pogadać. Dla mnie ta grupa jest ogromną inspiracją. Różne pomysły mieli dobrze opisane i zebranie informacji, zebranie jakiś dobrych reguł to jest jakiś taki kierunek, w który fajnie byłoby iść - tak, żeby to cały czas ewoluowało, żeby ludzie wiedzieli że można to zrobić prosto i że tak naprawdę nie ma w tym jakiegoś wielkiego strachu. Jeden temat który się pojawił, a który był mało poruszany.. wszyscy myślą tylko o zakupach, wszyscy myślą o wyprowadzeniu psa lub też starszych osób albo dzieci, natomiast temat który się pojawił i który jest jest moim zdaniem super ważny to jest wsparcie emocjonalne i psychologiczne. To jest moim zdaniem taki motyw, który już się pojawia, robi się coraz silniejszy - szczególnie

w Polsce. Ja byłem zaskoczony jak dużo osób popełnia w Polsce samobójstwa i jaki odsetek tego to są mężczyźni. W porównaniu z innymi krajami europejskimi to jesteśmy w czołówce - chyba nawet jesteśmy na pierwszym miejscu jeśli chodzi o stosunek mężczyzn do kobiet wśród popełnionych samobójstw - to jest chyba 8 do 2 - coś takiego. Ta pomoc psychologiczna i emocjonalna to jest bardzo ważna rzecz.

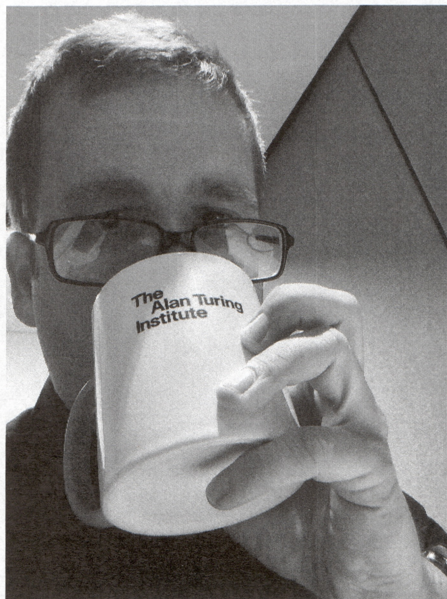
Pomimo tego, że przeważnie nie daję się łatwo zdenerwować, czy stresować to jednak dobrze pamiętam, że jak zobaczyłem że to się naprawdę dzieje, to puste centrum Warszawy w środku tygodnia, ten podejrzany i bardzo dziwny spokój to jednak czułem się niekomfortowo i choć nie pozwoliłem strachowi czy jakimś paranojom wejść sobie na głowę to się martwiłem trochę co to będzie.. te widoki pustych półek jakby zbliżał się koniec świata.. jest to dla mnie co najmniej zrozumiałe, że wiele osób psychicznie mogło to bardzo źle znieść i sobie z tym po prostu nie radzić. Miałem podobnie - wydaje mi się że to jest globalne. Uczucie, którego doznało wiele ludzii na całym świecie - to było bardzo dziwne i mi się wydaje, że jeszcze długo będziemy odczuwali tego efekty. Fajnie by było, gdybyśmy się nauczyli w ramach taki grup umieć sobie z takimi rzeczami radzić, umieć sobie mówić o tym, że się źle czujemy, że się czujemy gorzej, że się boimy, że się obawiamy itd. i że nie jesteśmy tylko super twardzielami i to są te 80% kobiet, które potrafią to powiedzieć. Jest taki stereotyp, że mężczyźnie nie wypada mu być słabym, być mu ciężko, szukać pomocy.. Dla mnie też ciekawe jest to, jak o swoje zdrowie dbają kobiety, a jak mężczyźni...

Masz jakieś prognozy co przyszłości w kontekście świata po pandemii? Myślisz że pobudzi empatię u ludzi, czy wolisz nie mieć oczekiwań?

Ja generalnie jestem bardzo dużym optymistą i generalnie mam nadzieję i mam prognozę i ona jest następująca: Nie będzie tak, że grupa Widzialnej Ręki nagle się stanie grupą w której będą ludzie działali non stop - zasada jest raczej taka żeby działać na dziejący się kryzys związany z covidem i nauczyć się działać jako grupa nieformalna i reagować na różnego rodzaju kryzysy, czekając na to aż umiejętnie będzie trzeba działać i dzielić się zasobami różnymi, w tym wsparciem emocjonalnym, ale też trochę czekając na , to że zadziałają różnego rodzaju instytucje w końcu i po prostu gdzieś tam nam będzie łatwiej, bo zaczną nam pomagać. Kolejna rzecz jest taka że wiadomo - już teraz widać że nie jesteśmy w stanie żyć w ciągłym kryzysie, takim właśnie pandemicznym, że wszystko jest zamknięte i ludzie wracają do takiego semi - normalnego życia. Faktycznie działalność na grupie się zmniejsza - dla mnie to jest naturalne i trzeba to obserwować, natomiast fajnie żeby moim zdaniem powstały struktury i fajnie żeby przynajmniej 10% - czyli 10 000 osób - nie więcej, w tych 200 grupach miał swoje małe grupy którymi się zajmuje na co dzień albo przynajmniej raz w tygodniu buduje taką rutynę działania w takiej grupie. To jest taka moja prognoza mała - jeśli to się uda to to jest 10 000 osób w całej Polsce, która jest w stanie zbudować strukturę grup pomocy wzajemnej. Ja myślę, że na poziomie 10% to będzie. Ja widzę też wokół kogo te grupy się tworzyły i wiele z tych grup się stworzyło już wokół istniejących grup, które działają w bardzo podobny sposób. Wokół harcerzy się zorganizowali, wokół samorządów się zorganizowali - ludzi którzy potrafią tam działać więc jeżeli oni się zaangażują i zbudują wokół siebie jakąś społeczność, to jesteśmy że tak powiem na bardzo dobrej drodze. Natomiast nie spodziewam się że to będzie te 100 czy ileś tysięcy osób. Chciałbym też, żeby to było takie też doświadczenie pozytywne niż negatywne.

Nie że nas zajechało i jesteśmy, wymęczeni i wypaleni i nie chcemy do tego wracać tylko że przeszliśmy razem przez trudny okres co tak naprawdę spoiło nas jako społeczność, więc wiadomo że będziemy dalej działać razem w różnych rzeczach.

A jak ogólnie Twoim zdaniem ten kryzys i pandemia, wpłynęła, wpływa i wpłynie na świat? Czy możemy być świadkami jakichś głębszych zmian w mentalności ludzi - zmiana priorytetów, zmiana cywilizacyjna wręcz..?
Ja myślę, że to się rozpędza. My tego jeszcze nie widzimy, natomiast już można zaobserwować np. że na poziomie ekonomii przejście do pracy zdalnej, wykorzystywanie różnych rzeczy które znamy do pracy zdalnej żeby generalnie ułatwić sobie - okazuje się że praca zdalna ułatwiła pewne rzeczy, ale i utrudniła. Przejście do pracy zdalnej będzie jakąś taką rzeczą która się pojawi, ale oczywiście ona się pojawi raczej w krajach bogatej północy niż biednego południa. To jest jedno, ale też moim zdaniem taką istotną zmianą cywilizacyjną będzie - jeszcze nie teraz, ale będzie na pewno reperkusja tego to będzie kryzys ekonomiczny na który się po prostu musimy przygotować, a kryzys ten będzie połączony z np. tym co się dzieje teraz w Stanach Zjednoczonych, ze wzrostem tendencji nacjonalistycznych, ze wzrostem tendencji takich, które dzielą społeczeństwo. Trzeba się będzie się zastanowić co zrobić, aby zbudować jakąś samoobronę wokół tego. Żeby na poziomie edukacji, na poziomie jakiś takich rozmów, wsparcia itd. nie dać się podzielić, bo już ta retoryka antyLGBT, która jest w Polsce albo rasistowska, która się pojawiła w Stanach Zjednoczonych, to są rzeczy które zaczynają dzielić społeczeństwoi wpadają w jakiś taki dziwny amok obcego, który jest dla nich zagrożeniem i okazuje się że to jest łatwa karta, którą można rozgrywać w sytuacji kryzysowej, którym można sobie rozegrać społeczeństwo żeby ono się nie zajmowało np. tym że rząd z czymś nie domaga, bo ma jasnego wroga, a rząd jest świetny co nie jest prawdą i zamiast budować właśnie jakieś takie wspólnoty, które pozwolą nam scalić społeczeństwo, to raczej tendencje będą takie, aby dzielić te społeczeństwa. Żeby łatwiej było nimi rządzić i zarządzać - to widać i to się na pewno pojawi. Natomiast tak jak mówiłem na pewno pojawią się różnego rodzaju metody pracy takiej, że nie trzeba będzie spędzać cały czas ze sobą i zmienią się też relacje pracownik - pracodawca. Obserwuję jakieś ekonomiczne fora, czy grupy ekonomistów no i oni widzą to. Ale nie spodziewam się, że to będzie szybka zmiana. Teraz dotykamy czegoś co może nam zmienić nasz sposób funkcjonowania, ale czy zmieni de facto i będziemy raczej jeździli wakacje w Polsce niż za granicą bo będziemy dbali o to że będzie mniej lotów samolotami albo to co się teraz pojawia, czyli ponieważ jest mniej lotów to jest mniej informacji z czujników





atmosferycznych, co się przekłada na mniej informacji na temat pogody i prognozy pogody są nagle coraz gorsze. To z kolei się przekłada na inne rzeczy, bo wiadomo że bazując na prognozie pogody, jakość zbiorów czegokolwiek i to sprawia że gospodarka będzie działała gorzej i pytanie co z tym zrobić..?

Zastanawiam się też, czy ludzie nie przejrzą trochę na oczy, zrozumieją co jest ważne, a co już niekoniecznie. Czy to obudzi lub jakkolwiek dotrze do tych ludzi na górze, do korporacji, multikorporacji?

Nie spodziewałbym się - mi się wydaje, że zmiana może przyjść od dołu. Ludzie na górze się bardzo o siebie boją, co widać na przykładzie Trumpa, na przykładzie Amazona Bezosa i ich działań, które są raczej antypracownicze, antyspołeczne. Po prostu boją się o swój tyłek, że jak pierdolnie, to oni będą pierwsi pod szafot. Ale jeżeli ktoś się boi i jego całe życie jest po prostu oparte na strachu, no to będzie tak zarządzał ludźmi, żeby też się bali i żeby siać strach, zamiast wspierać i budować społeczność tak, żeby takich sytuacji nie było. Ci co brnęli - dalej będą brnęli. Oczywiście patrzymy na garstkę osób i wokół nich się koncentruje moc, największe zasoby, natomiast jest gigantyczna rzesza osóba, które są w radach nadzorczych, w różnych grupach które działają i wydaje mi się, że będzie taki moment kiedy część z nich sobie zda sprawę, czy wspierać właśnie takie prospołeczne działania, czy brnąć w podziały..

Zastanawiam się też nieco nad pewnym "trendem", który się pojawia od jakiegoś czasu. Mianowicie duże firmy, czy wręcz koncerny robią pewne kampanie pro-ekologiczne, mówiąc nieraz także o kwestii sprawiedliwej wymiany, czy humanitarnego traktowania pracowników/pracowniczek, zrównoważonego czy humanitarnego pozyskiwania zasobów.. pytanie tylko na

ile to jest "image", żeby zachęcić do kupna produktu, a na ile rzeczywiste działania i zmiana na lepsze..?

Te tematy się pojawiły, ale np. temat ekologiczny i nie tylko zszedł trochę na drugi plan po przyjściu covida.. Jak wspomniałem - musimy liczyć na grupy działające oddonie. Wydaje mi się, że to jest coś co się pojawiło dosyć niedawno - pojawiły się różne grupy które nie są takimi stricte scenowymi, ale są dość ciekawymi ruchami, które gdzieś tam się obswerwuje i warto w nich brać udział. To są na pewno wszystkie ruchy emancypacyjne, ruchy wspierania osób LGBTQIAP+, ruchy antyrasistowskie, ale ostatnio też które się pojawiają to właśnie ruchy stricte ekologiczne. To co się działo w Polsce, czyli Obóz Dla Puszczy, Obóz Klimatyczny który stara się blokować odkrywkowe kopalnie, bazując też na doświadczeniach aktywistów z zachodu. Międzynarodowo czyli Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, Extinction Rebellion. Wydaje mi się że to są rzeczy, które mogą realnie wpływać na rzeczywistość - po pierwsze że można w ten sposób zbudować jakiś ruch większy - ruch który będzie interesował młodzież oparty nie tylko na muzyce też taki zdecentralizowany co dla mnie jest fajne. Taki, który nie wymaga od ciebie nie wiadomo jakiej przynależności czy wpisaniu się w hierarchię jak mają nacjonaliści i młodzież wszechpolska, tylko raczej bazuje na takiej dobrowolności, sprawczości młodych osób i to jest super i ja zawsze wspierałem takie inicjatywy i takie grupy i między innymi jest to coś co mnie interesowało w ogóle - jak stworzyć grupy, jak się grupy tworzą i jak można wspierać różne procesy, które w tych grupach zachodzą. Jak ze sobą rozmawiać, jak działać żeby nie za szybko się wypalić,żeby się nie ładować w niektóre rzeczy które mogą ciebie wypalić, jak podejmować decyzje żeby to były decyzje podejmowane przez całą grupę, a nie przez jedną osobę, która po prostu narzuca całej grupie jakieś konkretne rozwiązanie. To się przekłada też przez tę moją działalność, o której mówiłem na początku w jakich grupach się angażuje. Kolektyw ADA, czyli po prostu grupa która coś realnie robi oraz grupa, która wspiera inne grupy - SPINA. Grupa trenerów i trenerek o różnym backgroundzie - głównie wywodzące się ruchu queer i feministycznego, ale też - tak jak ja - punkowego i hardcore'owego. Od kilku lat jest taki pomysł żeby po prostu wspierać nieformalne kolektywy w Polsce, udzielając różnych rodzajów warsztatów, gdzie pokazujemy w jaki sposób można pracować i ustrukturyzować swoją pracę. Wymyślić sobie taki szablon z którego by można korzystać i który ułatwia pracę, budowanie grupy i spójności w tej grupie, pracy nad sobą i obserwowania tego, co w takich grupach się dzieje. Takie zjawiska jak powstawanie hierarchii, takie zjawiska jak wypalenie, branie na siebie zbyt dużej odpowiedzialności, ale też pozytywne zachowanie jak np. dzielenie się odpowiedzialnością albo przekazywanie sobie różnych funkcji, uczenie siebie nawzajem i to są różne elementy z których po prostu można korzystać, można je nazwać i obserwować pracę.

Czy myślisz że świat trochę doceni działalność i w ogóle sens istnienia tego typu grup w kontekście covida, w kontekście rosnących tendencji nacjonalistycznych, coraz gorszego stanu środowiska, czy ogólnego kryzysu ekonomicznego na świecie, który dla wielu osób - powiedzmy że wręcz "normalsów" - pewne te kwestie stają się niezaprzeczalnym faktem,a w końcu i problemem dla ich samych?

W tym zakresie powiedziałbym że jestem nawet optymistą. Wydaje mi się, że mówimy o tematach które są dyskutowane globalnie. Zmiana globalna na pewno nastąpi. Pytanie czy ona będzie wymuszona, czy nie. Najlepiej



gdyby była niewymuszoną zmianą, ale może nadejdzie taka sytuacja że wszyscy, będziemy musieli zejść do jaskini i przestać chodzić po ziemi bo już nie da się po niej chodzić i wszyscy będą mieszkali w miastach które są pod ziemią, bo tak się może wydarzyć i to jest jakaś tam perspektywa. Wtedy trzeba będzie faktycznie zmienić po prostu w ogóle swój styl życia, myślenia. Nie będzie tego, do czego osoby były przyzwyczajone, czyli np. jadę na wakacje do Hiszpanii, lub lecę do Tajlandii, odwiedzam znajomych w Stanach Zjednoczonych, lecę do Meksyku lub Afryki - to będzie po prostu niemożliwe. Dodatkowo problem który jest na pewno związany ze zmianami klimatycznymi to jest też problem uchodźców. W pewnym momencie nie będą uchodźcami, którzy są związani z wojnami albo uchodźcami ekonomicznymi, tylko będą uchodźcami klimatycznymi. Takimi, którzy z np. Afryki, czy Ameryki Południowej czy z jakiegoś kraju, gdzie temperatura albo sytuacja klimatyczna będzie taka że zapadnie im się jakakolwiek infrastruktura dostarczająca wodę. Wówczas żeby przetrwać będą musieli migrować po prostu i teraz pytanie jak my na to będziemy reagowali - czy będziemy reagowali tak jak Unia Europejska buduje Frontex i fortecę Europa i będzie się zamykała w szklanym pałacu model czy po prostu będziemy się zastanawiali jak przyjąć tych ludzi, jak razem z nimi po prostu budować społeczeństwo w tych regionach gdzie da się jeszcze żyć i sobie nawzajem pomagać. Ja raczej widzę ten kierunek jako taki który będzie pozytywny, ale wiadomo że pewnie różne rzeczy wystąpią. Będzie ten fortress Europa i będą też grupy, które będą się nawzajem wspierały i teraz pytanie po której stronie będziemy widzieli siebie? Tak mi się wydaje że na pewno czeka nas wiele wiele kryzysów właśnie związanych ze zmianami klimatu, zresztą covid też jest jakąś pochodną przeludnienia osób na świecie i łatwości komunikacji, podróży. Łatwo się rozprzestrzeniać i myślę że to nie jest pierwszy i nie ostatni który tak będzie działał.





Może też niedbałość o środowisko, ludzka chciwość, zagarnianie ziemi, zwierząt itd..
No tak tylko że mi się wydaje że my na to patrzymy z takiej perspektywy bogatego kraju północy i możemy sobie mówić o chciwości i mieć nazwijmy to filozoficzną rozkminę. Ok - mamy ten przywilej, ale trzeba sobie zdać sprawę z tego że miliardy osób na świecie w ogóle nie mają przywilejów. Oni po prostu potrzebują do pierwszego w ogóle przeżyć i wykarmić swoje rodzin. Dla nich to nie jest chciwość. Chciwość to jest u Jeffa Bezosa, natomiast dla takiego prostego rolnika który po prostu potrzebuje ogarnąć wodę, a tutaj właśnie przyjeżdża korporacja i odcina mu dopływy wody bo potrzebują na wodę butelkowaną, ale nie mają innego źródła.. trudno na to spojrzeć z jednej, konkretnej perspektywy i trudno to czasem ogarnąć, objąć i żeby nie zwariować to trzeba się skoncentrować na bardzo konkretnym działaniu i pozostałe działania w jakiś sposób wspierać, ale angażować się w jedno coś co masz i jest twoim głównym elementem, a z reszty czerpać i wspierać.

Jak to El Banda śpiewała: "myśleć globalnie, działać lokalnie". A opowiedz jeszcze o tej Spinie..
Tak - to jest taka rzecz która mnie zafascynowała i cały czas jest moim zdaniem problem w komunikacji wewnątrzgrupowej w Polsce i ona zawsze będzie, natomiast ta grupa powstała po to, aby promować grupę i się dogadywać ze sobą, żeby rozmawiać o takich rzeczach jak to, jakie emocje się mogą pojawić w grupie, żeby być uważnym na emocje innych osób. Patrzeć i obserwować siebie nawzajem - jeżeli widzisz że druga osoba potrzebuję jakiegoś wsparcia, no to właśnie tego wsparcia jej udzielić albo się spytać jakiegoś wsparcia potrzebuje, a nie wymagać, że wszyscy będą tak samo zaangażowani, co może doprowadzić do frustracji.

Obserwując i zastanawiając się dlaczego jedne osoby są zaangażowane bardziej, a inne mniej i z czego to może wynikać - rozmawianie o tym to są jakieś tam elementy które w tych grupach się pojawiają i Spina powstała po to żeby zbierać informacje i przygotowywać takie warsztaty w których robimy taki wstęp do pracy grupowej. Ewentualnie pomagamy grupom porozmawiać o tym np. jak chcą podejmować decyzje, jak one rozumieją podejmowanie decyzji oraz pokazanie im też różne, nowe rzeczy i narzędzia. To jest fajne że mi osobiście to dało dużo satysfakcji i też pozwoliło mi poznać kompletnie nowe osoby z nowych środowisk które zawsze wspierałem jak np. osoby ze środowiska queerowego. Tym razem mogliśmy zacząć razem pracować i okazało się, że tematy w grupach w których ja działałem były dosyć mało popularne - mało się mówiło o emocjach, a okazuje się, że to są interesujące tematy.. o emocjach, czy o podejmowaniu decyzji i pracy grupowej, o których się w tych naszych grupach nigdy nie mówiło - w kolektywach które organizowały koncerty, które przygotowują różne wydarzenia.. a to jest ważne. Co mi też SPINA dała to to, że poznałem osoby, które zawsze chciałem poznać, które zajmują się rzeczami które mnie zawsze interesowały i zajmują się tym na mega, super, profesjonalnym poziomie. Udało mi się poznać przez przez różne takie rzeczy około - spinowe osoby z całego świata które zajmują się nazwijmy to "zrównoważonym aktywizmem" i tym, jak połączyć swoje życie prywatne, życie zawodowe, życie aktywistyczne i się tym nie pogubić i nie wypalić. Te osoby mają naprawdę ogromne doświadczenie, mają super interesujące rzeczy do powiedzenia, do przedyskutowania, widać jak bardzo są wrażliwe na różne rzeczy, na tematy które obecnie są na świeczniku np. na ile grupy mówiąco o rasizmie, powinny być zakładane przez białe osoby - może nie powinno tak

być?... i różne takie tematy... albo w jaki sposób się dzielić kompetencjami w grupie albo umiejętnościami - takie rzeczy które są podstawą, a my poznaliśmy je w boju, w robieniu różnych wydarzeń, inicjatyw, a nie udało nam się z tego skorzystać. Gdybyśmy dostali wcześniej tę wiedzę, mogli ją sobie próbować, a potem wdrożyć to może byłoby nam po prostu łatwiej..

Mądry polak/polka po szkodzie.. Trochę tak. **SPINA to jest polska grupa i zajmujecie się rozumiem grupami ze swojego podwórka?**
Tak, ale obecnie większość grupy mieszka zagranicą i jesteśmy teraz na etapie przeformułowania swoich celów i sposobu pracy, szczególnie że też widzimy że są inne grupy, osoby i kolektywy które się zajmują podobnymi rzeczami do których się można zgłosić, no i zobaczymy.. Dla mnie to też jest nauka że grupa nie zawsze musi się zajmować cały czas tym samym że może przeformułować np. swoje cele w zależności tego co się akurat dzieje i dzięki temu nie musi rozpaść. Jak mawiał klasyk - "nie bój się zmiany na lepsze".

Wspomnij proszę jeszcze o Generative Somatics.
To jest grupa, która pokazuje w jaki sposób można działać jako aktywiści na poziomie powiedzmy osobistym, ale i grupowym wykorzystując nie tylko wiedzę którą mamy np. książek i doświadczenia, ale też taką wiedzę którą mamy w swoim ciele. Oprócz tego że możemy działać właśnie i robić jakieś rzeczy których się nauczyliśmy to też dobrze jest po prostu obserwować siebie, obserwować swoje ciało jak reaguje na różnego rodzaju sytuacje i zadania które realizujemy, ale też są różne ciekawe mechanizmy które pozwalają na przykład zastanowić się nad tym jak działamy i są różne takie ćwiczenia które pozwalają wzmocnić pewnego rodzaju stałość w chęci osiągnięcia jakiegoś celu. Trochę dziwnie brzmi, ale generalnie chodzi o to że wykonując jakiś taki rytuał, to on nam codziennie przypomina o tym że naszym celem jest to coś, co jest nasze, co chcemy zrealizować i np. moim obecnym celem, zobowiązaniem jest budowanie grup, społeczności, miejsc do wymiany informacji, do uczenia siebie nawzajem i do praktykowania tej wiedzy. To jest taki mój "commitment" wewnętrzny który sobie gdzieś tam wypracowałem, zrobiłem i staram się go konsekwentnie realizować od kilku lat. Mając tę grupę łatwo mi rozmawiać o tym i formułować, mieć jakiś konkretny cel i dążyć do niego - są jakieś dodatkowe techniki, które pomagają w tym. Nie tylko takie stricte rozmawianie o tym, ale też wykonywanie ćwiczeń fizycznych, które mają pokazać pewne rzeczy związane z realizacją albo z chęcią realizacji.

Nie chcę aby to pytanie zabrzmiało sugestywnie, ale czy każda osoba może być aktywistą/aktywistką? Albo może raczej czy każda osoba się do tego nadaje..? Czy zdarza się tak, że podchodzi do Ciebie osoba, która chce działać, mówi Ci o swoich planach, wizjach i pomysłach, po czym tę osobę poznajesz, dostrzegasz jej ewentualne słabości i stwierdzasz, że pewne rzeczy powinna sobie odpuścić i włożyć energię w coś innego? A może zdarzyło Ci się kiedyś brutalnie komuś powiedzieć że po prostu ten aktywizm nie jest dla niej lub dla niego albo że przynajmniej tej osobie może być ciężko?
Po pierwsze wydaje mi się że każdy i każda może być aktywistą i aktywistką. Pytanie tylko jak bardzo się zaangażuje i co tak naprawdę będzie chcieć zrobić. Bardzo wielu osób myśli sobie że bycie aktywistą to jest po prostu 100 na 100, pasja, wchodzenie w jakieś tematy, a do tego jeszcze rezygnowanie z wielu rzeczy.. Od razu mogę powiedzieć że pasja, jak wszystko może mieć czasami swoją górkę albo dołek,

ale też jest taka rzecz że wiele osób jest przyzwyczajonych do różnych rodzajów pracy i dobrze sobie z nich zdawać sprawę i dobrze też w pewnym momencie wyrobić sobie pewne nawyki. Wydaje mi się że dobrze wyrobić sobie nawyk pracowitości - tego można się nauczyć.To nie jest tak, że to jest coś z czym się człowiek rodzi tylko jest to konsekwencja w wykonywaniu rzeczy, bo nie chodzi o to że musimy być od razu super i wszystko co robimy wychodzi nam ekstra bo tak nie jest nigdy.

Chyba głównymi wrogami jest lenistwo i wygodnictwo...
Jasne - i one są i myślę że są ważne. Ja np. mam z tym problem. Ja bym bardzo chętnie się polenił, ale po prostu chyba mam z tym kłopot i to jest moim zdaniem złe.. mam kłopot z tym żeby po prostu odpuścić i to zabiera mi dużo energii i powoduje że się stresuję, że mam problemy ze snem i różnymi rzeczami i między innymi różne techniki mi w tym pomagają żeby dać sobie na luz, żeby sobie dać ten czas na odcięcie się, że będę chciał wracać do tego skoku adrenaliny, czy wręcz ciągłego, ale generalnie schodzimy z tego, oddech i gdzieś tam na spokojnie staramy się pewne rzeczy robić, znaleźć ten czas na odpoczynek, znaleźć ten czas na lenistwo.. tak samo jak prokrastynacja - to są takie elementy które po prostu są i będą w nas i nie chodzi o to czy one są dobre czy złe, tylko są elementem naszego organizmu. W ten sposób nasz organizm mówi nam - ja bardzo lubię ostatnio to określenie - że czegoś nasz organizm po prostu nie chce.

Chyba ważne jest żeby zachować jakiś zdrowy bilans - fizyczny, jak i psychiczny.
Oczywiście, że tak i od tego właśnie są różne pasje - rzeczy, które robisz hobbistycznie albo praca, którą po prostu wykonujesz gdzie wchodzisz w taki rytuał. Nawet praca - jeśli to co robisz nie sprawia Ci idealną przyjemność, ale na pewno w wielu pracach ludzie znajdują jakiś taki rodzaj codziennego rytuału, wejścia w niego. Oczywiście pracę też można nie lubić, znienawidzić albo robić ją tylko w bardzo konkretnym celu - np. wykonywać coś czego nie chcesz wykonywać tak naprawdę, ale wyniku tego masz coś później. Możliwość spotkania się ze znajomymi np. na browarze, na koncercie.. Ale wracając do twojego pytania i aktywistów. Raczej nigdy nie mówię "lepiej tego nie rób". Raczej jest tak że że każdy jest mile widziany, natomiast dla każdego tak naprawdę jest jakaś rola w grupie. Taki najprostszy podział który ja znam i który bardzo często udaje mi się dopasować do różnych typów - ale jest to też podział nazwijmy to miękki i luźny - to jest podział na pracę nakierowaną na cel i na pracę nakierowaną na proces. Pierwsza z nich dotyczy tego, że nakierowana na cel oznacza np. "naszym celem jest zablokowanie marszu nazistów". Natomiast praca nakierowana na proces polega na tym że ja przychodzę na spotkania, a przychodzę dlatego bo lubię te osoby które są w tej grupie, lubię z nimi spędzać czas. Ważny jest dla mnie cel, ale czy my zablokujemy ich czy nie to już jest mniej ważne. Dla mnie ważne jest budowanie tożsamości grupowej i bycie w tej grupie i dbanie o ten proces. Dlatego ja mówię że to, że ktoś robi bardzo mało to nie znaczy że on lub ona nie jest potrzebny/a w tej grupie bo on lub ona jest dokładnie po to żeby pozostałe osoby czuły się okej. Czuły się że jest nas trochę.

Te cichsze osoby być może czasem spinają te głośniejsze?
Dokładnie.. znam osoby które w kolektywach, w których działam odzywają się bardzo rzadko, osoby które mówią więcej, mówią mniej - to wynika z różnych rzeczy które są w nich, zarówno wynikające z ich natury jak i wynikające z ich wychowania, ale jak już się odezwą to się nagle okazuje że zwracają

uwagę na taką rzecz na którą nikt inny by nie zwrócił uwagi, a jakąś taką super ważną.. albo też kompletnie nieistotną, ale jakąś. Warto być otwartym na to że nie wszyscy muszą po prostu zasuwać na 100%. Warto mieć to na uwadze i wiedzieć że niektóre osoby tak pracują - jeżeli widzę że ktoś raczej nie robi, nie jest nakierowany na cel to stwierdzam, że okej - jest nakierowana na proces i zmienam wówczas swoje podejście.

Przeglądając Facebooka czy Instagrama (a bo mam ostatnio..) czuję, że żyjemy trochę w kulturze sukcesu - jeżeli się coś robi to to ma być na stówę i powinno przynosić nie wiadomo jakie efekty, ma być mega wyraźne, a niektórzy nawet nie tylko co nie potrafią tylko nie chcą na pełnych obrotach. Robią to na tyle, na ile są w stanie albo na tyle, na ile mają ochotę. Najważniejsze żeby to co robisz przynosiło Ci satysfakcję, a jeżeli jeszcze w dodatku to coś pomaga nie tylko Tobie, ale jeszcze innym wokół lub ma pozytywny wpływ na otoczenie to już w ogóle super - tak mi się wydaje.
Ja jeszcze chciałem powiedzieć że to nie jest tak, że we wszystkich swoich działaniach jesteś nastawiony na cel - jak popatrzysz na siebie i swoje działania to się zorientujesz, że masz takie grupy do których przychodzisz na cel oraz do takich że jesteś nastawiony na proces ale dlatego mówię o tym miękkim rozgraniczeniu - jesteśmy w stanie tym grać trochę. Ja w tym momencie, w tym miesiącu, w tej grupie, w tym dniu, w tej godzinie - jestem bardziej nastawiony na proces, a nie na cel.

Po latach aktywizmu spotkałeś się zapewne już z setkami, jeśli nie tysiącami ludźmi na swojej drodze i chciałem zapytać czego byś sobie i też całemu światku aktywistycznemu życzył? Czy zwróciłeś na coś szczególnego uwagę w kwestii jakiś braków lub rzeczy które Ci przeszkadzają?
Generalnie życzyłbym nam kilku rzeczy.. Pierwsza jest taka, żeby umieć kwestionować zdanie nnych - żeby nie brać wszystkiego na 100%. Kwestionować liderów, kwestionować hierarchię - oczywiście nie robić tego w głupi sposób, ale chodzi o to, żeby zawsze zadawać sobie pytanie "dlaczego tak jest"?

Ale chodzi Ci również o kwestionowanie w naszych grupach, środowiskach?
Tak - zawsze patrzeć, zastanawiać się.. nawet ludzi których znasz/szanujesz, ale w pewnym momencie podchodzisz do kogoś i mówisz: "sprawdzam". Czy to, co ta osoba deklaruje to jest de facto to, co ona robi. Warto to robić, warto sprawdzać i to nie jest nic złego - kwestionowanie to jest też rodzaj dawania informacji zwrotnej i ta osoba powinna przyjąć to i mieć umiejętność tego przyjmowania, a nawet bym powiedział cieszenia się z tego, że ktoś ciebie kwestionuje, bo progres się weźmie właśnie z tego. Lepiej jest też podążać swoją wizją, dlatego kwestionować nie tylko polityków, ale i nawet nasze "scenowe" autorytety. Dlatego umiejętne kwestionowanie i przyjmowanie tego, że ktoś ciebie kwestionuje i umiejętność dyskutowania o tym. Druga rzecz, która jest bardzo ważna to moim zdaniem jest uważność i wrażliwość na osoby wokół - to jest niestety bardzo trudne. Tak jak rozmawialiśmy wcześniej - ta scena jest bardzo wymagająca - czasem może nawet za bardzo, budując swoje sztywne zamki i wieże. Sztywny Pal Azji miała taką piosenkę: "Mieszkam w wysokiej wieży, ona mnie obroni.." ("Wieża Radości, Wieża samotności" - przyp. red.) Łatwo sobie taką wieżę zbudować i jest świetna, natomiast co ci z tego? Jest masa ludzi, masa wspaniałych i warto być otwartym i wrażliwym - szczególnie te osoby które już potrafią sobie zbudować pozycję - żeby po prostu umieć włączać i obserwować nowe osoby i nie bać się tego, że

kiedyś te nowe osoby w pewnym momencie zaczynają być dla nas autorytetami.

Nawet jeśli nie autorytetami, to po prostu osobami od których możemy też się uczyć. Nie musimy nawet stosować podziału autorytet - słuchacz. Kubo, a co myślisz o tym co się wydarzyło 2 tygodnie temu (reelekcja andrzeja dudę na prezydenta, lipiec 2020) i o tym, co to będzie z tą Polską przez kolejne 5 lat? Czy raczej skupiasz się na oddolnych sprawach i Cię to wali? No i jeśli mogę zapytać - czy głosowałeś?
Głosowałem - miałem długi okres, kiedy nie głosowałem, ale zacząłem. Próbowałem też znaleźć różne powody na to dlaczego głosuję i kwestionować czym ten głos jest. Bardzo mi się podoba ten pomysł, że jeśli nie chcesz iść głosować to oddaj głos tym, którzy chcą pójść a nie mają tej możliwości.. kurde no to jest świetny argument. Porozmawiaj ze swoim przyjacielem/przyjaciółką np. z Białorusi, która mieszka w Polsce i nie może głosować i się spytaj czy może chcesz zagłosować.. tym bardziej jeśli sam/sama nie widzisz dla siebie kandydata czy kandydatki, ale może tej osobie ktoś pasuje i uważa że to coś zmieni.. zrób to tę osobę. W tym roku zagłosowałem oczywiście przeciwko ekipie obecnie rządzącej i generalnie widzę bardzo duże niebezpieczeństwo w tym co się dzieje i dla mnie budowanie tak naprawdę oddolnego ruchu jakiegokolwiek który też będzie sprzeciwiał się obecnej sytuacji i będzie działał wbrew rządzącym obecnie w Polsce konserwatystom jest ważne. Zawsze ważne dla mnie było działanie antyfaszystowskie, antytotalitarne, antywojenne, prospołeczne i to co się dzieje i te kolejne 5 lat widzę jako ogromne zagrożenie. Może nie to że patrzę z niepokojem - ja patrzę raczej z nadzieją - że ludzie się obudzą i zaczną budować jakąś strukturę która będzie w kontrze i te ostatnie wybory pokazały że o włos się to udało. Ktoś opowiadał, że udało się podzielić państwo - moim zdaniem państwo to się już dawno udało podzielić i to nie wbrew pozorom opozycji tylko idealnie się udało podzielić pis-owi, jarosławowi kaczyńskiemu i z nim jest duży problem.
To jest jest osoba która na śmierci swoich bliskich ugrała gigantyczny kapitał polityczny dla swojej partii. To jest moim zdaniem zachowanie bandyckie - to jest bandyta. To nie jest zachowanie człowieka który jest uczciwy. To jest nieuczciwe, przestępcze, bandyckie zachowanie - koniec. Wszystkie działania tej partii które obserwujemy, które są takie widoczne, medialne i dzielące społeczeństwo to są najczęściej działania bandyckiej i przestępcze tak jak ostatnia kampania, która pokazała jak można wykorzystać media i jaka retoryka była po stronie pis-u. Nóż się w kieszeni otwiera - bez dwóch zdań. Także ja widzę zagrożenie natomiast nadzieję widzę właśnie w tym podziale na pół. Jeżeli już się dzielimy na pół to przynajmniej popracujmy nad tą połową, żeby była mocna, silna i żeby faktycznie była tym społeczeństwem obywatelskim, demokratycznym, samo stanowiącym itd. Starajmy się namówić kolejne osoby z drugiej połowy i pokazać im: "słuchajcie no.. jesteśmy fajni... dajemy radę.. chodźcie z nami." Ale to nie jest tak że chce się przyłączyć do obozu po, bo nie chcę. Chcę pokazać tylko że jest pewna część Polaków, która raczej jest w kontrze do konserwatyzmu i jest raczej wspierająca postawy prospołeczne. Natomiast ja też nie chcę ich nie wiem hołubić jakoś wyjątkowo bo wiem że masa z nich to są neoliberałowie i ludzie, którzy myślą pieniądzem - to też nie jest mój sposób myślenia. Te podziały są też na różnych poziomach - ja wolę wspierać ten nasz, niezależny który znamy i pokazywać że on może być dający satysfakcję i silny.

Chyba tak jak Ty jestem albo przynajmniej staram się być optymistą. Wydaje mi się, że ostatnie lata obudziły albo może przewróciły jakieś takie poczucie odpowiedzialności obywatelskiej.. Wielu ludziom się naprawdę nie podoba to, co się dzieje i rozbudziła jakąś chęć wyrażenia tego niezadowolenia i może nawet działania. Na pewno internet w tym bardzo pomaga. Frekwencja w tym roku była rekordowa - to o czymś świadczy.
No i ten ewidentny podział na pół...

To na koniec - co Twoim zdaniem Ci pomaga i sprawia, że jesteś taki aktywny przez tyle tych lat?
Wydaje mi się, że wsparcie różnych osób i otoczenie. Poczucie, że nie jestem w tym sam. To jest coś co mi bardzo pomaga w aktywizmie różnym, ale coś co mi też pomaga to też to, że faktycznie udaje się coś zmienić - że widzę efekt. Jak nie widzę efektu to po prostu po pewnym czasie tego nie robię, natomiast jeśli widzę efekt to to mnie bardzo nakręca, plus pozytywny feedback od innych osób, ale też w ogóle feedback od innych osób do tego co robię - może być jakiś tam obiektywny, może niekoniecznie negatywny, ale taki że np. ktoś mówi że mogło być trochę lepiej, ale że jest to dobry kierunek.. - to jest super. To jest coś, co mnie motywuje i to jest właśnie ta informacja zwrotna.

A miałeś chwile wypalenia?
Miałem chwile wypalenia i mam też tendencję brania na siebie bardzo dużo, a to nie jest dobra tendencja. Ciężko mi czasami połączyć życie aktywistyczne, prywatne i pracę i zawsze jest tak, że ponieważ biorę na siebie bardzo dużo w każdym z tych nazwijmy to sferach, to chyba najbardziej na tym tracę w życiu prywatnym i to jest tak że znalezienie takiego fajnego bilansu, fajnej równowagi to życzę każdemu. Życzę każdemu i każdej żeby znalazł tę równowagę.

Dziękuję.
Dzięki, Robert.



Fluff Fest 2019
fot. Alexandra Zwara
@ aleksandra.malgorzataa

i've been to a few gigs in my life - including a few in Sweden and at some point i started noticing this tall guy here and there. our paths crossed once again when that same tall guy visited poland for a few gigs with one of his many bands - Give Today. Easy in which i scream in was also on the bill for this weekend tour so we had a few days of hanging out. Emanuel seems to be a very nice guy, but what's also very cool is that he's like in every second band in Stockholm right now and they're all pretty dope so i thought i'll hit em' up, check what's going on with him and his bands...

unfortunately the questions i gave him were quite some time ago - i wanted to do a follow up and add a few questions, but i eventually didn't get a reply on time so i'll leave you guys with this. but to put it very brief - Wayside is no more, but Emanuel just launched a new band - Minute and they have one soneg so far streaming "Waterproof", so definitely check that out as well as his other bands.

hope to meet this pal again soon, somewhere. enjoy.

Emanuel

(Blood Sermon/Give Today/Minute/Wayside [rip])

hey Emanuel, what's up lately?

Hey Robert! Lately i have been working on planning this year. Figuring out when to record and release new material while constantly writing and planning shows and tours. Its hard planning your time with multiple active bands and a job, but its worth it.

i think i've seen you a few times before, but we've really met and hanged just a few months ago during the youth2youth weekender - how do you recall that rainy weekend spent in poland?

It was a new experience being in Poland for longer than a day. I was not dressed for the occasion and i was freezing the whole time...

But we played some fun shows and met nice people so we enjoyed it. Thanks to everyone involved in that.

before we talk about some hardcore - what are you up to on an average day between going to shows and jamming in bands?
Most of the time im just working. Trying to make it through each day as well as I can. In my free time i watch alot of movies and read books. Im a collector of old videtapes, dvds, books and memorabilia. Especially mondo films and old slashers. Right now im working on an essay about an old shockumentary.

are you from Stockholm?
I am a swedish-american born in a university city in Sweden. Spent a few years in Boston but ive spent most of my life in Stockholm, Sweden which i consider my home and a part of my identity.

i might be missing something so please correct me if i'm wrong - you currently play guitar in Blood Sermon, Give Today and Wayside, but i bet you had and have some other bands going on as well.. tell us about it.
Im mostly involved in the three bands you mentioned but im always cooking up something new. I used to play guitar in the death metal band Lifeblind.

let's start with Wayside - i'm a big fan of your last release "Uniquely Human". Once I heard it Title Fight's "Hyperview" came to mind immediately - did i make the connection right?
To me it reminds me of what i am influenced by, bands like Chapterhouse and Swervedriver for example. But i can see the connection since we play melodic music and come from the same type of scene.

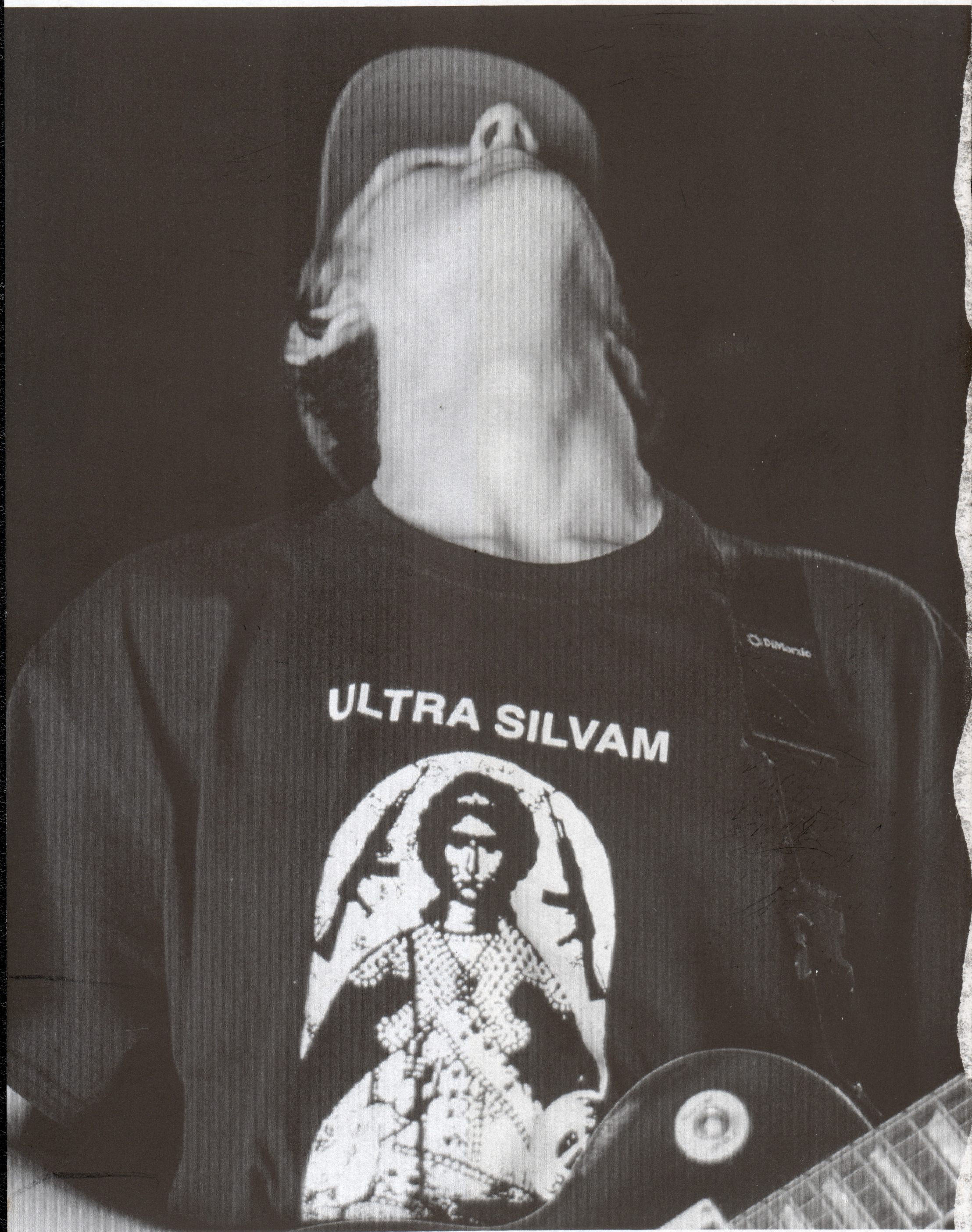
what really surprised me was the total shift the band made after it's first release - "Life On Standby" which i really liked too, but after that you went from pop-punk to this emo/shoegaze.. if i'm not mistaken you weren't in Wayside while making that previous EP, but joined the band later. was this transition all your fault?
Haha maybe. No, we all just felt like doing something that represented us as people better. Its hard finding your ground, we are constantly working on ways to reinvent our music but at the same time keeping a red thread.

i can't even listen to that first EP on spotify anymore - not to be too nosey, but why has it been taken down..?
We just dont feel like it represents us now and we wanted a fresh start.

on certain pictures promoting the EP you're holding what seems to be a 12" of "Uniquely Human" - can you not buy it yet or am i missing something?
It is the concept of the release. The whole photo session is based around this "fake" Uniquely Human record, making the EP and the cover art a more surreal thing. It is not released physically at the moment, but things can change.

Blood Sermon - musically and lyrically a totally different story. You've so far put out the EP "Life Drains..." and the "Never Stop The Madness 2019" Promo cassette - when can we expect the whole thing? Will this be a 7" or 12"?
Never Stop The Madness is a full album which will be released when the world is ready, if it ever is.

At Alive & Well at the end of your set you played "Straight Edge Revenge" by Project X, proving that Blood Sermon is a straight edge


DiMarzio
ULTRA SILVAM

band and seems to be proud of it which i fully encourage how long have you been straight-edge and what does it mean for you?
I think i have been straight edge for about 7 or 8 years. To me its a tool for survival. I am still constantly learning what it means to me completely. But with time you get a better perspective and you see how people around you destroy their lives with addiction. You lose friends and family and i have realized that this is the way of truly saving my self and sparing my loved ones the pain that is caused by addicition.

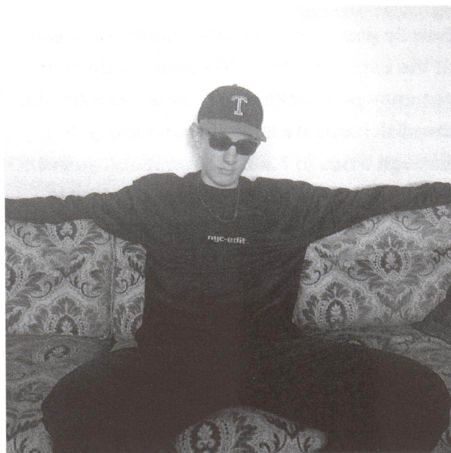
Moving on to a bit nostalgic vibe - Give Today. The LP "Everything's That Left" is banging and shows are brilliant - but what's cooking for 2020 and when can we expect anything new?
Thank you. We are working on new material and its the first material we are writing with our "new" second guitar player Waldemar. But its hard to make things happen since we are very spread out in the country and have very different schedules.

Only these 3 bands alone show a quite wide spectrum of music styles - even though still under the let's say hardcore/punk "umbrella". Do you write the music/lyrics in all the bands more or less the same or is your writing and creativity mostly focused on one of the bands?
Usually the writing in the bands is a collaboration. But i am constantly writing anywhere i am. The camera roll on my phone is pretty much only filled with riffs and me singing melodies. I work hard on creating and maintaining my own musical identity and giving the bands their identity. You can instantly recognize a Blood Sermon riff. Lyrically i prefer to sing the words i write since its a very personal thing for me. Thats why i mostly write lyrics for Wayside, but i dont mind helping out my band mates with lyrics if they need it.

how do you see the swedish hardcore scene at the beginning of 2020 - what would you recommend checking out? would you say the swedish hardcore kultur is currently going through a rise of bands or has it always been this dope up there? i'm not some hardcore nerd and don't follow what exactly is going on here, but i've been to the Alive and Well Fest twice and the hardcore scene just looks so good here... any ideas why?
It goes in waves, sometimes the scene is fantastic and sometimes its dull. Its hard to say why but everyone has to put in work to make things happen. I hear about some very cool things happening with my friends bands but im not giving anything away. Keep your eyes open on Sweden 2020.

do you have any perspectives on poland and/or the polish hardcore scene? you've been here on tour with Give Today twice, right? any other times you've been here?
I enjoy it, especially the shows in Krakow. Both of the times we have played there the shows have been really fun. We have met some nice people from your scene. When im in Poland i always drink Fanta Shokata and eat Lays Chili & Lime potato chips since theyre hard to find in Sweden and they are my favorites haha.

as typical of a question this might sound, but i always like to hear stories like these - what brought you to hardcore, straight edge, veganism and being the guitar hero you are today?
I was raised on metal and some punk. Bands like Misfits and Suicidal Tendencies caught my interest early and then i just kept doing research by myself and eventually found some local shows. Linus, the bass player of Blood Sermon, is a big part of why i am still here and why many other people also stayed in the scene.





to put it very general - i'm a scandinavia fan and would really see myself living somewhere in the outskirts of Helsinki someday (Finland - i know, but still :)) do you have any places in the world apart from where you are now where you could see yourself living someday or are you sweden all the way and not moving anywhere? (wouldn't be surprised, honestly) or am i getting it all wrong and maybe sweden isn't as cool as it seems once you live there?

I am very comfortable in Stockholm. To me it is the greatest place on earth and i dont feel the need to move, but things can change. It can be difficult living in Stockholm since its hard to find jobs, hard to find apartments and the rent is high. If i moved somewhere else it might be Amsterdam or a trailer park in the US.



got any new year's resolution made for 2020? how are they going so far and what are your plans for the upcoming months? musically, privately - whatever..

I dont believe in new years resolutions since you always let yourself down. I just want to survive and play shows.

last question - is Max Burgers a "thing" for you or are you rather sick of it having it on every other corner in sweden? it's got a pretty nice fanbase down here throughout the polish hardcore kids.. including me of course.

Haha, i do get tired of it periodically but its everywhere and its easy to buy so i still eat there. Right now im in a period where i really dont want to eat there...

thanks for your time - anything to add?

Thank you for the interest. I just want to give some shout outs; FUG, SBU, Kung Baso, Fwar, Ezer, Strax, Sweep, Boem, CFO, dom riktiga grabbarna, Kalle and last but not least Evelina and my family.

check out Blood Sermon, Wayside and Give Today on Spotify/Bandcamp. Also check out Emanuels new band Minute - they just put out their first song "Waterproof" - beautiful stuff.

k o n i e c

1 września, 2020

i to by było na tyle tym razem. fajnie to zamknąć i zająć się innymi sprawami, bo jak zwykle ostatnie dni skupiałem się na skończeniu tego cholerstwa, aby zdążyć to wydrukować na zbliżający się weekend, który już za 3 dni.. wraz z ostatnimi dniami sierpnia zaczęła się praktycznie jesień, choć wierzę że jeszcze lato się trochę pojawi. tak czy inaczej ostatnio jesień mi się średnio kojarzył, ale wierzę że w tym roku będzie już inaczej. jaram się na zblizającą się premierę i wiele innych rzeczy, które czekają za rogiem.

korona trochę podcięła skrzydła na moment, ale z drugiej strony chyba też popchnęła i zmotywowała ludzi do przyciśnięcia i jeszcze bardziej wzmożonego działania. co nas nie zabije to nas wzmocni i mam nadzieję że to się również tyczy PLHC. duże elo dla całej sceny, wszystkich aktywistów, aktywiste, moszerów i moszerek, zespołów i ludzi którzy stoją za tym i pchają to gówno do przodu.
wielkie, wielkie dzięki dla wszystkich, którzy stworzyli ze mną ten numer - duże elo i piona dla DaysDaysDays, Zawody, Brian, Emanuel, Kuba oraz dla wszystkich organizatorów odpowiadających na pytania - wierzę (i wiem) że parę osób mi jeszcze zostało, więc liczę na kolejną edycję, a także powrót serii z writerami/kami. jak zwykle elo protein, easy i wszyscy którzy są blisko mnie, dopytywali o zina lub klepnęli sobie numer już z wyprzedzeniem. dzięki Wam chcę mi się to kręcić. sorry że wywiady tyle czekały i są lekko przestarzałe, ale regularność to chyba nie jest moja mocna cecha plus to całe zamieszanie z koroną.. ale lepiej późno niż wcale.

Sandra - dziękuję że mnie przywróciłaś do życia. nigdy jeszcze nie było tak dobrze.
i dziękuję Tobie Czytelniku i Czytelniczko że sięgnąłeś po ten papier, czy to po raz pierwszy czy po raz kolejny - mam nadzieję, że znalazłeś/aś coś dla siebie. trzymajcie się w tych jebniętych czasach. sztywniutko, do przodu, jak żywa pochodnia.

ja pierdole jak ja kocham życie właśnie jem sobie torcik w lokal dela krem, zin skończony, najedzony obiadkiem od Sandry. Nic mi więcej nie potrzeba, piszę sobie zakończenie, nikt mi nie siedzi na kolanach. Przypominam zin skończony więc zero potrzeb zero testosteronu nie muszę z nikim walczyć bo nie mam o co. Mam hajsy mam jedzenie i bezpieczeństwo i zin skończony. Pozdrawiam

elo. robert ximx

narzadpolskisram



zmusilmniedotegosam